



# SIEW

## ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ  
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

## Pod czterolistnym znakiem

Dwa lata już przeszło, gdy po gorących i owocnych obradach na I-szym Kongresie w Lublinie utworzony został Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej, a Prezydium Kongresu na znak radości dnia 8 września 1924 r. posadziło w pięknej miejscowości nad uroczem jeziorem Bled w Jugosławii lipę — symbol żywotności słowiańskiej. Dziś znowu wyruszają z odległych polan słowiańskiej ziemi delegacje na drugą walną naradę, czyli na drugi Kongres Słowiańskiego Związku. Będą spieszyć różnoróżne gromady młodych wyznawców idei ludowej — hen od nurtów Sawy, rzewnej Maricy i wiernej Wisły — nad brzegi spienionej Woltawy, do „złatej Prahy“. Warto w takiej chwili wyjrzeć nie tylko poza opłotki swego Koła Młodzieży, swojej wsi czy gminy — a objąć spojrzeniem daleko szerszy świat.

Życie współczesne bowiem toczy się pod znakiem między narodowości. Narody, państwa, warstwy społeczne tak są dziś zazębiane z sobą, powiązane tyłoma niemi zależności, że niedaleko się dziś zajdzie, nie wiedząc — co się dzieje nie tylko w ościennych ale nawet w dalszych krajach. We wszystkich dziedzinach myśli i pracy ludzkiej następuje wymiana i współpraca. Każdy naród to, co ma najlepszego, w czym wyprzedził innych, wcześniej czy później oddaje dla wspólnego dobra ludzkości.

Z radością możemy stwierdzić, że Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej właśnie tą drogą poszedł w swojej pracy od samego początku. W dążeniach i pracach swoich postawił sobie:

- a) zjednoczyć wszystkie organizacje słowiańskiej młodzieży rolniczej;
- b) przyczynić się do zjednoczenia wszystkich organizacji politycznych ludu wiejskiego;
- c) zbliżać do siebie narody słowiańskie w imię pokoju, demokracji i kulturalnego współżycia;
- d) szerzyć między niemi ideę wzajemnej pomocy i współdziałania;
- e) pracować dla społecznego, gospodarczego i oświatowo - kulturalnego podniesienia ludu wiejskiego w narodach słowiańskich i w całym świecie.

Oczywiście, nie wszystko z tego zostało już wykonane. W tych krótkich zdaniach i małych punkcikach mieszczą się zadania tak obszerne, że lat całych trzeba na ich urzeczywistnienie. Zresztą, większość z tych zagadnień jest z natury prawie nieskończona, wieczna — jak nieokreślona i wieczna jest przyszłość narodów... A młodość się nie waha, nie czeka, nie wybiera — lecz „sily mierzy na zamiary!“. I oceniając bardzo skromnie i z chłopską trzeźwością te pierwsze kroki i poczynania — dojdziemy do wniosku, że w samym zaraniu Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej wykazał wielką żywotność.

Nasze zjazdy, zebrania, narady, kursy, odwiedziny i wycieczki pełne życia i młodości — zostawiły w umysłach ślady niezatarte, a w sercach wspomnienia nieprzemijające. Zapoczątkowane wydawnictwa i pierwsze kursy słowiańskiej kultury ludowej w Krakowie i w Pradze — ukazały przed nami rozległe horyzonty, odkryły prawdziwe kopalnie myśli i wzorów

dla pracy organizacyjnej. Na własne oczy ujrzeliśmy, że na gruzach wielkiej wojny w odrodzonych państwach słowiańskich rozwija się młode, bujne życie, że ostoją i przyszłością tych państw jest odwieczny wiodarz ich ziemi, rolnik — chłop słowiański. Jako synowie wsi czujemy, że łączy nas błogosławiony zew ziemi, że w duszach naszych żyje umiłowanie wolności i pracy. Z tego umiłowania zrodził się we wszystkich krajach słowiańskich, potężniejący z każdym rokiem ruch ludowy, który jak wezbrana rzeka ogarnia coraz większe masy i obejmuje coraz szersze dziedziny życia wsi. Ruch ten pomimo zrozumiałych różnic, wypływających z charakteru i odrębności narodowych — ma uderzające podobieństwa. Kamieniem węgielnym jego założeń, hasłem rozbrzmiewającym wszędzie jest zasada: „Wolny rolnik — na wolnej ziemi!” Jako zorganizowana młodzież wiejska jesteśmy częścią i przyszłością tego ruchu. Nie zapominając więc, że najdroższym dla każdego z nas jest własne państwo, że tylko przez naród i państwo dochodzi się do prawdziwego dobra ludzkości — czujemy, że poprzez kordony graniczne wiążę nas równie wielka i szczytna idea ludowa — agrarna. I jak na kursach słowiańskiej kultury ludowej w Krakowie i w Pradze padało hasło jedności i współpracy drobnych rolników na całym pasie Europy środkowej — od morza polskiego po morze jugosłowiańskie — tak dziś w podniosłym momencie obrad Kongresowych zastosujemy to hasło do nas — zorganizowanej młodzieży rolniczej. Zasada dla nas winna być w każdym państwie jedność młodzieży wiejskiej, jedna wspólna i potężna organizacja, ożywiona wielkimi ideałami i samodzielnością w pracy — a poszczególne organizacje krajowe winny coraz ściślej zespalać się i pracować w Związku międzynarodowym. Takim związkiem jest obecnie dla nas Związek Słowiański. Trzeba w dalszym ciągu jego byt utrwalać, prace i zapoczątkowania rozwijać. Trzeba również, aby świadomość tego przeniknęła w szerokie masy młodzieży wiejskiej. Idea Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej znajdzie należyta głębię, gdy wszystka młodzież zorganizowana będzie świadoma jego potrzeby, celów i zadań. Pamiętać musimy, że jeżeli zorganizowany jest w międzynarodówkach robotnik fabryczny, w wielu wypadkach współpracuje z sobą świat kapitalistyczny — to nie mniej podstaw jest do tego, by łączył się w międzykrajowe związki ruch ludowy, a przedewszystkiem jego nieodłączna latorośl — zorganizowana młodzież wiejska.

Niech więc ta świadomość towarzyszy naszej delegacji, za którą niech podążą nasze myśli i uczucia. Niech duch czystej młodości przewodzi obradom, by nasze wysiłki zmierzały

nie do wywyższania się jednych nad drugimi, lecz do wzajemnego poznania, zbliżenia i coraz owocniejszej współpracy. Idziemy wszyscy do nowego Jutra, pracujemy dla lepszej przyszłości. Tym górnym wzlotem niech towarzyszy młodzieńczy zapał, entuzjazm, nieznający granic i przeszkód, a czterolistna koniczyna — symbol szczęścia — niech będzie znakiem naszej wspólnej wiary ludowej.

W celu bliższego poznawania ruchu młodzieży wiejskiej w krajach słowiańskich, pożądana jest wymiana prenumeraty organów (gazet) Związkowych. Wszystkie bowiem organizacje krajowe wydają żywo i przystępnie redagowane pisma. Ze swej strony zalecamy Kołom Młodzieży i naszym działaczom zaprenumerowanie sobie wydawnictw organizacji, wchodzących w skład Słowiańskiego Związku. Za najodpowiedniejsze na początek byłyby: „Młody Venkov“ i „Młody Rolnik“ w Czechosłowacji. Zamówienia należy zgłaszać za pośrednictwem Centrali Z. M. W., Warszawa, Tamka 1.

## Wieczorowe Kursy Początkowe w Kołach Młodzieży.

### V.

Dla uzupełnienia tego, cośmy mówili o kursach w poprzednich numerach „Siewu“, dzisiaj zajmiemy się rozplanowaniem zajęć.

Czy jednocześnie zaczynać wszystkie przedmioty?

Ponieważ niektóre z wymienionych przez nas przedmiotów muszą się opierać na innych, jak np. nauka obywatelska musi być poprzedzona geografją, jednoczesne zaczynanie wszystkich przedmiotów nie jest wskazane. Przedmiotami, które będą się ciągnęły przez wszystkie trzy stopnie, są: język polski i rachunki. Co do innych, to najpierw będziemy uczyli geografji ogólnej, następnie geografji Polski, a na ostatku nauki obywatelskiej.

Ile godzin tygodniowo przeznaczyć na każdy przedmiot?

Mając tygodniowo 9 godzin pracy z każdym kompletem, jedną zarezerwujemy na specjalne cele, a pozostałe 8 rozłożymy w następujący sposób:

#### I stopień (rok).

język polski	3	godziny	tygodniowo
rachunki	3	„	„
geografja ogólna	2	„	„
„wolna godzina“	1	„	„

## II stopień (rok).

język polski	3	godziny	tygodniowo
rachunki	3	„	„
geografia ogólna i Polski	2	„	„
„wolna godzina“	1	„	„

## III stopień (rok).

język polski	3	godziny	tygodniowo
rachunki	3	„	„
nauka obywatelska	2	„	„
„wolna godzina“	1	„	„

Ponieważ słuchacze I-go stopnia przede wszystkim chcą się nauczyć czytać i pisać, a wobec tego często niechętnie przyjmują lekcje geografji, radzimy wtedy 2 godziny tygodniowo przeznaczone na ten przedmiot zużytkować przez jakieś dwa miesiące na naukę czytania i pisania, czyli powiększyć liczbę godzin na język polski z 3 do 5 tygodniowo. Dopiero po 2 miesiącach, kiedy będą trochę czytali, wprowadzić geografję.

Nie jest również obojętne w jakiej kolejności będą szły lekcje w ciągu wieczoru.

Przedewszystkiem radzimy, by z 3 godzin tygodniowo przeznaczonych na dany przedmiot raz w tygodniu dwie były brane razem. Dla przykładu rozłożymy sobie zajęcia na wszystkich trzech stopniach. Przyczem zajęcia będą się odbywały w poniedziałki, środy i piątki.

Stopień	Poniedziałek	Środa	Piątek
I	rachunki 2 g. jęz. polski 1 g.	rachunki 1 g. jęz. polski 2 g.	geogr. ogól. 2 g. „wol. godz.“ 1 g.
II	rachunki 2 g. jęz. polski 1 g.	rachunki 1 g. jęz. polski 2 g.	geogr. Polski 2 g. „wol. godz.“ 1 g.
III	rachunki 2 g. jęz. polski 1 g.	rachunki 1 g. jęz. polski 2 g.	nauka - byw 2 g. „wol. godz.“ 1 g.

Chodzi o to, że słuchacze bardzo się zaciekwawia i rozgadają na jakiś temat, który się omawia na lekcji, a tu już godzina mija i wtedy trzeba albo psuć sobie plan i zamiast projektowanej następnej lekcji, np. języka polskiego, prowadzić na następnej godzinie tą samą, a więc przypuścimy rachunki, albo też, co byłoby gorsze, zlekceważyć zaciekawienie słuchaczy i pilnować się planu. Otóż, żeby tego uniknąć, radzimy tak rozkładać zajęcia jak na powyższym planiku, to wtedy raz w tygodniu na każdy przedmiot mamy dwie godziny pod rząd.

Musimy również przestrzegać tego, by rachunki, które wymagają większego skupienia uwagi, były najpierw, kiedy słuchacze mają świeże umysły. Gdybyśmy wzięli rachunki, np. po 2 godzinach lekcji języka polskiego, to słuchacz kursów początkowych, który ma mało wyrobioną sprawność myślową, będzie już trochę zmęczony i z rachunków będzie miał mniejsze korzyści.

Dobrze jest również, by wszystkich przed-

6)

JÓZEF ZAWIRUCHA.

## Bezdomny.

Chłopczyna wszedł do chaty. Nie zdążył się jednak nawet rozejrzeć, gdy silnie ogrzane powietrze chwyciło go ze wszystkich stron i jakby dławić zaczęło. W oczach zrobiło mu się mroczno, a nogi zaczęły się chwiać i pętać. Jak pijany zatoczył się w kąt, kędy miotła zasłaniała trochę śmiecia zmiecionego z podłogi. Przykucnął tam, rękoma objął twarz i tak pozostał.

— A czego chcesz mały? — zapytał go przytłumiony głos staruszki.

Chłopiec nic nie odpowiedział. Skurczył się jeszcze bardziej i milczał. Przytem drżał i wstrząsał się cały.

— Czyj ty jesteś? — pytała się dalej staruszka.

Chłopiec coś zamamrotał, a potem zaczął machać rękoma i głośno wołać:

— Jezusiku, Jezusiku! — a potem jeszcze:

— Matuchno Najświętsza!

— He, ho! zaczyna go na węgiel rozpalać! — mruknęła starowina i pokiwała nad nim głową. Nie przejmowała się jednak zbytnio. Na krótki tylko moment przystanąła, jakby bezradnie i wodziła oczyma to po chłopcu to po wyróccnej miotle, to znów po drzwiach. Narzeczcie pochyliła się i podniosła wywróconą miotłę. Zdawało się, że teraz otworzy drzwi i wymiecie chłopca wraz ze śmieciem poza próg izby, a potem poza próg sieni, na podwórko. A stamtąd wiatr pochwytił śmiecie i ten łachman ludzkiej nędzy i poniesie w świat. Nie miała jednak tych zamiarów, gdyż miotłę postawiła w kącie przy półkach z garnkami, poczem otworzyła drzwi i wyszła do sieni. Na podwórku zawołała kilka razy na psa, ale ten się nie odezwał.

— Powłókł się gdzieś! — mruknęła sobie pod nosem i skierowała swe kroki do obórki

miotów w danym komplecie uczył jeden nauczyciel. Wtedy słuchacze z nim się zzywają, on ich lepiej poznaje i jest z tego większa korzyść. Zwłaszcza dotyczy to I stopnia.

Kilka słów poświęcimy jeszcze zarezerwowanej wolnej godzinie. Godzina ta przyda się nam na różne cele. Raz np. przeznaczymy ją na dodatkowe lekcje z przedmiotu, z którego słuchacze są szczególnie słabo przygotowani. Innym razem możemy zużytkować ją na wykłady fachowe, np. z rolnictwa. Jeszcze kiedyś na zbiorowe czytanie pism i t. p. W zależności od celu zajęcia w ciągu tej godziny będziemy odbywali albo tylko ze słuchaczami jednego stopnia, albo też łączyli jednocześnie wszystkie komplety, np. na czytanie pism. Będziemy też zapraszali i tych, którzy na kursy wcale nie chodzą, np. na jakiś aktualny odczyt. (Dokończ. nast.).

*Klemens Frelek.*

## Spełniony rozkaz.

Było to w jednym miasteczku francuskim, którego prawie wszyscy mieszkańcy pracowali jako górnicy w pobliskiej kopalni. Przy głównej drodze na niewielkim placu gromadka harcerzy polskich stanęła przy pomniku. Była to wspaniała rzeźba, przedstawiająca żołnierza francuskiego w pełnym uzbrojeniu, w kasku szturmowym, w chwili, gdy padł ranny — lewą ręką chwycił się za pierś rozdartą pociskiem, prawą wznosił wysoko w górę, zaciskając w

sztywniejących palcach coś, jakby kawałek papieru.

Na cokole był napis: „P o d a j c i e d a l e j!” i nazwisko Ferdynand Marche. I gdy tak harcerze stali wpatrzni w żołnierza, z którego całej postaci biła niezwykła myśl i uczucie, podszedł do nich stary górnik, a widząc, że są cudzoziemcami, opowiedział historję tego żołnierza, który w tem miasteczku właśnie urodził się, pracował w kopalni i w sierpniu 1914 roku poszedł walczyć za Francję. Zginął pod Verdun, a śmierć jego była sławna w całej armji. Bowiem, choć był tylko szarym żołnierzem, przyczynił się do ocalenia twierdzy...

Pułk piechoty, w którym ten żołnierz służył, miał powierzoną sobie pozycję, która broń Niemcom dostępu do twierdzy. Zwano ten szaniec „okopami śmierci“, bo od chwili, gdy Niemcy zbliżyli się do Verdun i zorjentowali się w terenie, postanowili za wszelką cenę zdobyć ten szaniec. Setki ludzi ginęły w jego obronie. Im więcej wzmagaly się ataki Niemców, tem większej wagi nabierała ta pozycja, stanowiąca klucz do Verdun, ochronę całej Francji.

Dowódca szanca wiedział o tem, wiedzieli żołnierze i mimo huraganowego ognia, mimo wyrw krwawych, jakie czyniły pośród nich niemieckie pociski — trwali, choć walczących coraz ubywało... Dopiero o świcie mieli być zluzowani przez świeży oddział, a tymczasem dowódca pułku otrzymał wiadomość, że ma nad wieczorem nastąpić atak niemiecki. Wiedział, że bez posiłków go nie przetrzyma... Słał więc gońca za gońcem do dowództwa dywizji z meldunkiem o sytuacji, lecz ci wszyscy padali ran-

przybudowanej do chaty. W obórcie pogłaskała żującą wieczorną strawę czarnulę i zagadała do niej:

— Śpij sobie, śpij!

Czarnula wyciągnęła ku niej głowę i zicha zamruczała, jakby w odpowiedzi chciała rzec:

Jużci wiem o tem, wiem! Ale czemuż to wy, babulko, jeszcze nie śpicie?

Starcwina tymczasem odnalazła drabinę, weszła na przętepek i zrzuciła stamtąd snopek żytniej słomy. A gdy zeszła na dół i brała słomę, mruczała:

— Trzeba mu na ziemi poślać, bo z ławy, albo ze skrzyni, toby mógł spaść i potluc się...

A gdy wyszła na podwórko i zamykała drzwi obórki, ciągnęła sobie dalej:

— Ale też to wynędzniałe i obdarte! A gdy już w sieni była, dodała:

— Oj, będzie go paliło, będzie! Ale kiej tak raptownie ogień go chwyciły, to przetrzyma!

Wchodząc zaś do izby, spojrziała na rozciągniętego chłopca i pytała:

— No i cóż, mały? Pali cię? No jużci pewnie, że cię pali, bo z oczu i z twarzy to aż płomienie prawie tryskają...

Rozściełając słomę, pogadywała sobie jeszcze:

— Zaraz ja tu ci ziółek naporzę, napijesz się, wypocisz, a jak nie jutro, to najdalej pojutrze wstaniesz i będziesz zdrów jak ta rybka we stawie!

Tymczasem chłopiec na podłodze się cisnął i od czasu do czasu uderzał rękoma w podłogę, przytem coś jakby sobie opowiadał, to znów jakby śpiewał jakieś piosenki smutne.

— Bredzi chłopczyna! — zauważyła starszka.

A gdy się już uporała z przeniesieniem chłopca na usianą do spania słomę, zakrzętała się nad parzeniem ziółek. Wtem niespodzianie na podwórku odezwało się ponure, przecią-

ni lub zabici na polu, które musieli przebiec pod ostrzałem.

Pułkownik wezwał, by na ochotnika któryś z żołnierzy zawiózł meldunek. Wtedy zgłosił się doń ten górnik z miasteczka. A pułkownik, co znanym był mrukiem, patrząc w oczy tego przejącego się żołnierza, począł mówić głosem urywanym i twardym:

„Ty chcesz iść — dobrze. Oto papier, który musi dojść, musi być oddany w dowód twoje dywizji. Wiesz, że ci, co przed tobą poszli, nie wrócili... Wiesz też, że grozi nowy atak... Rozumiesz, dlaczego ten papier musi dojść? Bez posiłków twój pułk zginie. Wszystkie wysiłki i poświęcenia się twoich kolegów z ostatnich tygodni pójdą na marne — jeśli nie dojdiesz... Pozycję tę zajmą Niemcy. A pozycja ta — to klucz do Verdun, to klucz do Francji. Rozumiesz? Ty dojść musisz. Pamiętaj — idzie o Francję!”

A żołnierz odpowiedział z jakimś dziwnym światłem w oczach: „Tak jest, pułkowniku, ten papier dojdzie!”

Pułkownik szybkim, braterskim ruchem objął żołnierza i przycisnął go do piersi: „Dojdz szczęśliwie!”

Nie doszedł...

Lecz dowództwo dywizji otrzymało papier z meldunkiem... Żołnierz ranny śmiertelnie w piersi, z rozdartem gardłem padł... lecz ostatnim, przepięknym wysiłkiem woli, co zwalczyła samą zbliżającą się śmierć, podniósł prawą rękę z papierem w górę. I stał się cud. Cud z woli i najświętszych uczuć miłości ojczyzny poczęty. Śmierć nie zdołała zgiąć wyciągniętej

ręki i pozostawiła go tak, jak chciała jego wola, z lewą ręką zamkniętą na zbroszonej piersi i prawą sztywnie wyciągniętą ku niebu, widną zdaleka, ściskającą w zeszywniałych palcach krwawy szmat meldunku...

Żołnierz spełnił rozkaz!

Zauważono z dalszych okopów tę wyciągniętą rękę, zrozumiano więc wołanie. Poabiegli żołnierze i papier wręczyli dowództwu dywizji.

Wysłane posiłki krwawo odparły atak niemiecki, ocaliły pozycję, która, wzmocniona, zwycięsko przetrwała wszystkie późniejsze zakusy Niemców. Verdun zostało niezdojbyte.

Wszystkie pułki broniące twierdzy dowiedziały się o czynie żołnierza — górnika. Stał się on dla nich symbolem jak nawet śmierć dla ratowania ojczyzny przemoc można.

Jeden ze znanych rzeźbiarzy wyrzeźbił jego postać, a gmina, dumna ze swego syna, kazała ją odlać w bronzie i postawić na rynku miasteczka, w którym ongiś żył.

W dusze harcerzy polskich głęboko zapadła ta opowieść. A gdy odeszli, mimowoli nasunęło się im na usta pytanie: kiedy w Polsce gminy, wsie, miasteczka zaczną wznosić choćby proste tablice ku czci swoich poległych za ojczyznę żołnierzy.

A. Poboż.

## CZY JUŻ ZJEDNAŁEŚ CHOĆ JEDNEGO NOWEGO PRENUMERATORA „SIEWU”?

głe i dreszczami trwogi przejmujące wycie Tobola.

— Jezus Marja! — trwożnie zakrzyknęła starowina i łyżka z rąk jej wypadła. Poczem odwróciła się od komina w stronę podwórka, wyciągnęła głowę i nadstawiła uszu. Nie długo tak czekała, gdyż wycie znów się powtórzyło. Staruszka teraz już spokojnie wysłuchała tego wycia, a gdy ono przebrzmiało, rzekła:

— Jużci się nie mylę, toć to chyba na śmierć Tobol wyje...

Podeszła do chłopca i wpatrywać się w niego poczęła. Długo tak stała i patrzyła i stałaby tak Bóg raczy wiedzieć jak długo, gdyby na kominie nie zaczęło coś kipieć. Pobiegła wtedy do komina, a gdy przestawiała tam garczki, jednocześnie mruzczała:

— Ejże, Tobol! Chybażes się już gorzej ode mnie zestarzał i cościć ci się zdaje! Przecież chłopcu z oczu śmierci nie widać. Zaraz go ziółkami napoję... — coś jeszcze chciała mówić, ale przerwała, bo oto po raz trzeci Tobol zaczął wyć. Wył teraz najdłużej i jeszcze bar-

dziej ponuro i bardziej rozpacznie i beznadziejnie.

— Ej, Tobol, Tobol! Tyś śmierci nie rozróżniał. To pewnikiem cościć innego wokół chaty się płacze i snuje... — chwilkę pomilczyła, a potem zaraz z rezygnacją rzekła:

— A może to ja już nie umiem odróżnić? — i z powrotem przybiegła do chłopca i znów uparcie wpatrywać się w niego zaczęła. Zadecydowała wreszcie:

— Mówię ci, Tobol, żeś się pomylił! Ch'opiec pewnikiem wstanie i będzie zdrów, mówię ci Tobol, że tak, a nie inaczej będzie!

Gdy to wymówiła, rażno i śmiało poszła do komina i wzięła garnuszek z ziółkami. Poczem skierowała się z powrotem do chłopca, przyklęka nad nim, garnuszek postawiła na ziemi, zaczerpnęła łyżkę wywaru, dłoń lewej ręki mocno oparła na brodzie chłopca, palcami zaś sięgła do górnej szczęki, odpychając ją od dolnej i odmuchawszy wywar, zaczęła go wlewać chłopcu do otwartych ust. Szeptala jednocześnie:

ALEKSANDER KUŚMICKI

*Z a d u s z k i.*

*Jesień Przyroda powoli zamiera.  
W Zaduszki tłumy śpieszą na cmentarze.  
Przedziwny widok oczom się otwiera:  
Płoną grobowce od świec, jak ołtarze.*

*Jak tajemnicze owe cmentarzyska  
W tę noc zaduszną! Lud jak zmarłych cienie  
Snuje się... Cisza... Tak wielkie skupienie...  
Cmentarz od światel iskrzy się, rozbłyska*

*Postacie jakby z grobowców powstały,  
Duchy nad ziemię powoli splotają,  
Suną się między grobowcowe skały,  
Tylko milczeniem wzajem się witoją.*

*Duchem i myślą odbiegli daleko  
W krainę duchów — poza życia rzekę,  
Nic ich ziemskiego w tej chwili nie łączy...  
Życie mknie dalej... a bieg się nie kończy...*

*Duchy umarłych, gdy północ ułterza,  
Powstają, dążą do świątyni Boga,  
Korowód długi — przepelniona droga,  
I dążą jako cichy szept pacierza.*



— Juści błędnie się patrzy i gdzieś cię strasznie daleko coś widzi, ale to nie na śmierć... Onieprzytomniało biedactwo strasznie, ale to przejdzie. Ale, że też ludziska go tak zamizerowały bez ulitowania się żadnego... że też...

Wtem Tchol tuż pod oknem przeraźliwie zaskomlał i z tem skomleniem cofać się począł kędyś w stronę obórki. Skomlał coraz przeraźliwiej, coraz rozpaczniej, jakgdyby coś straszniejszego, coś przerażającego nań nacierało.

Starowina gwałtownie się poderwała i przerażonemi oczyma spojrzała najpierw w okno chaty, potem oczy oderwała od okna i utkwiała je w oczach chłopca.

Tymczasem do chaty wciskać się począła przejmująca do szpiku kości pustka, smutek, żal i rozpacz.

— Śmierć idzie... — zaszepiała i wyciągnęła rękę po wiszącą na ścianie gromnicę.

— Śmierć idzie! — powtórzyła nieco mocniej i podeszła do komina. Tam ją zapaliła i z powrotem przyszła do chłopca. Uklękła przy

*O zagadnieniach religijnych.*

Ideje.

(c. d.)

Przejdźmy obecnie do innej sprawy, która również z zagadnieniem religji ściśle się wiąże.

Żyje człowiek na świecie, jest mały, rośnie, wychowuje się, pracuje i... nie ma zwykle czasu na to, aby sobie zadać najważniejsze pytanie, jakie wogóle może być, a mianowicie pytanie: „Co robić?”. Przyszedłem na świat. Dobrze. Nie ode mnie to zależało. Żyję, jestem. Ale co ja będę na tym świecie robił? Rzadko kto na świecie to pytanie sobie zadaje i rzadko kto na nie odpowiada. Niema czasu. Ochrzczone mnie, wychowano, ożeniono, dano kawałek ziemi, albo inną pracę w rękę, pracuję, żyję — i nigdy nie zastanowiłem się nad tem, czy właśnie to robię, co powinienem?

A przecież jestem człowiekiem, mam zdolność do myślenia, rozważania, mam wolę, mogę robić to, co mi się spodoba. Mrówka ani pszczoła nie może rozważać, co ona ma robić, bo przeznaczeniem mrówki jest robić to właśnie, co wszystkie mrówki na świecie robią. Mrówka nie może robić ani źle, ani dobrze, bo ona nie ma możliwości wyboru, co i jak ma robić, bo ona robi to, co musi.

Ale człowiek w innej jest sytuacji. Może robić tak, a może robić i inaczej — jak mu się spodoba. Dlatego to ludzie są rozmaici, jedni, którzy nam się podobają —

nim, chwyciła go za prawą rękę, wetknęła mu gromnicę w drobną rączynę i ściskając tę rączynę w swej dłoni, klęczała i szeptała słowa modlitwy za konających. Chłopiec zaś, rozpalony, na węgiel, leżał teraz nieco spokojniej, ale w dalszym ciągu bredził, przytem szeroko otwartemi oczyma patrzył i coś widział, ale gdzieś strasznie daleko.

Starowina się modliła i jednocześnie czuła wokół siebie nieubłagane tchnienie śmierci. Spokojnie jednak klęczała i spokojnie trzymała w swej dłoni rozpaloną rękę chłopca.



ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW“!

dobrzy, inni znowu źli, mrówki zaś są wszystkie jednakowe, ani dobre, ani złe.

I właśnie dlatego przed człowiekiem i tylko przed człowiekiem staje to pytanie:

„Co robić?”.

Jak na to pytanie odpowiedzieć?

Pewnego bogatego młodzieńca zapytano, co będzie robił na świecie. Odpowiedział:

— Będę się kształcił.

— A potem?

— Zdobędę jakieś poważne stanowisko.

— A potem?

— Ożenię się i będę pracował na utrzymanie żony i dzieci.

— A potem?

Nie potrafił odpowiedzieć, bo stanął już dalej wobec zagadki śmierci.

Gdyby nas znienacka tak zapytano, byłibyśmy w kłopotcie. Cóż będziemy robili? Będziemy pracowali na utrzymanie naszego fizycznego życia, na zaspokojenie naszych materialnych potrzeb. Ale to przecież życia nam nie wypełni. To wystarcza dopiero dla mrówki. Człowiek w naturze swej ma zaszczepione dążenie do jakiejś idei, do czegoś lepszego, wyższego. Praca nad przygotowaniem jedzenia, ubrania i nad zaspokojeniem innych potrzeb życia tylko częściowo wyczerpuje nasze zainteresowania, nasze dążenia. To jest fakt, który łatwo możemy stwierdzić, jeżeli tylko nieco wnikiemy w głąb samych siebie. Człowiek jest nietylko stworzeniem, które je, pije i śpi, ale jest stworzeniem, które posiada pewne zainteresowania wyższe, nie zadawala się zaspokojeniem wszystkich potrzeb osobistego życia, ale interesuje go życie innych ludzi, człowiek pragnie zaspokojenia potrzeb całej społeczności w myśl pewnego poczucia sprawiedliwości, które również człowiekowi jest wrodzone. Ta wrodzona człowiekowi sprawiedliwość, powtarzam, polega na tem, że człowiek pragnie nietylko osobistego szczęścia i dobra, ale również szczęścia i dobra powszechnego. Objawia się zaś ona nazewnątrz w prawie i w zasadach moralności, czyli w etyce.

W naukach społecznych jest prąd, zwany materializmem, który głosi zasadę, że w życiu ludzkim główną pobudką działania jest tylko zaspakajanie potrzeb fizycznych i że to jest główna treść życia ludzkiego. Zasada zaś pewnej sprawiedliwości, która, jak mówiłem, jest człowiekowi wrodzona, jest tylko taką sobie nieszkodliwą „nadbudówką” ponad zasadniczym zrębem materialnego życia człowieka.

Nie jest ten pogląd słuszny. Prawdą jest, że ważną pobudką, która nas zmusza do czynu, jest potrzeba materialna, ale uznać musi-

my, że nie jest to wcale pobudka jedyna i że nie jest to pobudka najważniejsza.

Bo tylko pomyślmy, jak często w potocznym życiu dokonywujemy najrozmaitszych wysiłków powodowani jedynie tylko tą myślą, tą ideją sprawiedliwości. Kiedy ja — młody — siedzę, a widzę obok stojącego starca, ustępuję mu miejsca, pomimo, iż fizycznie, materialnie lepiejby mi było siedzieć. Robię to tylko wskutek tych wyższych pobudek. Kiedy widzę człowieka, który dźwiga jakiś ciężar nad siły, pomagam mu. I znowu z wyższych pobudek.

Przykłady można mnożyć w nieskończoność. Weźmy na przykład wszystkie nasze walki o niepodległość Polski. Ileż wysiłków ponieśli ludzie... Ilu zginęło... A dlaczego? Dlatego, że pobudką ich działania była wyższa zasada sprawiedliwości. „Za naszą wolność i Wasz!”. Ludzie ci poświęcali osobiste, materialne straty dla jakichś wyższych, społecznych, idealnych korzyści.

Rzadko kto się nad tem zastanawia, trudno to jest tak namacalnie cyframi udowodnić, ale tem niemniej nie ulega kwestji, że najważniejszą pobudką ludzkiego działania, ludzkiego postępowania nie jest potrzeba materialna, ale potrzeba wyższa, potrzeba czynienia na świecie pewnego dobra — pewnej sprawiedliwości.

W związku zaś z tem wrodzonym człowiekowi poczuciem sprawiedliwości, istnieje pojęcie dobra i zła.

To, co się z naszym poczuciem sprawiedliwości zgadza — jest dobrem, co się nie zgadza — jest złem. I wszystko, co się na świecie dzieje, człowiek świadomie, albo mimo woli segreguje na rzeczy dobre i złe.

A zastanówmy się teraz, gdzie mieści się podstawa tego podziału na rzeczy dobre i złe?

Paweł zastrzelił Piotra. Kula przebiła czaszkę na wylot. Wskutek naruszenia mózgu nastąpiła śmierć. Tak orzekł lekarz. Z punktu widzenia zasad rządzących realnym życiem nie szło nic nadzwyczajnego. Właściwa przyczyna wywołała właściwy skutek. A teraz zajrzyjmy w głąb ducha świadków tego zabójstwa. Co tam się dzieje? Paweł zastrzelił Piotra. Stała się rzecz zła. Oto jest sąd ludzi. A skąd płynie ten sąd, potępiający Pawła? Sąd ten płynie właśnie z punktu widzenia idei sprawiedliwości wrodzonej człowiekowi. Z punktu widzenia zaś samego realnego życia, czyn Pawła jest obojętny, ani zły, ani dobry.

A więc idea sprawiedliwości społecznej nie mieści się w realnym widzialnym, namacalnym naszym świecie, ale istnieje poza nim.

Musimy punkt ten dobrze zrozumieć, bo to jest nerw całej sprawy.

Jeżeli coś dzieje się na naszym świecie, to z punktu widzenia praw, zasad rządzących tym światem nie jest to ani złe, ani dobre. Czy będzie trzęsienie ziemi, czy wojna, czy morderstwo, czy rabunek, wszystko to będą rzeczy obojętne, normalne. Uda nam się tylko stwierdzić wszędzie, że właściwa przyczyna wywołała właściwy skutek.

A jeżeli coś nam — ludziom — wydaje się złem albo dobrem, to tylko z tego powodu, że w nas — ludziach — zaszczepiona jest pewna zdolność, pewna idea sprawiedliwości, dobra, idea, która zawsze nam podpowiada jak być powinno, idea, która w granicach znanego nam widzialnego świata i życia, w granicach praw rządzących tym światem i życiem się nie mieści.

Weźmy przykłady.

Jeśli orzę, to czynię to dlatego, że wiem, iż ta praca wyda plon, którego pragnę. Wyсіtek mój realnie, namacalnie zostanie wynagrodzony. Jeżeli wykonywuję jakąś pracę, to dlatego, że jestem stworzeniem rozumnym i wiem, że praca ta zaraz zostanie wyraźnie wynagrodzona, opłaci się. Inaczej mówiąc, wykonywuję cały szereg prac z pobudek wyrozumowanych.

Ale nie jest to wszystko.

Jeżeli pomagam komuś dźwigać ciężar, to jakąż tu jest pobudka działania? Przecież to się nie opłaca.

Jeżeli lituję się nad dziadem i daję mu grosz, to przecież i to się nie opłaca. Z punktu widzenia rozumu nawet nie powinienem tego robić. A jednak robię. A robię dlatego, że jest we mnie jakaś siła, jakaś idea, która wyłamuje się z zimnej, rozumnej rozważli. Wiele rzeczy czynimy, wiele mamy idealnych porywów, których sami sobie rozumem naszym wytłumaczyć nie potrafimy. Jest to w nas samych zawarta zagadka.

I tak, jak przy badaniu otaczających nas przejawów życia, otaczającego nas świata, zatrzymać się musimy wobec zagadek, których rozwiązać nie potrafimy, tak samo jeżeli badać zaczniemy pobudki swego postępowania, znajdziemy nie tylko pobudki, które zrozumieemy, ale znajdziemy również zamkniętą w nas siłę tajemniczą, która działa, która wywołuje w życiu potocznym czynny, a której nie rozumiemy.

I cokolwiek badać zaczniemy na naszym świecie, zawsze badania nasze doprowadzą nas do jakiejś zagadki, która już wymknie się z pod możliwości naszego poznania.

(d. c. n.)

Adam Bień.

HENRYK MATEJCZYK.

## Świnia i cnota.

O czystości i o cnotie  
Świnka biała  
Rozprawiła,  
Siedząc w błocie.

Juskółka, słysząc to, rzekła jej te słowa  
— Rzecz to wcale nie nowa,  
Że o czystości  
I o każdej cnotie  
Najchętniej mówią ci,  
Którzy siedzą w błocie.

## Radjoodbiorniki.

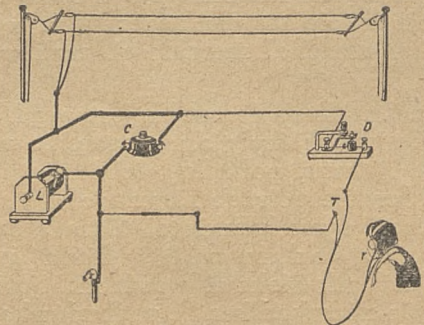
W numerze 40-tym „Siewu“ było opisane urządzenie dwóch zasadniczych części odbiornika — anteny i uziemienia. Powstaje jednak pytanie, jak można dostosować antenę do przyjmowania fal takich, jakie chcemy, bo przecież pamiętamy dobrze, że każda stacja nadawcza na świecie wysyła fale o pewnej, ściśle oznaczonej długości.

Okazuje się, że dla każdej długości fali istnieje w danej miejscowości odpowiednia antena, przy której odbiór jest najlepszy. Dwa przyrządy używa się dla strojenia, jak mówią, anteny — kondensator i szpula wzбудzająca.

Kondensatorem nazywamy szereg blaszek na wspólnej osi połączonych z anteną, wchodzących pomiędzy także szereg blaszek połączonych z ziemią przez radjoodbiornik.

W miarę jak wsuwamy korbką na wierzchu kondensatora blaszki jedne między drugie następuje zjawisko, że słyszymy stacje mające coraz krótsze fale.

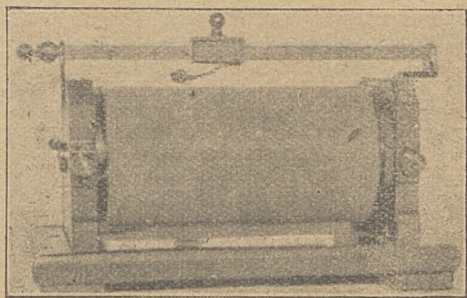
Szpulą wzбудzającą nazywamy



druk izolowany, okręcony dookoła wałka drewnianego. W jednym miejscu izolacja jest wzdłuż szpulki starta tak, aby do miedzi dotykał drucik przesuwany. Dołączając antenę do punktu A, radjoodbiornik do B, i przesuwając

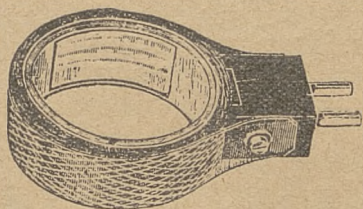


kontakt C, słyszymy stacje nadawcze, mające coraz dłuższe fale.



Taki sam wpływ na antenę jak szpula ma cewka komórkowa lub cewka płaska.

Cewka komórkowa.



Cewek komórkowych kupuje się kilka i wstawia w podstawkę odpowiednią do szukanej długości fali. Cewki płaskie zsuwa się i rozsuwa, aż póki nie otrzymamy najlepszego dźwięku.

Wyjaśnieniem tych zjawisk nie zajmujemy się, podane później zostaną nazwy książek, gdzie opisy i przyczyny tych zjawisk są dobrze opracowane, obecnie stwierdzamy tylko, że mamy możliwość dostosowania anteny do żądanych fal.

Poza anteną i przyrządami nastrajającymi antenę do fali, odbiornik posiada następującą część:

1) ujawniacz prądów, 2) wzmacniacz prądów, 3) słuchawki lub głośnik.

Przyrządy ujawniające i wzmacniające prądy otrzymane w antenie pod wpływem ogarniającej antenę fali magnetycznej, są różne, zależnie od tego, jak daleko odbiornik jest od stacji nadawczej.

Odbiornik kryształkowy. W promieniu od 10 do 25 kilometrów wystarczy odbiornik z ujawniaczem kryształkowym.

Jest to najtańszy, najmniejszy i najprostszy aparat do słuchania. Cena w sklepach odbiornika kryształowego waha się od 15 do 25 złotych, w zależności od wykonania części aparatu, a szczególnie od wykończenia pudełka. Do tego dochodzi koszt urządzenia anteny i ziemi, który obliczony został w jednym z poprzednich numerów „Siewu” na 33 złote, oraz słuchawki 18 — 25 złotych. Jednak najlepiej samemu zrobić taki aparat według wskazówek, które podamy w następnym numerze „Siewu”.

(e. d. n.)

Inż. P. Podgórski.

## Gwiazdy spadające.

Niema chyba na świecie człowieka, któryby nie widział gwiazd spadających.

Zapadła cicha, listopadowa noc. Na ciemnym sklepieniu nieba lśnią miljarady gwiazd, a między nimi przemyka się niekiedy punkt świetlany, by za chwilę zniknąć w ciemności. We wszystkich kierunkach prują one niebo jak błyskawice; umierają, ledwie zdążywszy się narodzić, a życie ich to jedno мгновение oka. Jakże jednak głębokie wrażenie wywierają na ludziach!

Zabłysła maleńka gwiazdeczka i... zgasła. Ileż wówczas marzeń przewija się przez młode główki. Co znaczy ta gwiazdka? Czy jest zwiastunką szczęścia? Migocąc, opuszcza niebieskie sklepienie i dąży na ziemię, dokąd ją ktoś wywoła. Przebiega szybko i znika jak sen. A ileż jednak ona przez ten czas tajemnic posiadała! Widziała ona słodkie szepty par zakochanych widziała wiele westchnień i łez wylanych.

Czemże są jednak te gwiazdy spadające?

Nie są to olbrzymie kule niebieskie, lecz tylko pyłki planet, szczytki rozbitych ciał niebieskich. Dążą one wszystkie do słońca nieraz z bardzo daleka, o miliony kilometrów i krążą całymi rojami koło dawcy życia. Biegają one bardzo szybko, bo częstokroć przeszło 40 kilometrów na sekundę, podczas gdy ziemia przebiega w tym samym czasie nie całe 30 kilometrów. Ciała te napotkają na swej drodze potężną planetę, jak np. nasza ziemia, pędzą ku niej, silnie przyciągane. Zachodzą tu wówczas dwa zjawiska: albo gwiazda odbija się od powietrza jak kamień od wody, rozżarza się od silnego tarcia, mija atmosferę, by zniknąć w przestrzeni na zawsze, lub też — jeśli leci ona prostopadle — przebija powietrze i spada na ziemię, ale zwykle w postaci proszku, gdyż po drodze spala się. Bywają jednak gwiazdy spadłe, dochodzące do paru ton wagi. Taki np. meteor jest w mieście Kaabie uważany przez mahometan za kamień święty.

Chociaż gwiazdy spadające można oglądać przez rok cały, to jednak szczególnie obficie spadają w pierwszej połowie sierpnia i listopada, a spada ich najwięcej w dniach 10 sierpnia i 14 listopada.

Ponieważ 10-go sierpnia przypada uroczystość św. Wawrzyńca, przeto ojcowie nasi nazywali ten rój gwiazd „łzami św. Wawrzyńca”, która to nazwa i dziś jeszcze wśród ludu istnieje. Listopadowy spadek gwiazd bywa zwykle o wiele obfitszy. W latach 1799, 1833 i 1866 gwiazdy spadały tak obficie, że je porównywano do deszczów ognistych.

Pomiędzy gwiazdami spadającymi są wielkie różnice, gdyż jedne z nich pochodzą z rozbitych planet i komet, inne zaś mogły być nie-

gdys wyrzucne z wulkanów księżyca; jedne z nich są bardzo małe, inne olbrzymie, pękające naksztalt kul armatnich. Meteory te, spadłe na ziemię, dochodzą nieraz do znacznej wielkości. Są one częstokroć całe z żelaza i być może, że zostały wyrzucone z ziemi w czasie, gdy ziemią wstrząsały silniejsze wielokrotnie niż dziś katastrofy wulkaniczne.

*Henryk Matejczyk.*

## Walny Zjazd delegatów Kółek Rolniczych C. Z. K. R.

Zbliżającym się Walnym Zjazdem delegatów Kółek Rolniczych C. Z. K. R., mającym się odbyć w dniach 6 i 7 listopada r. b. w Warszawie, interesują się coraz szersze rzesze drobnego rolnictwa. Coraz więcej z tych rzesz rozumie, że ich złe położenie ulegnie poprawie tylko wtedy, jeżeli zorganizowani we własnym Związku będą stanowić twórczą i świadomą swego znaczenia siłę. Stąd też idą odgłosy z najodleglejszych nawet terenów, żądające gruntownego rozważenia na Walnym Zjeździe wszystkich tych środków, przy pomocy których sytuacja drobnego rolnictwa będzie mogła ulec rychło znaczniejszej zmianie na lepsze oraz dzięki którym wzmocni się i rozszerzy dotychczasowy plan prac C. Z. K. R. nad rozwojem gospodarczym wsi.

Uzupełniając przeto dane, ogłoszone poprzednio, donosimy o Walnym Zjeździe jeszcze, co następuje:

### PORZĄDEK OBRAD.

#### 1. dzień (sobota) przed południem. Godz. 10 rano.

1. Otwarcie Zjazdu w sali Towarzystwa Higienicznego Karowa 31.
2. Powitania.
3. Przyjęcie regulaminu obrad Zjazdu i wybór Komisji.
4. Przyjęcie protokołu poprzedniego Zjazdu.
5. Sprawozdanie z działalności C. Z. K. R. za 1925 r.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Od godz. 14-tej do 16-tej przerwa obiadowa

#### Po południu. Godz. 16.

1. Dyskusja nad sprawozdaniem.
2. Program pracy.

#### Godz. 20 i pół.

WIECZORNICA, W SALI KLUBU URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH, UL. NOWY ŚWIAT 67.

#### II. dzień (niedziela) przed południem. Godz. 9 rano.

1. Nabożeństwo w kościele Pp. Wizytek, (Krakowski Przedm.) i poświęcenie Sztandaru C. Z. K. R.
2. Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

#### Godz. 11.

3. Akademia w Teatrze Polskim:

przemówienia: a) Prezesa C. Z. K. R. Tomasza Wilkońskiego, b) p. Władysława Jaruzelskiego: „Historja i rozwój Kółek Rolniczych“, c) p. Zdzisława Czałbowski: „Znaczenie drobnego rolnictwa w życiu gospodarczym kraju“, d) p. prof. Zygmunta Chmielewskiego: „Spółdzielczość drobnego rolnictwa“.

Od godz. 13-tej do 15-tej przerwa obiadowa.

#### Po południu. Godz. 15 sala Tow. Higienicznego, Karowa 31.

1. Dyskusja nad programem pracy.
2. Wybory.
3. Zmiana Statutu C. Z. K. R.
4. Preliminarz budżetowy.
5. Wnioski i uchwały.
6. Zamknięcie Zjazdu.

Uczestnicy Zjazdu uzyskają w drodze powrotnej 66% zniżki kolejowej.

## Zebrań Komisji Rolnej C. Z. M. W.

Przypominamy, że dn. 8 listopada r. b. w lokalu Tamka 1 (sala II piętro) o godzinie 10 rano odbędzie się pełne zebranie Komisji Rolnej C. Z. M. W.

Na porządku dziennym:

- 1) referat p. Jadwigi Dziubińskiej p. t.: „Organizacja pczaszkolnej oświaty rolniczej w Rzeczypospolitej Polskiej“,
- 2) „Praca rolna w Związku Młodzieży Wiejskiej“, program i organizacja — ref. Z. Kobyliński.
- 3) Wybory Komisji Centralnej.
- 4) Wolne wnioski.

Ze względu na ogromną doniosłość tych zagadnień dla pracy Kół Młodzieży prosimy zainteresowanych pracami rolniczymi na terenie Z. M. W. o nieczdzwonne przybycie.

## Zbiórka na „Fundusz Stypendjalny“ C. Z. M. W.

„Dwa razy daje — kto zaraz daje“!

Dotychczas wpłynęło 845 zł. 14 gr. Ostatnio wpłynęły składki, a mianowicie:

Zbrane na listę Nr. 128 w Szkole Rolniczej w Bydgoszczy: 1) Tarkowski St. — 10 gr., 2) Kluziński K. — 20 gr., 3) Mały Jan — 1 zł., 4) Nawojki Jan — 20 gr., 5) Witkowski B. — 12 gr., 6) Otwinowski K. — 20 gr., 7) Bińczycki J. — 10 gr., 8) Chadura J. — 10 gr., 9) Szulc T. — 20 gr., 10) Weber J. — 10 gr., 11) Śliwiński I. — 20 gr., 12) Maliszewski M. — 20 gr., 13) Turyński J. — 20 gr., 14) Truskowski W. — 50 gr., 15)

Bocho T. — 17 gr., 16) Urbański K. — 10 gr., 17) Maciejewski Marjan — 20 gr., 18) Urbański I. — 17 gr., 19) Ramos S. — 20 gr., 20) Gładkowski Cz. — 20 gr., 21) Starnawski T. — 27 gr., 22) Samuleczyk Jerzy — 30 gr., 23) Stoeger Al. — 20 gr., 24) Konrad Melchior — 50 gr., 25) Jędrzejewski — 50 gr., 26) Telichowski M. — 20 gr., 27) Jurek A. — 20 gr., 28) Kasperowski — 50 gr., 29) Chrzanecki — 30 gr., 30) Dąbrowski — 15 gr., 31) Kryger — 20 gr., 32) Mały Norbert — 1 zł., 33) Peda — 40 gr., 34) J. Profic — 50 gr., 35) Kutnowski — 90 gr.  
**Razem zł. 10 gr. 58.**

**Zebrane na listę Nr. 112 w Szkole Rolniczej w Miętne:** 1) Baran Jan — 70 gr., 2) Ćwiklak K. — 50 gr., 3) Biedacha J. — 5 gr., 4) Kural Jan — 30 gr., 5) Jaron H. — 40 gr., 6) Wieczorek B. — 50 gr., 7) Matys Al. — 50 gr., 8) Prządka Julian — 50 gr., 9) Kozdrój J. — 20 gr., 10) Michalak W. — 50 gr., 11) Filippek Fr. — 50 gr., 12) Zaręba L. — 2 zł. 50 gr., 13) Jaszczak I. — 20 gr., 14) Wojc. at J. — 2 zł., 15) Piechota B. — 20 gr., 16) Rasiński L. — 1 zł., 17) Chadał E. — 1 zł., 18) Majewski M. — 1 zł., 19) Stef. — 1 zł., 20) W. 2 zł. 45 gr.  
**Razem zł. 16.**

**Zebrane na listę Nr. 9 przez kol. St. Kalinę:** 1) Kalina St. — 3 zł., 2) Wróblewski W. — 3 zł., 3) Gażka K. — 1 zł., 4) Dąbrowski St. — 1 zł., 5) Teresiński J. — 3 zł., 6) Skoblewski W. — 1 zł., 7) Szeller T. — 2 zł.  
**Razem 14 zł.**

**Opłat:** 1) Nowicki E. — 5 zł., 2) Bogustawski Al. — 10 zł., 3) Kopciówna Fr. — 50 gr., 4) Bezmiennie — 1 zł. **Razem 16 zł. 50 gr.**

**Zebrane na listę Nr. 8 przez kol. Józefa Ciotę:** 1) Ciota J. — 5 zł., 2) Waleron And. — 5 zł., 3) Gawron Józef — 1 zł., 4) Mróz Józef — 1 zł., 5) Bieniek Wl. — 50 gr., 6) Jarosińska Wanda — 50 gr., 7) Rakowski A. — 2 zł., 8) nazw. nieczyt. — 2 zł., 9) Gołabek — 1 zł., 10) Misłerek P. — 2 zł. **Razem 20 zł.**

**Ogółem na Fundusz Stypendjalny wpłynęło już 931 zł. 22 gr.**

Z tego przypada:

1) Na Stypendja ufundowane przez młodzież — 374 zł. 41 gr.

2) Na Stypendja ufund. przez Szkoły Rolnicze — 67 zł. 36 gr.

3) Jedno stypendjum ufundowane przez C. Z. K. R.,

4) Stypendjum „Wydziału Wychowawczego Związku Spółdzielni Spożyców Rzeczypospolitej Polskiej“.

**Zostały przyznane stypendja kolegom:** 1) Piotrowi Steckiemu z Polan w pow. Tomaszowskim; 2) Tomaszowi Kubickiemu z Góry Bałdrzychowskiej w pow. Łęczyckim; 3) Józefowi Kurowskiemu z Szaniaw — Poniat w pow. Łukowskim; 4) Józefowi Mazurówi z Dwikóz w pow. Sandomierskim.

Przyczem zaznaczamy: kol. Kurowski uzyskał połowę stypendjum, drugą połowę udzielił mu Sejmik powiatowy.

**Wyslijcie natychmiast pientądze, które zebrałście w Kołach Mł. w dniu zbiórki—26 września b.r.—na „Fundusz Stypendjalny“ C.Z.M.W.**



## Do Kół Młodzieży województwa Warszawskiego.

Związek Młodzieży Województwa Warszawskiego zwołuje na dzień 12 grudnia b. r. II Zjazd Walny. Zjazd odbędzie się w Warszawie, ul. Tamka 1. Początek obrad o godz. 9-ej rano. W tym celu wszystkie Koła Młodzieży z terenu województwa Warszawskiego powinny: wybrać na najbliższych zebraniach delegatów, zawczasu pomyśleć o zdobyciu funduszu na kosztą podróży, omówić sprawy i przygotować odpowiednie wnioski, jakie zechcą wnieść na obrady Walnego Zjazdu, postarać się aby oprócz delegatów, przybyło jak najwięcej członków w charakterze gości.

Wszyscy przybywający na Zjazd w drodze powrotnej będą korzystać z 66% zniżki kolejowej. Początek obrad podamy w następnych n-rach „Siewu“.

Stawcie się jak najliczniej, aby zadokumentować siłę i żywotność naszej organizacji!

**Zarząd Zw. Mł. Wiejsk.  
Wojew. Warszawskiego.**

## Przegląd prac w nowych Kołach.

Gromada nasza powiększa się. Co rok przybywają pod nasz Sztandar zastępy zorganizowanej młodzieży wiejskiej. Dusza z radością skacze i serce się raduje, gdy się czyta listy z nowozorganizowanych Kół, które z młodzieńczym zapałem łamią wszelkie tamy, stojące na przeszkodzie do współpracy w zorganizowanej gromadzie i idą krokiem przyspieszonym do lepszego jutra, jakby chcąc odrobić przeszłe lata bezczynności.

Chcemy podzielić się tą radością z Czytelnikami „Siewu“, a jednocześnie odpowiedzieć na pytanie: kto zakłada Koła, w jakich warunkach powstają, jak pracują i t. d.

Niemalą trzeba podjąć trudu, na wiele przykrości trzeba się nieraz narazić, aby założyć Koło. Starsi naogół nieprzychylnie patrzą się na samodzielną, zorganizowaną pracę młodzieży. We wszystkich też prawie listach przebija smętna nuta: starsi nas zwalczają lub nie popierają. Piszemy nam o tem kol. M i k o ł a j c z a k z e Ś w i ą t n i k, gdzie Koło powstało w styczniu b. r. z inicjatywy Wasilewskiego i Szewczyka:

„Pracujemy w ciężkich warunkach, bo dużo mamy wrogich jednostek ze starszego społeczeństwa, a także z pośród młodzieży“.

Ale zaraz dalej czytamy:

„Wszystko to pokonamy i przekonamy działalnością swoją naszych przeciwników, że Koło jest jedyna

organizacja, gdzie młodzież wiejska może się wychowywać na dzielnych obywateli“.

Na te same trudności żali się również kol. Walercja Skupińska z Zalesia (pow. Łaski), gdzie w grudniu r. zeszłego dzięki poparciwu miejscowego nauczycielstwa młodzież zorganizowała się w Koło i wzięła się do pracy oświatowej w zorganizowanych kursach wieczorowych. Pisze nam więc wspomniana koleżanka:

„Praca nasza posuwa się naprzód dzięki wytrwałości i energii członków. Ze smutkiem, niestety, muszę napomnieć, że starsi nietylko nam nie dopomagają, ale starają się nas ośmieszyć i zepsuć to, czegośmy z trudem dokonali. Niedługa jednak jest chwila, kiedy owi zaślepieni będą żałować swoich postępów“.

Narzeka również na nieprzychylnę patrznię się starszych na prace młodzieży w Kołach kol. Kólkowicz z Krymna (Polesie) z pow. Kamień-Koszyrskiego. Jest to pierwsze Koło w tym powiecie. Młodzież jednak wzięła się żywo do pracy i urządzono już parę przedstawień, kilka wieczornic, przyczem niektóre odbyły się ze wspólną kolacją.

O tych trudnościach i kłopotach mogliśmy wiele jeszcze pisać, ale poco, wiemy o nich wszyscy, sami walczyliśmy z niemi. Jeżeli zaś wspominaliśmy powyżej to dlatego, aby zaakcentować, że jest w naszej organizacji wielka żywotność, że mimo walących się przeszkód młodzież rwie się do naszej gromady. Niech to będzie dla nas bodźcem do coraz wydajniejszej pracy.

Oto z jakim powitaniem wstępuje do naszego Związku Koło ze Stryczowic woj. Kieleckie) zorganizowane w lutym b. r., o czym nam donosi kol. Franek Wiszniewski:

„Pozdrawiamy Was, Drogie Koleżanki i Koledzy! Wstępujemy z radością do Waszych szeregów, aby stworzyć większą siłę, aby zwartą masą ramie przy ramieniu walczyć o lepsze jutro dla naszego kraju“.

Odpowiemy im: Witajcie, Drogie Koleżanki i Koledzy! czujcie się u nas jak w rodzinie i pracujcie tak owocnie jak dotąd. A p. nauczyciel Podlasek niech Wam dalej pomaga tak umiejętnie i tak skutecznie, jak dotąd robił!

Posłuchajmy teraz kol. Wawrzyniak z Cieżkowa (pow. Łęczycki):

„Koło nasze powstało w końcu ubiegłego roku. Od tego czasu zaczęło się u nas inne życie, bo zamiast tracić czas na bezcelowych schadzkach połączonych z pijatykami i bójkami, młodzież zbiera się na pogadanki, odczyty i t. d.“.

Nic więc dziwnego, że wszyscy światli i rozumni obywatele kraju będą się cieszyć z każdego nowoorganizowanego Koła, bo to jakby jedna szkoła więcej w kraju.

Z radością zaznaczyć pragniemy, że w Cieżkowie ks. proboszcz parafji Kałów interesuje się

sprawami Koła i w niektórych wypadkach przychodzi Kołu z pomocą.

Bardzo ciekawie opisuje nam kol. Władysław Kierkło, jak powstało Koło Młodzieży Wiejskiej w Krasnobórkach (woj. Białostockie):

„Młodzież naszej wioski już dawno nosiła się z zamiarem założenia Koła Młodzieży, szczególnie kilku kolegów dręczyła ciągle ta myśl. Już nawet próbowano kilka razy założyć Koło, ale próby te zostały udaremnione. Wreszcie w maju r. b. zebraliśmy się w liczbie 5-ciu kolegów i powzięliśmy stanowczo myśl założenia Koła. Postanowiliśmy usilnie w tym kierunku pracować i każdy z nas zaczął jednać członków, przedstawiając każdemu co to jest Koło Młodzieży“.

Naturalnie, takie mocne postanowienie było uwieńczone rezultatem. Na pierwszym zebraniu zapisało się 30 kolegów, na następnym kilkanaście koleżanek i obecnie Koło liczy 52 członków. Praca posuwa się szybko: założono biblioteczkę, zaprowadzono wzorową biurowość, urządzono boisko sportowe, wysadzono drogę drzewami.

Owocnie pracuje również nowopowstałe Koło w Wólce Łabuńskie, do zorganizowania którego przyczynił się wielce nauczyciel p. Radliński. Członek Zarządu powyższego Koła tak nam pisze o pracy:

„Odbywają się u nas stale kursy wieczorowe, dwa razy tygodniowo mamy pogadanki z przezroczami, które wypożycza p. nauczyciel z Sejmiku, w roku zeszłym urządzono oplatek na Boże Narodzenie, odegrało już Koło parę sztuk — wogóle pracujemy z całą zaciętością“.

Podobnie pracuje Koło w Cichostowie, o czym nam donosi kol. Przystupa.

Ładnie również posuwa się praca w Kole Młodzieży w Gliniskach (pow. Augustowski). Koledzy Osewski i Wysocki tak nam piszą:

„Odegraliśmy już 4 sztuczki, uzadaliśmy parę zabaw, na których zawsze dużo było gości. Dochód z powyższych niespodzianek był niewielki, bo też nie traktowaliśmy tego dochodowo, ale pragnęliśmy w ten sposób zbliżyć się i skupić do pracy. Mimo to za skromny dochód założyliśmy bibliotekę, zaprenumerowaliśmy parę egzemplarzy „Siewu“, zorganizowaliśmy trzy kursy rolniczo-oświatowe“.

Bez większych dotąd owoców swej działalności, ale systematycznie pracuje Koło w Wierchowiskach Starych, które powstało — jak nam donosi kol. Broniek Zięba — dzięki kol. Stankowi.

Nowoorganizowane Koła niech będą przykładem dla dawniejszych z jaką wytrwałością i z jaką inicjatywą trzeba pracować. Niech budzi się z ośpałości młodzież i w gromadzie z hasłem: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“ — niech kuje lepszą dolę dla naszego kraju.

Sekret.

## Z Koła Mł. W. w Łysych (pow. Kolneński).

Ludność naszej okolicy (byłej puszczy Kurpiowskiej) do niedawna nie znała prawie pracy społecznej, tak samo młodzież pragnąca uczyć się poza szkołą nie miała możliwości.

Ciemno, a przez to smutno było we wsi Łyse, a powodów do zmartwień i smutku zawsze dużo było. Ziemi mało, przytem piaski i błota, nie mogące wyżywić i zatrudnić licznej rodziny, gdyż ojcowie tutejsi nie narzekają na wyludnienie, bowiem 6—8, a to i 12-cioro dzieci u jednych rodziców nie rzadkością bywa. Zarobić też nie było gdzie, boć lasy, które dawały trochę zarobków, prawie wyrabano.

A młodzież wychowana na wsi, zdrowa, pełna życia i siły, musiała znaleźć ujście dla swej energii.

Co wieczór też prawie, a najwięcej w niedzielę wieś była przepełniona wrzaskiem, krzykiem, kłótniami, wyzwiskami i tarzaniem się po drogach w błocie.

Ale to wszystko nieczem jest wobec orgij, jakie odbywały się na odpustach. Tu też było pole do pokazania, co kto umie i po takim odpuszcie szło kilku do domu z połamaniami żebrami, naruszoną czaszką, pokrwawioną głową, i t. p. Ot i powód do smutku gotowy. Cierpiał syn, leżąc ciężko chory; płakała matka, kiedy ostatni grosz szedł do doktora. Czuł się nie-swojo zwycięzca, kiedy skuty jak zbrodniarz wędrował do więzienia; złorzeczył ojciec, jak sąsiedzi wytykali mu zbrodnię syna. Krzyczał z ambony ksiądz, że na przyszłość nabożeństwa w odpusty odprowadzić nie będzie, gdyż bandyci zakłócają spokój pobożnym.

Pełno krzyku, opowiadań, przysiąg, że więcej „wojny” nie będzie i cicho wszystko do następnego odpustu. I znów łamanie rąk, dziś w Łysych, jutro w Lipnikach, pojutrze Zalasem, tu bił Kuba, tam Wojtek... Szło wszystko starym porządkiem rzeczy. Mędrkowali wszyscy, a nikt nie pomyślał o usunięciu zła.

Znalazło się jednak kilku zdrowo myślących młodzieńców, którzy zorganizowali w Łysych w początkach czerwca b. r. Koło Młodzieży. I oto jak grad posypały się plotki, skargi do księdza, że organizuje się „banda złodziei”, ale kółkowicze w liczbie 27 z przewodniczącym na czele kol. St. Łukasiewiczem, wytrwale prowadzili swą pracę naprzód. Z nikłych składek członkowskich (20 gr. miesiąc nie) zaprenumerowali „Siew”. Praca kółkowiczów zainteresowała innych. Liczba członków zaczęła się powiększać. Zawdzięczając kilku ofiarodawcom, uruchomiono małą, bo złożoną z 45 t. bibliotekę. Książki, gazety są, ale gdzie je czytać, gdzie odbywać zebrania? Dzięki sprężystości przewodniczącego trudność zostaje usunięta. Wynajmuje się lokal, złożony z 2 pokoi. Jeden służy za świetlicę, drugi na zebrania i zabawy.

Ale tu staje na przeszkodzie nowa trudność. Ojcowie mało uświadomieni nie pozwalają bywać na zebraniach i należeć do Koła swoim dzieciom, lecz i tu lody się łamią. Dzięki energii jednego z członków, a przy pomocy Instr. Rolnego z Kolna zostaje wśród gospodarzy zorganizowane K. Rolnicze. Zdziwili się starzy, kiedy zebranie odbywali w czystym i obszernym lokalu i zaczęli nawet pochwalać pracę i wysiłek swych dzieci.

Liczba członków doszła do 80, należało rozpocząć systematyczną pracę. Koło zostaje podzielone na trzy sekcje: 1) dramatyczną, 2) wychowania fizycznego, 3) kulturalno-oświatową. Praca posuwa się w szybkim tempie naprzód. W najbliższym czasie ma być wystawiona sztuka p. t.: „Hanusia Krożańska”; zainteresowanie duże i oczekują dnia wystawienia z niecierpliwością. Nic dziwnego, pierwsze to przedstawienie w okolicy.

Przygotowuje się plac do ćwiczeń i sportów i tu chłopcy nie szczędzą czasu i siły.

Nie próżnuje też i sekcja kulturalno - oświatowa. Wyasygnowała już kilkadziesiąt złotych na powiększenie biblioteki, a poza pogadankami i odczytami, wygłaszanymi przez któregoś z członków prawie co niedziela, omawia się sposoby uruchomienia w ziemie kursów dokształcających w zakresie 4-ch oddziałów z wykładami o rolnictwie. Zarząd mebluje obecnie lokal, w czem dopomógł mu dużo zarząd tartaku ofiarowując na ławki 1½ metra<sup>3</sup> desek. Kółko Rolnicze pracuje, tu i ówdzie słychać już głosy, w jakiby sposób obejść się bez „arystokracji” wsi Łyse (panów żydów), która zachęcona dotychczasowem powodzeniem, ściąga ze wszystkich stron i panoszy się coraz więcej.

O, i jak jeszcze przydałby się sklep spółdzielczy, życzę wam jak najprędzej przystąpić do dzieła, świecąc przykładem dla całej okolicy. Ale boję się, by to nie był chwilowy zapal tylko. Szczęść Wam, Boże!

*Obserwator.*

## Z Koła Mł. W. w Łągiwnikach.

Dawno zapowiadzaną wycieczkę urzeczywistniliśmy w dniu 11-go lipca r. b. Wozy drabiniaste i konie, przybrane zielenią, podążyły z 18-tu członkami przez Łódź, do Koła Młodzieży w Retkini, oddalonej od nas o 14 kilometrów drogi.

Członkowie miejscowego Koła Młodz. wylegli na nasze powitanie, i ze staropolską gościnnością wprowadzili nas do swego lokalu, troszcząc się o nasze konie i wozy, aż do najdrobniejszych szczegółów. Po zwiedzeniu tamtejszego kościoła i okolicy, gdzie kolega Mucha odegrał rolę doskonałego przewodnika, powróciliśmy do lokalu; tu zapoznano nas z gospodarką i rozwojem Koła. W międzyczasie

gospodarze przygotowali dla nas obiad, który myśmy naprawdę z młodzieńczym apetytem pochłonęli. Podczas obiadu wszedł dotychczas nieobecny kol. J. Klimek, zawsze znajdujący pole do swych przemawiań i tu witał nas, jako reprezentant Okr. Zw. Młodz. Wiej., podkreślając znaczenie i potrzebę wspólnych odwiedzin. Po nim z całą serdecznością witał nas raz jeszcze przewodniczący tamtego Koła.

Po obiedzie rozpoczęła się wesoła zabawa taneczna, a w czasie przerw muzyki rozbrzmiewały wesołe pieśni i znów muzyka, i tak w koło.

Ale musieliśmy się pożegnać.

Przewodniczący naszego Koła, kol. Kamiński, w imieniu wszystkich podziękował za tak serdeczne przyjęcie z prośbą o rewizytę, i o godz. 10-tej wieczorem wyjechaliśmy w wesołych humorach, zadowoleni, rozentuzjasmowani, do domów.

A. Michalak.

### Z Koła Mł. W. „Promień” w Piotrowicach-Małych (pow. Puławski).

Przez pewien czas istniało w naszej wiosce Stow. Mł. Pol. (patronackie), ale z biegiem czasu usnęło i nie dawało o sobie żadnego znaku życia i prawie przez półtora roku młodzież nasza chodziła luzem, marnując czas. Dopiero w roku 1925 członkowie Stow. zeszli się do szkoły, aby założyć Koło Mł. Wiejskiej, na co się wszyscy jednogłośnie zgodzili, chociaż gospodarze, którzy byli obecni na tem zebraniu, za wszelką cenę chcieli pobudzić do życia stow., co im się nie udało. Jednakże swoim uporem pobudzili młodzież do energiczniejszej pracy, bowiem od tej pory praca w Kole była żywsza i zaczęła wydawać lepsze plony. Wprawdzie nie możemy się wykazać za rok 1925 wielkim dorobkiem, gdyż poza zebraniem, które się odbywały raz na miesiąc, wspólnym czytaniem książek i gazet, odegrane zostały tylko dwie sztuczki p. t.: „Družba” i „Kajcia”, a to zawdzięczając miejscowej nauczycielce, p. Ludwice Borowcównej, za co składamy jej serdeczne podziękowanie. W roku 1926 po obiorze nowego zarządu, praca posunęła się nieco naprzód, bo odegraliśmy już sztuczki p. t.: „Skazaniec”, „Pacjent z prowincji”, „Jaśkowe zamysły” i „W starym piecu — djabeł pali”, oraz wygłoszone zostały cztery odczyty na temat: „Młodzież Wiejska”, „Powstanie styczniowe”, „Józef Piłsudski” i „Konstytucja 3-go Maja”. Dochód z odegranych przedstawień i wygłoszonych odczytów został przeznaczony na kupno książek do biblioteki, gdzie posiadamy już 102 tomy książek. Następnie w dniu 13 maja r. b. urządziliśmy wycieczkę do szkoły rol. żeńskiej w Nałęczowie, gdzie bardzo nam

się wszystko podobało, a szczególnie wyroby własnoręczne różnych tkanin. Jak w innych Kołach, tak i my musimy przewyżczać różne przeszkody. Nie zrażamy się jednak tem, pracujemy wytrwale i zjednywamy sobie opinie i członków, bo na początku było nas 19, a obecnie Koło nasze liczy 32 członków, wśród których jest 12 koleżanek.

Fr. Cieślik, przewodniczący.



Nowy rząd w Czechosłowacji utworzony przez ludowca Szwehlę (stronnictwo agrarne) jest oparty na szerokim współdziałaniu stronnictw demokratycznych. Ustąpienie poprzedniego rządu, złożonego z urzędników fachowców, nie jest skutkiem przesilenia politycznego. Było ono następstwem dojścia do zgody w sprawie utworzenia wielkiej koalicji stronnictw; weszli do rządu nawet Niemcy, którzy dotychczas zawsze byli w opozycji.

Stałe narzekania na urzędników, na ich opieszałość w załatwianiu spraw i karygodne częstokroć obchodzenie się z interesantami — skłoniły ministra spraw wewnętrznych Sławoj-Składkowskiego do zajęcia się tą sprawą.

Minister zwiedził kilka urzędów powiatowych i wojewódzkich, ażeby przekonać się, ile też prawdy jest w tych narzekaniach? Stwierdzono, że naogół sprawy załatwiane są w urzędach opieszale i niedbale, interesanci częstokroć po kilka dni czekają na przyjęcie ich przez starostów lub innych urzędników, przytem urzędnicy najczęściej w sposób niedopuszczalny traktują zgłaszających się do nich obywateli, czyniąc między nimi wyraźną różnicę i inaczej załatwia się w urzędzie człowieka bogatego, albo mającego „plecy”, a inaczej chłopca, który nierzadko znosić musi pokrzykiwania, lub wymyślenia ze strony „władzy”. Wobec tego minister spraw wewnętrznych wydał urzędem rozporządzenia i pouczenia, jak starostowie i inni urzędnicy mają załatwiać przedkładane im przez ludność sprawy i jak traktować interesantów. W myśl tych zarządzeń, każdy starosta ma przeznaczać przynajmniej 2 godziny dziennie na osobiste przyjmowanie interesantów. W każdym starostwie musi być specjalna poczekalnia, ażeby interesanci nie wystawali pod drzwiami i w korytarzach. Każdy obywatel, który ma do urzędu jakąś sprawę, winien być bezzwłocznie przyjęty przez właściwego naczelnika i załatwiony.

Minister zwraca się do wszystkich obywateli, ażeby natychmiast zawiadamiali ministerstwo listownie lub osobiście w razie, gdyby nie

byli przyjęci w ciągu trzech dni przez starostę lub odpowiedniego urzędnika, lub w razie zbyt opieszalego załatwiania ich spraw. Rozporządzenie to będzie podane drogą rozplakatowania do wiadomości publicznej.

**Posłowie nie będą mogli zasiadać w zarządach** przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, które związane są ze skarbem państwa jakimikolwiek umowami, dającymi im możność obracać państwowemi pieniędzmi. Chodzi tu o zapobieżenie nadal uzyskiwaniu przez te przedsiębiorstwa różnych zapomóg i kredytów od państwa za pośrednictwem posłów, którzy z tytułu swego mandatu mają wstęp do wszelkich urzędów.

**We Lwowie został zamordowany kurator Lwowskiego okręgu naukowego, Sobiński.** Niewyśledzony sprawca strzelił z tyłu do kuratora, który wchodził do bramy domu przy ulicy Królewskiej we Lwowie. W sprawie toczy się śledztwo.

**W polskiem zagłębiu naftowem** borysławsko-tustanowickiem dowiercono się do nowego pokładu ropy naftowej na głębokości 1800 metrów. Źródło to daje tymczasem 7 do 10 tysięcy kilogramów ropy dziennie. Jeżeli nie wyczerpie się ono wkrótce, będzie to dowodziło, że w bardzo głębokich warstwach tego zagłębia znajdują się jeszcze bogate pokłady ropy naftowej.

**Henryk Ford**, słynny miljarder amerykański, wprowadził w swoich 50-ciu przedsiębiorstwach przemysłowych pięciodniowy tydzień pracy. W ten sposób 220.000 robotników zatrudnionych w zakładach Forda będzie miało 2 dni wypoczynku na tydzień, zarobek zaś tygodniowy pozostanie bez zmiany i ilość godzin pracy dziennej nie ulegnie powiększeniu. Decyzja Forda jest oparta na ścisłych wyliczeniach, które wykazują, że wydajność zakładów przez to się nie zmniejszy. Niewiadomo jeszcze, czy przewidywania genialnego miljardera się sprawdzą, ale dotychczasowy dorobek Forda pozwala przypuszczać, że nie popełni on omyłki. Udanie się tego eksperymentu będzie dowodem, że podniesienie wydajności pracy pozwoli człowiekowi znacznie ograniczyć czas jej poświęcany bez szkody dla wytwórczości.

**Tegoroczne zbiory w Polsce** przedstawiają się w cyfrach następująco: Zebrano: pszenicy 13.363.000 centn., żyta — 52.346.000 centn., jęczmienia — 16.057.000 centn., owsa — 33.000.000 centnarów. W porównaniu z ubiegłym rokiem pszenica dała 86,7 proc. urodzaju zeszłorocznego, żyto — 80,1 proc. i owies 99,7 proc. Przeciętnie urodzaj w całym państwie nie jest ani bardzo zły, ani bardzo dobry. Najgorzej jest z kartoflami. Z powodu niepogody wymokły one w wielu miejscowościach i dadzą tylko 247 milionów centnarów, co jest dla Polski liczbą bardzo małą.

## To i owo.

**Trudny alfabet.** Któż z nas nie rozpoczynał nauki od poznania liter z elementarza, czyli abecadła? Te kilkanaście liter człowiek zapamiętał w ciągu 2 lub 3 dni. Oczywiście jakiegoś tam „H“ czy innej „zatraconej“ litery nie można było sobie długo przyswoić, jednak była to kwestja dni.

Chińczycy mają taki alfabet, którego po 20 latach nie mogą dokładnie poznać. I tak: uczy się Chińczyk, kończy gimnazjum, uniwersytet i ostatecznie nie zna wszystkich liter. Nie znaczy to jednak, że Chińczycy są tak tępymi ludźmi, nie, tylko ich alfabet jest trudny. Ścisłej mówiąc, nie jest to alfabet, a znaki pisarskie, z których każde zawiera już w sobie pewne pojęcie. Tych znaków jest przeszło dziesięć tysięcy. Nic więc dziwnego, że nawet bardzo wykształcony Chińczyk natrafia po dwudziestoletniej pracy na takie znaki, których w swej pracy naukowej nie spotykał.

Było to niemałą trudnością w nauczaniu, to też pod wpływem cywilizacji europejskiej powstał w Chinach ruch w kierunku zastąpienia tego trudnego sposobu pisanja przez łatwiejszy. Utworzono więc alfabet łatwy, składający się z trzydziestu dziewięciu głosek. Uczni chińscy i studenci zaczęli gorliwie propagować nowy alfabet. W ostatnich trzech latach zdołali już nauczyć przeszło milion rodaków swoich nowego sposobu pisanja, a ponieważ Chińczycy są chciwi wiedzy, więc w niedługim czasie wszyscy będą posługiwać się nowym alfabetem.

**Kaprysy miljonera.** Gdy już mowa o miljonerach — to wiadomo, że o nikim innym tylko o amerykańcach.

Harrison, duży bogacz, a jednocześnie zatwardziały stary kawaler, ogłosił w gazetach amerykańskich, że poszukuje gospodyni, odpowiadającej następującym warunkom:

Obsługa ma być bez zarzutu; gospodyni ma już z oczu swego pana odgadywać wszelkie jego żądania; dobry humor jest warunkiem tak samo koniecznym, jak obejście eleganckie; gospodyni musi być pierwszorzędną mistrzynią kuchni; sprzątanie mieszkania ma się odbywać tak cicho, aby pracodawca nawet nie zauważył tego. Pozatem gospodyni ma być ubrana wytwornie i zakazane jej są jakiekolwiek znajomości dla uniknięcia plotek; ma być damą prawdziwą, nie zapominając przytem nigdy, że jest tylko służącą.

Tylko tyle. Warunki trudne, ale wynagrodzenie bogacz przyrzeka ogromne, a przytem jeżeli owa wybrana wytrzyma przy nim do jego śmierci, to miljoner przyrzeka jej zapisać w testamencie milion dolarów. Dotąd żadna amerykanka jeszcze się nie zgłosiła.

**Państwo z największą liczbą posłów.** Niemcy są państwem związkowem, to znaczy, że w Niemczech jest kilka państw, które mają własne sejmy i własne rządy, a pozatem delegaci tych państw tworzą znów sejm i rząd jakby nadpaństwowy, który w pewnych sprawach ma władzę nad wszystkiemi, w skład Rzeszy niemieckiej wchodzącemi krajami. Nic też dziwnego, że Niemcy są w Europie tem państwem, które ma najwięcej posłów, bo 1.176, a ministrów 55.

## NOWE KSIĄŻKI.

**Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych w historycznym rozwoju.** Przyczynek do dziejów ubezpieczeń publicznych w Polsce. — Stron 96. — Cena 3 zł., — przez Konstantego Wyszynackiego.

Autor, opierając się na źródłach urzędowych, przedstawia chronologicznie dzieje najstarszej w Polsce instytucji ubezpieczeniowej, która istnieje bez przerwy od 123 lat. Z monografii dowiadujemy się, że i w dziedzinie ubezpieczeń Polska ma za sobą chlubną przeszłość. Szczególnie piękne tradycje przekazał instytucji okres 1844 — 1863 roku, gdy „Dyrekcja Ubezpieczeń“ pod kierunkiem znanego ekonomisty Fryderyka Skarbka była w pełni rozkwitu. Nić tradycji, przerwanej przez zaborcę rosyjskiego, nawiązano w 1921 roku przy uchwaleniu w sejmie nowej ustawy o Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń. Przywrócono w instytucji ścisły związek z ubezpieczonymi; oddano kierownictwo w ręce ogółu drogą powołania wybieralnych radców ubezpieczeniowych i Rady. Odrodzona w 1915 roku instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych, jako organizacja samorządowa, rozwija się doskonale i właśnie dzieje tego rozwoju, przedstawione są w pracy p. Wyszynackiego, która winna zainteresować szersze koła działaczy społecznych.

Bogactwo leży w ziemi. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek pług staje się symbolem cywilizacji.

H. Cheron.

## PYTANIA I ODPOWIEDZI.

**Pytanie:** Czy człowiek starszy (32 — 33 lata) może się uczyć jak we wczesnej młodości? Czy nie mając prawie żadnej nauki, można pracować nad sobą, złożyć maturę i kształcić się wyżej?

K. — Czytelnik z Jędrzejowskiego.

**Odpowiedź:** Postępy w nauce zależą od zdolności człowieka. Młody wiek wolny od trosk życia łatwiej przyswaja sobie wiadomości, jednak w późniejszym wieku przy silnej woli i pracy można złożyć egzamin maturalny, a następnie pójść do wyższej uczelni. Przy składaniu matury wiek nie stoi na przeszkodzie.

**Pytanie:** Czy można się uczyć systemem korespondencyjnym, czy to warto i jakie są warunki.

M. K. — wieś Dobrów, woj. Łódzkie.

**Odpowiedź:** Uczyć się trzeba i zawsze warto. Drogą korespondencji można dużo skorzystać. Istnieją: **Kursy rolnicze im St. Staszica** (korespondencyjna uczelnia dla rolników praktyków), Warszawa, ul. Składowa Nr. 3, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. **Uniwersytet korespondencyjny**, Warszawa, ul. Chmielna 49. O szczegóły należy zwrócić się bezpośrednio.

E. M.

Każde Koło Młodzieży Wiejskiej powinno dla swej biblioteki nabyć  
**Kalendarz Kółek Rolniczych**  
na rok 1927.

Kalendarz zawiera cenne artykuły w zakresie uprawy, hodowli, ogrodnictwa, spółdzielczości i t. p., porady i wskazówki gospodarcze, utwory literackie, wiersze — wreszcie spis jarmarków w b. Kongresówce itp. Kalendarz zdobą liczne ilustracje.

**Cena 1 egz. z poleconą przesyłką 2 zł. 50 gr., za zaliczeniem pocztowym 3 zł.**

Najlepiej nabyć Kalendarz w Okręgowych i Wojewódzkich Związkach Kółek Rolniczych po 2 zł. za egz.

**Administracja Kalendarza Kółek Rolniczych, Warszawa, Tamka 1.**

TREŚĆ NUMERU: Pod czterolistnym znakiem. — Wieczorowe Kursy Początkowe w Kołach Młodzieży Wiejskiej, przez Klemensa Frelka. — Spełniony rozkaz, przez A. Poboż. — Bezdomy (odcinek), przez Józefa Zawiruchę. — Zaduszki (wiersz), przez Al. Kuśmickiego. — O zagadnieniach religijnych (c. d.), przez Adama Bienia. — Świbia i cnota (wiersz), przez H. Matejczyka. — Radjoodbiorniki, przez inż. P. Podgorskiego. — Gwiazdy spadające, przez Henryka Matejczyka. — Walny Zjazd delegatów Kółek Rolniczych C.Z.M.W. — Zebrane Komisji Rolnej C.Z.M.W. — Zbiórka na „Fundusz Stypendjalny“ C.Z.M.W. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — To i owo. — Nowe książki. — Pytania i odpowiedzi. — Ogłoszenie.

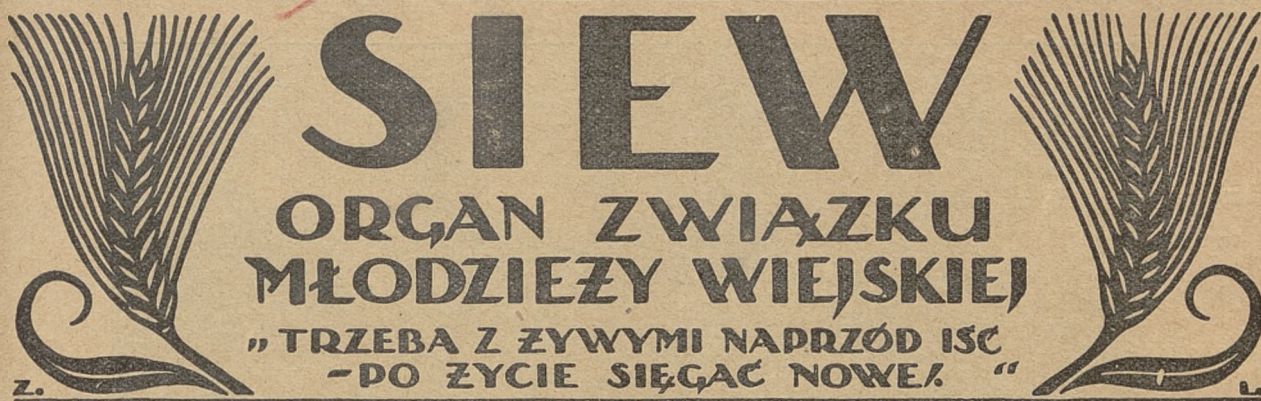
CENNIK OGŁOSZEŃ:  $\frac{1}{2}$  str. — 90 zł.,  $\frac{1}{4}$  str. — 50 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. 25 zł.,  $\frac{1}{16}$  str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stoleczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.





**TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.**

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

## OD REDAKCJI.

Po raz trzeci wydajemy numer „SIEWU“, całkowicie poświęcony szkołom rolniczym. Z przyczyn od nas niezależnych numer ten ukazuje się w terminie późniejszym, niż w latach ubiegłych. Jednak okres zapisywania się kandydatów i rozpoczynania roku szkolnego trwa jeszcze w całej pełni. Dlatego też szliśmy do całej zorganizowanej młodzieży wiejskiej gorące i mocne wezwanie do wstępowania do szkół rolniczych i wierzymy, że apel ten znajdzie jak najżywszy oddźwięk w szeregach Związkowych.

Umiejętna, wytrwała i z zamiłowaniem wykonywana praca na ojczystym zagonie, prowadzenie gospodarstwa rolnego i domowego w oparciu o zdobycze nauki, oświata i uświadomienie obywatelskie — są warunkami niezbędnymi, bez których niemożliwy jest prawdziwy postęp i odrodzenie wsi, a przez to i kraju całego. Podstawy do tej pracy młodzież wiejska może zdobyć i ugruntować przede wszystkim w szkołach rolniczych. Przeto warto ponosić wydatki i przecięć wszystkie trudności, by w młodości — na progu życia — ukończyć szkołę rolniczą.

## Szkoła i życie.

Państwo, samorządy, stowarzyszenia i osoby prywatne łożą wiele na zakładanie i utrzymywanie szkół ludowo-rolniczych.

Mamy ich zgórą setkę. Liczba ich wzrasta. Wyposażenie i środki służące do nauki w szkołach rolniczych są coraz to lepsze. Nad udoskonaleniem sposobów uczenia pracuje się usilnie. Co roku kończy te szkoły około trzech tysięcy młodzieży. Zbliżamy się do tego, co zamierzaliśmy: mamy już szkoły i mamy poważne zastępy pragnących się uczyć. Ale to dopiero początek. do zrobienia pozostaje jeszcze bardzo wiele. Stale się troszczymy, by z tych szkół płynął jaknajwiększy pożytek dla życia, dla rolnictwa, dla dobra i postępu wsi i chaty polskiej. Szkoła jest tylko środkiem.

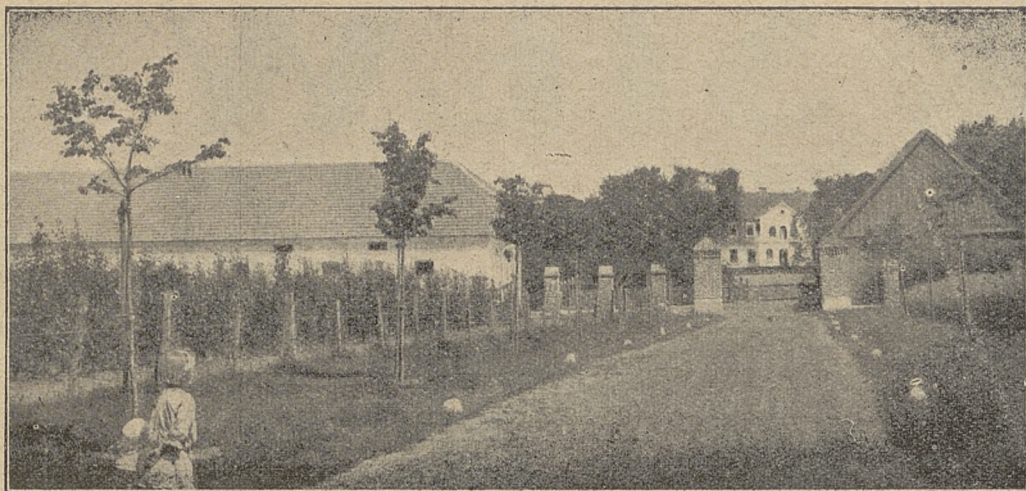
Pożytek, który szkoły przynosić mogą, zależy nietylko od samych szkół, od ich wewnę-

trzej wartości. Zależy on w równie wielkim stopniu do tego, jak je będziemy zużytkowywali.

O tem pamiętać muszą rodzice, posyłający swe dzieci do szkół, rozumieć to powinni uczniowie.

Na naukę w szkołach ludowo-rolniczych nie przeznaczamy wiele czasu. Życie na to nie pozwala. Krótki jest pobyt ucznia w szkole, a wymagamy, by ona mu bardzo wiele dała. Uczeń ma wynieść z niej moc wiedzy i wiadomości; szkoła ma korzystnie wpłynąć na całe dalsze jego życie. To, czego się uczy, służyć mu ma nie tak sobie, dla przyjemności, ale dla tego, by umiał tworzyć sobie i innym lepsze życie.

Na to, aby uczeń w tak krótkim czasie wyniósł ze szkoły to, czego potrzebuje, koniecznym jest, by wchodził do niej w odpowiednim wieku i dobrze przygotowany. Miejsce w nich



Szkola rolnicza w Popowie — widok ogólny.

dla chłopców i dziewczyn, którzy są w przededniu samodzielnego życia, kiedy po głowie zaczynają chodzić myśli o tem, że się będzie miało kiedyś własne gospodarstwo.

Wówczas patrzy się na świat inaczej i wszystko co gospodarstwa dotyczy zaczyna żywo interesować.

Uczeń, który, słuchając nauki w szkole, może myśleć równocześnie o tem, jakby te rzeczy, o których słyszy, można było stosować we własnem gospodarstwie, uczy się najlepiej, korzysta najwięcej.

Wzmiankując o niezbędnem dobrem przygotowaniu, mamy tu na myśli nietylko naukę szkoły powszechnej, lecz przede wszystkim dobre obeznanie się z gospodarstwem.

Oczywiście, kto musi w szkole rolniczej douczać się: czytania, pisania, rachowania i t. p., temu pozostaje mało czasu na naukę gospodarstwa i innych ważniejszych rzeczy, które w szkole rolniczej pragnie nabyć.

Pod przygotowaniem gospodarskiem rozumiemy dobre obznajomienie się z tem wszystkim, co się w gospodarstwie dzieje: w polu, zagrodzie, i t. p., łącznie z umiejętnością wykonywania wszelkich gospodarskich robót. Jest to dlatego niezbędne, że szkoła ludowa rolnicza nie uczy wszystkiego, lecz tylko dopełnia to, czego się chłopiec, lub dziewczyna nie mogą nauczyć zwykłym sposobem w domu.

Dobrze przygotowanemu uczniowi może wystarczyć kurs jednoroczny. W tych szkołach, do których wstępują uczniowie nie wżwci w gospodarstwo, kurs nauk trwać musi dłużej, nieraz nie mniej niż trzy lata.

Byłoby nawet dla dobrego przygotowania chłopca do szkoły bardzo korzystnem, gdyby jakiś czas spędził jako robotnik poza gospodarstwem ojcowskiem. Tym sposobem poznać

może coś więcej, czasem lepsze od ojcowskiego gospodarstwo, do tego obcy wymaga zwykle więcej, to się i do roboty bardziej przykładać trzeba. Jest to już kawałek szkoły. A im więcej kto do szkoły wnosi, tem więcej z niej wyniesie!

Na to, aby szkoła mogła swoje zrobić, potrzebuje czasu sporo, nawet wówczas, gdy uczeń będzie jaknajlepiej przygotowany. Zdarza się, iż rodzice utyskują, że szkoła zabiera im dziecko na długo, że tracą z tego powodu braku robotnika. Narzekanie nierozumne, jeśli ktoś troszczy się o przyszłość własnego dziecka. Kto chce mieć żniwo — musi też wydać na nasienie.

To, że wydamy kilkadziesiąt złotych na najemnika zastępczego, zwróci się dobrze tem, co nauka da chłopcu. Bardzo źle robią rodzice, którzy dla fałszywej oszczędności nie pozwalają swym dzieciom szkoły kończyć!

Wiadomości, które daje uczniowi szkoła, są na to, by miał z nich w życiu gospodarstwa przewodnika i dzięki temu umiał sobie w potrzebach radzić. Czy to, co daje szkoła, wystarczy na całe życie? Nie, bo ciągle przychodzą nowe rzeczy, o kórych przedtem nie wiedziano, a inne z głowy nieraz wietrzeją. Dlatego też uczeń, wyszedłszy ze szkoły, nie powinien zrywać z nią stosunku, w niej znajdzie zawsze radę i pomoc.

Wobec tego możeby nawet ktoś był skłonny do powątpiewania o pożytku szkoły wogóle. Ktoby tak myślał, byłby w błędzie.

Po pierwsze, kto przejdzie szkołę, ten się nauczy umiejętnie korzystać z gazet i książek i w ten sposób potrafi zawsze odświeżać i uzupełniać swoje wiadomości.

Po drugie, może i powinien zachowywać przez całe życie związek ze szkołą. W niej znaj-



Mokoszyn pod Sandomierzem — podczas lekcji szycia.

dzie zawsze pomoc, radę w każdej potrzebie. Z tego powodu najlepiej jest posyłać do szkół położonych najbliżej miejsca zamieszkania.

W końcu zwrócić trzeba uwagę na rzecz, od której w wysokim stopniu zależy pożytek, jaki będą dawały szkoły rolnicze. Chłopiec wychodzi ze szkoły, nauczył się wiele, powraca do domu, ale nie ma możliwości zastosowania tego, czego się nauczył. Ojciec słucha, co syn mówi, sam nie naśladuje, a synowi nie pozwala robić inaczej jak sam dotychczas robił. Więc wtedy jakaż korzyść ze szkoły? POCO było do niej chodzić? To czego się chłopak nauczył — zapomina, zatracą ochotę do pracy.

Prawda, jeśli chłopiec młody, niedoświadczony, byłoby głupio oddawać mu całe gospodarstwo, ale mądrze będzie, jeśli mu się odda część pola, wydzieli jakieś prosię, wyznaczą jakiś zagón na ogrodowizny i pozwoli próbować sposobów, jakich się nauczył w szkole. Jeśli się dobrze nauczył — będzie z tego korzyść, będzie z tego praktyka dla ojca, a dla syna zachęta do dalszej pracy i nauki. Nauka nie praktykowana — to jak książka nieczytana — martwy kapitał.

*Prof. Józef Mikułowski-Pomorski,*  
Naczelnik Wydziału Oświaty Rolniczej  
w Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych.



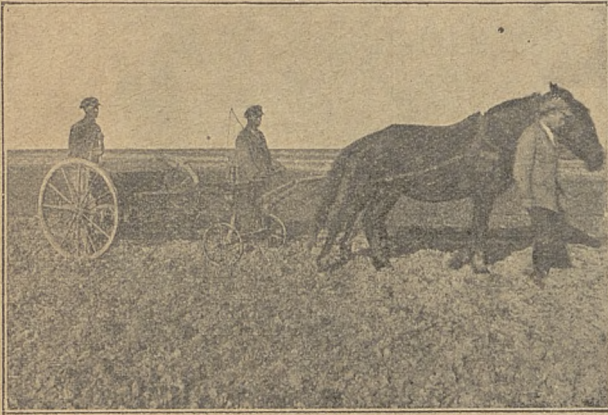
## Szkoła rolnicza jako placówka demokracji wiejskiej.

Ludowe szkoły rolnicze w Polsce spełniają po części podobną rolę, jak w innych krajach uniwersytety chłopskie. O tem wie dobrze każdy, kto się im bliżej przyjrzał. Winnyby przeto pomnażać siły demokracji wiejskiej przez dostarczanie jej światłych przewodników.

Czy spełniają tę rolę i jak ją spełniać powinny — o tem chcę pokrótce napisać.

Wiadomo wszystkim, że ludowa szkoła rolnicza nie jest wyłącznie uczelnią zawodową. W programie jej nauczania widnieją przeróżne przedmioty ogólno-kształcące. Jest tam i język polski, i rachunki, i historia, i geografia, a następnie nauka o Polsce współczesnej i wiadomości z prawa, i spółdzielczości i t. d. Tak mówią programy szkolne, zakreślając nawet dość szerokie ramy tych nauk. Bardziej jeszcze wymagającą jest zwykła rzeczywistość. Szkoła rolnicza uczyć musi często niemal od a, b, c, ile jest 8 razy 9 i wiele innych podobnych rzeczy. W takie położenie stawia ją życie i przez kilka lat jeszcze taki stan potrwa. Zmieniać się to będzie na lepsze w miarę rozwoju szkolnictwa powszechnego. Wtedy szkoła rolnicza więcej czasu będzie mogła poświęcić naukom społeczno-gospodarczym i wychowaniu obywatelskiemu, oczywiście nie pomijając dopełniania wiadomości ogólno-kształcących, które chyba są niezbędne dla każdego obywatela w republikańskiej i demokratycznej Polsce. Będzie to program nauki ogólnej, na którym winna się wspierać praca wychowawcza szkół rolniczych.

Nie mam zamiaru omawiać obszerniej programu nauki w tym zakresie. Bo już dziś powstaje ważniejsze pytanie: czego powinna dokonać szkoła rolnicza już w obecnych warunkach i to nie tyle przez samo nauczanie, co przez odpowiednie zorganizowanie życia wewnętrznego poczucia społecznego uczniów.



Trościaniec na Wołyniu — siew zboża.

Co może zrobić szkoła rolnicza dla rozwoju demokracji wiejskiej?

Przystępuję do odpowiedzi na to pytanie. Przypomnijmy sobie, jakie to usługi dla budzącej się demokracji wiejskiej wyświadczyły gdzieindziej uniwersytety ludowe. One wychowały przodowników tej demokracji. A dokonały tego pielęgnowaniem i pomnażaniem wielkiej idei, że z ludu wyjdzie odrodzenie społeczeństw. Znaleźli się tam ludzie wybitni, ludzie wielkiej nauki, wyznawcy tej samej zasady i pionierzy nowych prądów moralno-religijnych, którzy z radością i ochotnie poszli do maluczkich i zakładali z nimi jedną rodzinę. Nie mogą się powstrzymać od poszukania pewnego podobieństwa w Polsce. Tymi apostołami nazwałby można pierwszych pionierów szkół rolniczych w byłym zaborze rosyjskim.

W tym duchu stawia śmiałe kroki pierwszy u nas Uniwersytet chłopski w Szycach pod kierownictwem kol. Solarza. Może nie przyjmie się u nas idea uniwersytetów ludowych w ich pierwotnym typie, lecz owa mała „akademia w Szycach” niewątpliwie będzie rzeczą wielką, bo na to się zanosi, dla nowego pokolenia ludowców, które w Polsce już powstaje.

Nie prędko powstanie w Polsce większa ilość podobnych uczelni, lecz gdyby w każdej szkole rolniczej znalazł się wychowawca, umiejący wnikać w tajniki duszy chłopskiej, troskliwy lekarz tego, co w duszach z ludu słabe, umiejący także krzepić zalety dobre, których bynajmniej nie brak, to szkoły rolnicze najzupełniej spełniłyby rolę uniwersytetów ludowych.

I właśnie tych znawców, a nie znachorów duszy chłopskiej w Polsce tak mało, bo mało jest prawdziwej inteligencji, wyrosłej z pnia chłopskiego. A tak ich potrzeba, bo choroby jeszcze zbyt groźne.

Jakież?

Zacznijmy od zakaźnych! Najpierw c h ł o p s k i s e r w i l i z m (służalność) — pochodzenia pańszczyźnianego jest chorobą nagminną. No, powiesz — a czy to chłop nie bywa butny nawet, czy zawadjacki? Tak! Ale w karczmie tylko i przy wódce. A już w kancelarji choćby pana pisarza w gminie, nie mówiąc już o kancelarji parafjalnej, czy starościńskiej, to skłania się tak do kolan „pańskich” — jakby w nich był magnes. „Pokorne cięło dwie matki ssie” (choć od każdej ma niewiele) — tak uczono każde dziecko chłopskie od kolebki. A przecież w Polsce ludowej każdy chłop winienby mieć poczucie własnej godności, honor iście gospodarski, nieugiętość, jeśli broni sprawy słusznej. W tym duchu winnyby wychowywać szkoły rolnicze synów chłopskich. A wychowywać przykładem, bo przykład tylko pociąga.

B r a k i n i c j a t y w y (pomysłowości i przedsiębiorczości) — to druga choroba zakaźna duszy chłopskiej. A zwłaszcza brak tej przedsiębiorczości gromadzkiej, społecznej. Bardzo szlusznie pisze kol. Solarz w odezwie z Uniwersytetu Ludowego w Szycach: „Chłop polski daje sobie sam radę zawsze, ale mało zaradny jest w zespole, jakim jest polska wieś; mało ona samodzielna, mało ją znać w życiu naszym zbiorowem. Jest biedna, bo czeka biernie darów losu i nie współdziałanie, lecz zawiesz ną władą; jest gnębiona partyjnemi zarazami, bo nie krzesze w sobie własnego ognia, by te zarazy spalić, jest upakarzana przez warstwy wyższe, bo w sobie samej nie szuka godności i wartości”. Powtórzyłem te słowa, bo warto! Bardzo trafne spostrzeżenia. I pośród uczniów każdej szkoły rolniczej można się tego dopatrzeć. Chłopcy dobrzy, wszystko zrobą, lecz trzeba ich trzymać za rękę — z siebie prawie nic!

I wiele, wiele innych chorób lęgnie się w zakamarkach duszy chłopskiej, chorób dziedzicznych po przodkach, którzy przez wieki nachylali karków do jarzma niewoli i pańszczyzny, którzy z psią wiernością wykonywali, co pan, co ekonom nakazał, a między sobą użerali się dlatego, że zemsty na krzywdy na ich sprawcach wyrzucić nie mogli. A więc i obecne zwady, kłótniwość, bitki, zazdrość, sobkostwo są niczem innym, jak chorobliwym obciążeniem dziedzicznym.

Jakie zabiegi lekarskie może zastosować szkoła rolnicza? No, wykłady, a zwłaszcza gdyby odpowiednio uwzględniła historję rozwoju demokracji nie tylko w Polsce, ale i gdzieindziej.

Historja 19-go stulecia, okresu urabiania się demokracji w Europie, winna być włączona do programu nauki jako rzecz bodaj naważniejsza.

Lecz słowa lecą jak świergolące wróbelki. Zwłaszcza w szkole rolniczej słowem nie nauczysz tego, jak żyć. Zasady życia trzeba wypraktykować. To też przemiana dusz, wychowanie w duchu demokracji winnoby się dokonywać głównie przez dobrą organizację życia społecznego między uczniami.

Przejdźmy w najkrótszym zarysie formy organizacyjne tego życia.

Samorząd szkolny dobrze zastosowany w tem, by uczniowie sami z siebie dbali o porządkę, by załatwiali sami sprawy koleżeńskie, by pod wpływem zdrowej opinii piętnowali złe występki — może budzić zbiorową zaradność i przedsiębiorczość.

Kooperatywa uczniowska, koleżeńska kasa spółdzielcza nauczą działać zgodnie w gromadzie, wciągną w atmosferę spółdzielczej pracy, która niewątpliwie winna być główną dźwignią postępu wiejskiego. Skłonności i nawyknięcia do pracy społecznej wzbudzić może dobrze działające Koło Młodzieży, które winno być wzorem pracy w organizacjach społeczno-oświatowych na wsi.

Niema tu miejsca na obszerniejsze omawianie tych spraw. Podam tylko uwagę ogólną: uczniowie muszą prowadzić te organizacje sami, nauczyciele winni odgrywać tylko rolę życiowych doradców, gdy tej rady potrzeba.

Tak prowadzone organizacje społeczne w szkole rolniczej będą skutecznym lekarstwem na brak inicjatywy społecznej, powszechnie na wsi odczuwanej.

A rzeczą nauczycieli i organów dbających o rozwój szkolnictwa rolniczego byłoby przestreganie tego, by ludowe szkoły rolnicze w sposobie swego wychowywania wyzbyły się patriarchalnego stosunku dworu do wsi, by nie schlebiały wadom, płynącym z serwilizmu chłopskiego, lecz budziły poczucie wolności i niezależności obywatela-demokraty. Bo raczej skłonność do pewnego buntu, pewien rewolucjonizm duchowy młodzieńczych temperamentów winien być mile widziany przez wychowawców, którzy szczerze pragną przemiany wsi w duchu prawdziwej demokracji. Wtedy ludowe szkoły rolnicze będą ważnymi placówka-

mi demokracji wiejskiej, bo takimi być powinny, oczywiście obok głównego swego obowiązku kształcenia w kierunku zawodowym.

Jan Dec.



Trzepowo — praca w szkółce drzewek owocowych.

## Szkoły rolnicze a Koła Młodzieży Wiejskiej.

W każdym z nas, który zastanawiał się głębiej nad stanem oświaty rolniczej na wsi, rodzi się przekonanie o konieczności uzgadniania i współdziałania wszystkich czynników, pracujących na polu oświaty rolniczej szkolnej i pozaszkolnej.

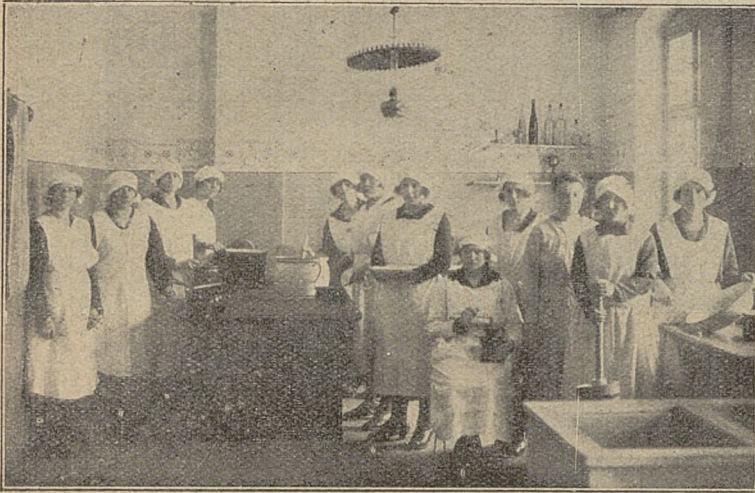
Wychować dobrego obywatela-rolnika, dać mu rzetelne przygotowanie do samodzielnej pracy gospodarczej na wsi — to zadanie zarówno Koła Młodzieży, szkoły rolniczej, jak i działalności oświatowej samorządu, Kółek Rolniczych, spółdzielni i t. p.

Zadanie niezmiernie ważne, zwłaszcza w młodości, w okresie tworzenia się człowieka, wykuwania jego charakteru i wartości. W tym to okresie największy wpływ ma przygotowanie zawodowe młodego rolnika, urobienie do przyszłej pracy na terenie wsi jednostek twórczych, przodujących — wywiera Koło Młodzieży i szkoła rolnicza. Dlatego też dobre zrozumienie zadań jednej i drugiej placówki, oraz potrzeba prawidłowego współdziałania i wzajemnego uzupełniania się jest konieczna.

Z jednej strony Koła Młodzieży, wychowujące swych członków na zdolnych do samodzielnego twórczego życia obywateli kraju i przodowania w dziedzinie podnoszenia kultury wsi — dużą uwagę zwracają w swej pracy na przygotowanie fachowe młodzieży wiejskiej, budzą zamiłowanie do poznania ży-

cia przyrody, do pracy na roli, kształcenia się rzetelnego w szkołach rolniczych, do postępu rolnego przez kursy, pogadanki, wycieczki, konkursy rolnicze i t. p. Z drugiej strony szkoły rolnicze, dające rzetelne przygotowanie rolnicze praktyczne i teoretyczne, wychowują rolnika-obywatela.

Lecz jak nie mogą szkoły rolnicze stać się twierdzą odgrodzoną od życia wsi i jej organizacji wychowawczo-społecznych murem chińskim, tak samo Koła Młodzieży winny pamiętać, że szkoła rolnicza jest tym etapem przełomowym, bez którego obejść się nie można.



Tuchowola (Wielkopolska) — nauka gotowania.

Młodzież wiejska już w szkole powszechnej powinna znaleźć możliwość zetknięcia się z podstawą rolnictwa — nauką przyrody, zainteresować się życiem zwierząt i roślin praktycznie. Koła Mł., mając do czynienia z rozbudzoneymi zainteresowaniami swych członków do życia przyrody, do zagadnień z dziedziny rolnictwa i hodowli, winny te zainteresowania rozwijać, urządzając szereg kursów i pogadek z tych dziedzin, konkursy rolnicze, wycieczki do szkół rolniczych, wzorowych gospodarstw i t. p., starając się wzbudzić w młodzieży wiejskiej wyraźne określenie swego powołania do pracy na roli i chęci do rzetelnego kształcenia się zawodowego w szkole rolniczej.

Szkoła rolnicza winna być w ścisłej łączności z tą akcją przygotowawczą, pomagać jej, a potem, wychowując w dalszym ciągu — pamiętać, że uczniowie szkoły rolniczej, przygotowani do samodzielnej pracy na warsztacie rolnym, mają wrócić na wieś, gdzie winni być przodownikami życia gospodarczego i społecznego.

Wychowawcy szkół rolniczych, wracając na wieś i wchodząc do Kół Młodzieży, stanowią ów czynnik fachowy, który organizuje i

prowadzi pracę sekcji i komisji rolnych w Kółkach i Związkach Młodzieży. Sekcje te i komisje mają za zadanie skupić i prowadzić te wszystkie zagadnienia, które wiodą do przygotowania i zapoznania młodzieży z pracą rolniczą. Oni zachęcają i skłaniają innych do kształcenia się zawodowego, oni podzielią się zdobytą wiedzą z innymi. Oni mają za zadanie organizować z pomocą szkół i Kółek Rolniczych kursy rolnicze corocznie, możliwie długie, by tym wszystkim, którzy nie mogą całego roku w szkole przepędzić, choć w ten sposób umożliwić zdobycie wiedzy rolniczej. Szkoła rolnicza dostarczy prelegentów i w wielu wypadkach lokalu, a zorganizowana młodzież — słuchaczy.

Niestety, są jeszcze szkoły rolnicze u nas, których kierownicy nie zdają sobie sprawy, czem szkoła rolnicza być powinna, jaka jej rola w całokształcie życia wsi, a młodzież zorganizowaną, idącą do współpracy ze szkołą — odsuwają jako element „wywrotowy”, nie mówiąc już o tem, że czytanie „Siewu” jest w tych szkołach zrobione. Cała pociecha w tem, że szkół takich jest coraz mniej i wierzymy, że w najbliższej przyszłości wogóle podobnych szkół nie będzie.

Naogół jednak szkoły rolnicze wychowują młodzież, dając jej podstawy fachowe i społeczne, rozumiejąc, że zarówno personel jak i uczniowie muszą być w łączności z życiem wsi, jej organizacjami, żeby wychowawcy szkoły, wróciwszy na wieś, umieli swoją rolę przewodników życia wiejskiego dobrze spełnić. Coraz nowe zastępy wchodzi na wieś, by ulepszać własną gospodarkę, podnosić kulturę rolną pośród swego otoczenia, a przykładem zachęcać sąsiadów do postępu, zaś drogą organizacji przewartościować życie wsi i prowadzić do dobrobytu.

Na tem rola szkoły nie kończy się: ma ona być doradcą fachowym, życzliwym dla swych wychowawców przy stawianiu pierwszych kroków w samodzielnej pracy gospodarczej, być w stałej łączności z nimi, odświeżać i uzupełniać ich wiedzę rolniczą przez kursy doszkolające.

Związki b. wychowawców szkół rolniczych, skupiające się zwykle na terenie szkół, winny tak zorganizować swój program pracy, by kierować swych członków do bezpośredniej pracy gospodarczej i społecznej na wsi.

Zjazd coroczny wychowawców na terenie szkoły winien być rozstrzygnięciem konkursu

pracy, kto więcej i lepiej zrobił w swej okolicy w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i oświatowej.

Przy pomocy personelu szkolnego winien być zorganizowany kurs dokształcający dla wychowawców, personel winien w miarę możliwości dojeżdżać i być w kontakcie ze swymi b. uczniami, służyć im radą i pomocą fachową.

Sumując powyższe wywody o stosunku Związków młodzieży do szkół rolniczych i odwrotnie, uważam, że Koła Młodzieży Wiejskiej w pracach swych sekcji i komisji rolnych w dziedzinie wykształcenia zawodowego — rolniczego swych członków winny urządzać:

a) kursy z życia przyrody i ogólnych zagadnień rolniczych, wycieczki przyrodnicze, pogadanki i t. p.;

b) konkursy rolnicze;

c) wycieczki do szkół rolniczych, oraz zachęcanie i kierowanie wybitniejszych jednostek do szkół rolniczych.

Szkoła rolnicza powinna orjentować się w stanie i rozwoju organizacji młodzieży wiejskiej w okolicy, jak również całości prac Z. M. W. i być z nią w kontakcie oraz pomagać pracom w dziedzinie oświaty rolniczej przez:

a) przyjmowanie wycieczek Kół Młodzieży;

b) urządzenie kursów dla zorganizowanej młodzieży wiejskiej;



Miętne — praca przy żniwach w gospodarstwie szkolnym.

c) wciąganie uczniów i personelu do pracy społecznej przez udział w najbliższych Kółach Młodzieży, zjazdach miejscowych i centralnych młodzieży, oraz prenumerować „Siew”;

d) w dziale wykładów o pracy społecznej na wsi — wygłaszać referaty o mło-

dzieży wiejskiej przez odpowiednio do tego przygotowanego nauczyciela, względnie zaproszonego prelegenta.

Dopiero ściśła i dobrze zrozumiana współpraca szkoły z organizacjami społecznymi na wsi, a w pierwszym rzędzie z Kółami Młodzieży Wiejskiej wychowa i przygotowuje młodzież na dzielnych i dobrze przygotowanych gospodarzy wiejskich, bojowników lepszego jutra wsi polskiej.

*Zygmunt Kobyltński.*

## Poco uczymy się w szkołach rolniczych.

Jest to wypracowanie szkolne ucznia szkoły rolniczej w Supraślu, kol. M. Stefanowicza, któremu na naukę w szkole udzielało pomocy Koło Młodzieży Wiejskiej. Wypracowanie to zostało wyróżnione nagrodą w postaci książki p. t.: „Chłopi” Wł. Reymonta. Zamieszczamy je też w całości, bez żadnych zmian, gdyż w sposób żywy i prosty ujmuje potrzebę kształcenia się młodzieży wiejskiej w szkołach rolniczych tak, jak ona się istotnie w życiu wsi przejawia. (Przypisek Redakcji).

Jakkolwiek w naszej szkole pracy mamy dosyć, to jednak przychodzą także wolne chwile, które pozwalają nam przypomnieć sobie czasy przedszkolne i porównać obecne myśli z dawnymi. Nie wszędzie jeszcze dotarły promienie z ognisk szkół rolniczych. Pochodząc właśnie z takiej miejscowości, do szkoły rolniczej megdys odnosiłem się dość obojętnie. Nawet podzielałem zdania o niej, w takich miejscowościach powszechnie znane. I tak:

— Potrzeba tam komu szkoły rolniczej i do czego? Toć przecie wiadomo, że chcąc mieć chleba kawałek, trzeba (jeżeli jest na czem) siał, orać, pracować. I szkoła rolnicza tego jeszcze nie zmieniła i chyba nie zmieni. Jeśli uczyć się, to już nie rolnictwa!

— Nie taki chłop zresztą głupi, żeby pracował bezmyślnie, lub na swą szkodę, przecie stara się zawsze o zwiększenie zbiorów, to rzecz jasna. A nawet bywa i tak, że gdzie można, to się przyorze żdziebko, tam się przykosi, a wszystko to przecie dla powiększenia zbiorów. Oczywiście, nie każdy się na taki sposób poważy, gdyż nie jest on naśladownictwa godzien. Czy można pracy chłopca uczyć? Wszak każdy pracuje uczciwie na roli swej z chęcią pozbawienia dobrobytu, każdy wie, że trzeba wstawać raniej, wcześniej od innych, w pole ruszać, więcej pracować. Są i inne sposoby po-

dniesienia dobrobytu, ale każdy będzie do tego podobny, będzie opierał się na pracy rąk własnych.

Dalej, jeśli jest sad, to owoce sam przez się nam rodzi. Obfitością swego zbioru dużo nam pomaga. Ale cóż, kiedy to raz w dwa albo w trzy lata bywa. No, ale trudno drzewu nakazać by co rok rodziło.



Teodorówka — żyto w 1926 r. i droga do szkoły wysadzona drzewkami.

Krewy żywią ras mlekiem, jak tylko mogą najlepiej. A jak nadejdzie pora, kiedy mleka zbraknie, to się przecierpi. Z chowaniem krów — to aby zimę przetrzymać, a latem to się na pastwisku dożywią. Potrzeba tam mówić o urządzeniu całego gospodarstwa! Poco? Urządzone ono jest, jak potrzeba, z całym zastępowaniem wiedzy, jaką ojciec zostawił.

Ale pomimo tego wszystkiego o dostatek jakoś trudno. Nawet bieda czasem w oczy zajrzy. Ale czy to człowiek temu winien? Nie pracował może, czy nie chciał? O nie, pracował, starał się, ile sił starczyło, pragnął dobra swego całą duszą. Więc gdzie przyczyna tego? Ano — słabo rodzi, ziemi brak! A ponadto — kiedy Pan Bóg zaspokoił główne potrzeby ludzkie, to zawsze czegoś przyskąpi, znać taka już wola Jego święta.

Tak myśleli i tak mówili wszyscy, a więc nie inaczej i ja myślałem.

Dopiero swego czasu w rodzinnym miasteczku, Knyszynie, staraniem Kółka Rolniczego odbyły się kursy rolnicze. Jako członek Koła Młodzieży, będąc uczestnikiem tych kursów, pod wpływem wrażeń, jakich wtedy doznałem, postanowiłem za wszelką cenę dostać się do szkoły rolniczej, zwłaszcza, gdy się dowiedzia-

łem, że wykładający rolnictwo na kursie jest nauczycielem w szkole rolniczej w Supraślu. Tak też zrobiłem, mimo licznych przeszkód.

O, synu chłopski! Nie barwnym opisem człowieka światłego, lecz ze szczerego uczucia młodzieńczego płynącym słowem pragnąłbym ci przedstawić urok nauki, jakiemu uległem w szkole. Gdybyś się wzniosł może o jeden tylko szczebel wyżej, jaki cudny, wspaniały widok ukazałby się oczom twoim! Czy możesz się wznieść? Chyba tak, bo wiedza dzisiaj nie jest zamknięta, zewsząd ciśnie się do duszy twej. Przy dobrych chęciach wszędzie się z nią spotkasz, ale najlepszym kluczem do niej jest przedewszystkiem szkoła rolnicza.

I zaczyna wiedza nabierać znaczenia również u ludu wiejskiego, mimo tylu uprzedzeń, zwłaszcza do nauki rolnictwa, o czem powyżej wspomniałem. Wartość nauki zaczyna doceniać najlepiej młodzież nasza, skupiona w Kołach Młodzieży. I ogół także mimowolnie wyczuwa, że jakaś tajemnicza siła w nauce się kryje, ale ostrożność chłopską nakazuje trzymać się jeszcze przy starem.

Dopiero, gdy ktoś namacalną korzyść z nauki odniesie, wtedy i drugi będzie go naśladował. Tak też i z nauką gospodarstwa i ze zmianami na lepsze.

Wiele dobrych zmian w gospodarstwie można dziś wprowadzić i bez szkoły rolniczej. Postęp przez wieś idzie sam, jakby miły powiew wiosny. Lecz gruntownych przemian w gospodarstwie nie dokona ten, kto nie rozumiał tajemnic przyrody. Bez nauki przyrody, bez nastawienia bacznego oka na przyrodę, łaskawą dla nas częstokroć, a nieraz i bardzo srogą — niema prawdziwego postępu w rolnictwie. To też znaczenie szkoły rolniczej przedewszystkiem w tem, że rozwiera ona oczy uczniów na rozległy świat przyrody, pośród którego rolnik żyje i z którym na każdym kroku współdziała lub walczy.

Dzisiaj, gdy innem okiem, niż dawniej, zazwyczaj patrząc na przyrodę, dobrze to rozumię, że nauka w rolnictwie tego, że trzeba orać, siać, wogóle pracować — nie zmieniła i nigdy nie zmieni, a jednak tak konieczna jest potrzebna. Dlaczego? Bo zmieni owoce naszej pracy! Zmieni to nauka rolnictwa, oparta o wiedzę przyrody, która tak zazdrośnie ukryła wiele zagadek i tajemnic, że wprost przemocą trzeba je wydzierać. Przyroda łaskawa tylko





Supraśl — obora bydła czerwonego polskiego.

dla tych, którzy z nią przyjaźń zawrą. Trzyma ona także w ukryciu klucz do nauki rolniczej. Więc kto ciekaw, niech się z nią zapozna, niechaj o ten klucz zapyta. Że szkoły rolnicze tej rozmowy z przyrodą uczą, w tem ich wielka zasługa.

I ziemia, która się tak kurczy w rękach drobnego rolnika, więcej ziarna wyda, gdy poznamy jej tajniki i wyczujemy tchnienia jej łona. I sad będzie dla nas rokrocznie łaskawszy, gdy zrozumiemy ukryte przed wzrokiem naszym życie drzew. I ta krówka, która dotąd często gospodarzowi stratę przynosi, stokrotnie się nam odwdzięczy, jeżeli umiejętnie, ze znajomością rzeczy, pokierujemy jej życiem.

Dalej — wielkie znaczenie szkoły rolniczej jest w tem, że ona tak dzień za dniem wszystko namacalnie wykazuje tak słowem, jak i przykładem w pracy praktycznej. Wtedy głowa każdego ucznia nasiąka tą myślą, że naprawdę nie wystarczy sama praca, same dobre chęci, że dziś trzeba także dużo umieć, jeżeli się chce zrzucić z siebie łachmany nędzy i żyć z pożytkiem dla siebie i drugich.

A jak żyć z pożytkiem dla drugich?

Otóż nasza szkoła w Supraślu, jak i inne, uczy nas nietylko w jaki sposób mamy polepszyć swe gospodarstwa. Uczy także, jak mamy polepszyć swe życie. Poza sprawami własnego gospodarstwa, zaznajamia nas z Polską całą. Poznaliśmy jej przeszłość, poznajemy ustrój i zasoby Polski współczesnej, jej stosunki do innych państw w Europie i t. d. Poznajemy także, jak żyje i rozwija się społeczeństwo i jakich obowiązków od nas wymaga. Do tych obowiązków przyspasabiają nas nietylko wykłady, ale także sami staramy się dostosować do kierunku przyszedłego życia.

Wszyscy tworzymy wspólne Koło Młodzieży, podzielone na sekcje: teatralną, kulturalno-oświatową, sportową. Główną rolę odgrywa

sekcja oświatowa. Ona to na każdą niedzielę stara się przygotować jakiś referat. Referaty najczęściej omawiają sprawę odrodzenia wsi. Tą więc drogą przygotowujemy się na przyszłych działaczy społecznych. Sekcja oświatowa zajmuje się także prowadzeniem czytelnicy szkolnej. Sekcja sportowa przeprowadza ćwiczenia sportowe, zaś w chwilach wolnych urządza mecze ze sprowadzoną skądinąd drużyną sportową.

Pozatem mamy także kooperatywę uczniowską, która zaopatruje nas w przybory uczniowskie. Wprawdzie skromną ona jest, ale organizacja jej i książkowość są prowadzone na wzór prawdziwych dużych spółdzielni handlowych. Więc poza nauką o spółdzielczości, którą także przechodzimy, każdy z nas ma sposobność zapoznać się praktycznie z prowadzeniem spółdzielni.

Każdy po swojemu zapatruje się na szkołę rolniczą. Co do mnie to naprawdę wdzięczny jestem tym, którzy dali mi możliwość wstąpić do szkoły, a szczególnie z wdzięcznością wspominam Koło Młodzieży. Dzisiaj trzeba jeszcze zdobywać uczniów do szkół rolniczych, lecz może już za lat parę gospodarować bez ukończenia szkoły rolniczej okaże się niemożliwym, bo samo życie gromkim głosem domaga się nauki rolniczej.

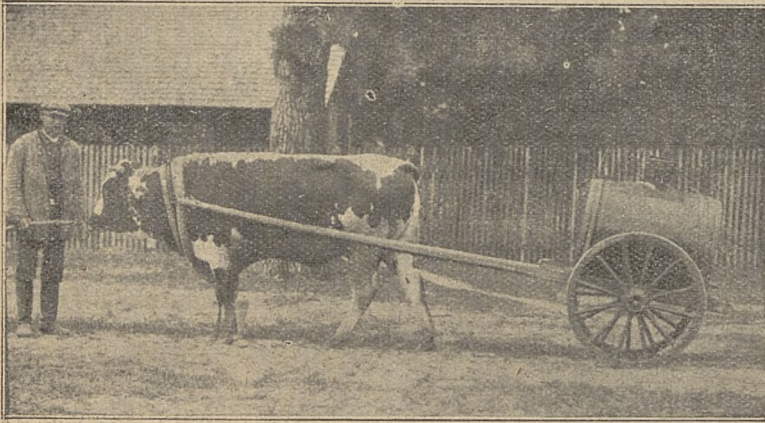
Tymczasem zaś pierwsi wychowawcy szkół rolniczych powinni być krzewicielami oświaty rolniczej, winni budzić nowe życie społeczne zorganizowanej wsi. Oni powinni sprawić to, by jaknajprędzej wytworzyła się ta zdrowa siła, czysto wiejska, któraby, otrząsnawszy całą wieś z bierności, żywo uderzyła „w czynów stal” i nieugięcie wykuwała lepszą, jaśniejszą przyszłość, ku której Polska zaczęła już śmiało iść.

*M. Stępniewicz,*  
uczeń szkoły rolniczej w Supraślu.

# Głosy wychowawców szkół rolniczych.

## CZY WARTO IŚĆ DO SZKÓŁ ROLNICZYCH.

Chcemy dać w tych głosach dokładny i wszechstronny obraz życia w szkołach rolniczych, pragniemy tutaj przedstawić te zdobycze duchowe i umysłowe, jakie osiągnęła młodzież wiejska w szkołach rolniczych. Oddajemy głos tym, którzy się kształcili w murach szkół rolniczych. Niech uczenie i uczniowie namalują nam obraz życia szkolnego. Posłuchajmy ich więc, co nam odpowiedzą na pytanie: „Czy warto iść do szkół rolniczych?” Kol. Bronisław Schab, uczeń szkoły rolniczej w Janowicach (pow. Zamojski), tak nam w tej sprawie odpowiada:



Dęblin — szkoła hodowlano-rolnicza. Buhaj w zaprzęgu.

### Garnijmy się do szkół rolniczych!

Rok temu, przed wstąpieniem do szkoły rolniczej, miałem wiele kłopotu i trudności, a także wielu doradców, z których jedni radzili, aby iść do szkoły rolniczej i zachęcali rodziców do poniesienia kosztów na ten cel. Inni, a było ich znacznie więcej — zwalczali ten projekt. Najczęściej na świecie tak bywa, że gdzie wychyla się sprawa dobra i szlachetna, to zło zaczyna ją zwalczać na śmierć i życie. Pomimo wszystkiego znalazłem się w murach szkolnych i rok czasu z całym poświęceniem pracowałem nad sobą. Pragnę więc myślami i uwagami zdobytymi podzielić się z koleżankami i kolegami. Jeżeli mamy myśleć o poprawieniu życia na wsi, jeżeli mamy wyzbyć się niższości w stosunku do innych warstw — to musimy opuścić słomianą strzechę chociaż na pewien czas i poznać te drogi i cele, do których w przyszłości mamy zdążyć. Nie wystarczy dziś umiejętność czytania i pisania. Trzeba się starać znieść drugi analfabetyzm, musimy się starać poznać prawa nasze i obowiązki, by umieć z nich korzystać. Trzeba poznać dobrze swój bardzo

skomplikowany warsztat pracy, to jest rolnictwo.

Nie wystarczy dziś ludziom większy stan posiadania. Nie przyzna tego nikt za słuszne, jeżeli ojciec wianuje syna lub córkę, dając im duży majątek, a nie da im wykształcenia ogólnego i fachowego. Bo majątek, bogactwo mogą zniknąć prędko, a zdobyta wiedza jest nierozwalnym skarbem człowieka, jest najlepszym warszatem i orężem do wywalczenia sobie stanowiska.

Widzimy wszyscy, jak się uczy młodzież wiejska, jak się uczą synowie właścicieli większej własności, a my młodzież wiejska, zostajemy w tyle, jesteśmy obojętni i sami sobie szkodzimy. Na każdym kroku jesteśmy wyzyskiwani, nie umiemy sobie stworzyć obrony przed wyzyskiem, co jest dziś brak. I któż ma się tego podjąć? To w całej pełni spoczywa na nas, młodem pokoleniu, na tej „przyszłości narodu” jak mówi piosenka. My młodzi musimy zetrzeć wady życia dotychczasowego, musimy wykorzenić zło, nędzę z pod słomianych strzech, a wprowadzić tam szczęście i dostatek. To wszystko możemy zdobyć w szkołach rolniczych. Człowiek, wychodząc z tej szkoły, inny ma pogląd na świat, umie nań patrzeć, ceni szlachetność, dostrzega piękno w dobrych czynach, staje się ofiarnym do pracy społecznej, potrafi nie zrażać się przeciwnościami w jego otoczeniu — jednym słowem, staje się dzielnym obywatelem.

Słowa moje jako ucznia takiej szkoły niech będą apelem dla Was, niech wzbudzą w Was wielkie postanowienie pójścia do szkoły, bo tu znajdziecie drogę do odnalezienia szczęścia, którym jest wiedza. Tego skarbu nic nie zniszczy, nie wydrze Wam żaden żywiol, a zostanie Wam aż do grobu. Ja, piszący te słowa, rok temu też walczyłem z pytaniem: pójść do szkoły rolniczej czy nie? Ale spotęgowały we mnie tę silną wolę, głosy wychowawców tych szkół. Widziałem w ich nawoływaniach tę szczerą i prawdę. To też dziś jestem bardzo wdzięczny ich płomiennym słowom, ich chęciom żądania szczęścia dla wszystkich.

Po przeczytaniu tych kilku słów niejedna Koleżanka i Kolega powie: — Łatwo napisać: „i d z i e d o s z k ó ł”, ale o wiele trudniej pójść. Wierzę w to i wiem, że wiele spotyka nas trudności w życiu, ale ten wychodzi z zwycięsko, kto wierzy w sie-



Trzepowo — ćwiczenia gimnastyczne.

bie i umie chcieć. Miejmy stale za hasło słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, który mówi: „Nigdy nie wierz temu, kto ci mówi, że muru głową nie przebijesz”.

*Bronisław Schab.*

A teraz posłuchajmy głosu kol. Kmiecia Józefa, ucznia niedawno powstałej szkoły rolniczej w Starym Brześciu (pow. Włocławski). Kolega ów słusznie tłumaczy małą liczebność uczniów w szkołach rolniczych brakiem zrozumienia przez wieś, czym jest dla niej szkoła rolnicza. Ale ta potrzeba kształcenia się fachowego musi być rozumiana przez chłopów.

### Co możemy osiągnąć w szkole rolniczej?

„Dzisiaj czasy są takie, że wymaga się wykształcenia od rzemieślnika i robotnika, każdy musi kształcić się w swoim zawodzie, więc czemu my rolnicy mielibyśmy pozostać w tyle. Młodzież nasza rozumie już dzisiaj potrzebę kształcenia fachowego, lecz na przeszkodzie temu przeważnie stoją nasi rodzice. Ojcowie nasi wymagają, żeby po skończeniu kursu, szkoła dała posadę ich synowi, lub córkę wydała zamaż.

Nieraz przecież słyszy się na wsi, że ta, a ta dziewczyna skończyła szkołę rolniczą i nie może wyjść zamaż. Te i podobne rozumowania są błędne, bo my młodzi nie idziemy do szkół rolniczych po to, ażeby obejmować posady, ale po to właśnie, ażebyśmy przy pomocy tej wiedzy, którą zdobędziemy w szkole rolniczej, mogli intensywnie prowadzić nasze gospodarstwa małorolne.

Świat w szybkim tempie idzie naprzód, a więc rolnictwo nie może pozostać w tyle, bo „kto nie idzie naprzód, ten się cofa”. My, młodzież musimy dążyć za wszelką cenę do szkół

rolniczych, bo życie szkolne jest początkiem życia społecznego. Szczęśliwi są ci wszyscy, którzy korzystali ze szkół rolniczych, niosąc do swej wioski otuchę i wiarę w lepszą przyszłość, pracując z pożytkiem dla swej wsi, a tem samem dla całego społeczeństwa. Dobrobyt i szczęście jednostki, a z jednostką całego społeczeństwa opiera się na zgodnej i wytrwałej pracy. Ażeby jednak pracę wykonać dobrze i z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa, trzeba wpiersz się jej nauczyć. Dla nas rolników potrzebna jest wiedza fachowa, a tę wiedzę fachową mogą nam dać tylko szkoły rolnicze. A więc garnijmy się wszyscy do szkół rolniczych, a podniesiemy poziom naszego rolnictwa. Obyśmy mogli jak najprędzej dorównać naszym sąsiadom zachodnim”.

*Józef Kmieć.*

Posłuchajmy jeszcze w tej sprawie uwag kol. Józefa Frańczakówny, wychowanki żeńskiej szkoły rolniczej w Mokoszynie (pow. Sandomierski).

### Głos koleżanki:

„Dużo jest jeszcze Koleżanek i Kolegów, którzy nie są przygotowani fachowo w kierunku gospodarczym. Przeto spieszymy do szkół rolniczych, aby zwiększyć szeregi światłych obywateli, świadomych swych zadań i dobrobytu wsi polskiej. Jakże można dobrze gospodarzyć, nie mając wiedzy fachowej, a wiedzę tę możemy zdobyć tylko w szkole rolniczej. Wielka jest jeszcze ilość Koleżanek i Kolegów, którzy mogliby iść do szkół rolniczych, bo mają możliwość, a jednak nie chcą z tego korzystać. A przecież wszyscy winniśmy spieszyć do szkół rolniczych, aby była nas jaknajwiększa ilość, a wtedy praca pójdzie nam o dużo łatwiej”.

*J. Frańczakówna.*

## JAK SPĘDZAMY DZIEŃ W SZKOLE ROLNICZEJ.

Gdy już głosy uczniów szkół rolniczych przekonały nas, że winniśmy spieszyć do tych przybytków wiedzy rolniczej — zechcemy teraz przypatrzeć się, jak spędzają koleżanki i koledzy dzień w szkołach rolniczych. Posłuchajmy żywego opowiadania o przebiegu dnia w szkole gospodarczej w Marysinie.

### Życie w szkole żeńskiej w Marysinie.

„Dzwonek!... Godzina szósta rano. Wszystkie ochoczo z figlarnym uśmiechem na ustach zrywają się z wygodnych, ciepłych łóżek, ubierają się szybko, by na drugi dzwonek wzywający na pacierz być w świetlicy. Cicho i w porządku ścielemy łóżka i czekamy drugiego dzwonka, na odgłos którego zbiegamy na dół.



Szkola rolnicza w Duboju na Wołyniu. — Ćwiczenia gimnastyczne na świeżym powietrzu odbywają się stale w przerwach między lekcjami, nawet w zimie.

Chwila milczenia. „Ojczy nasz, który jesteś w niebie“... — słyhać słowa dyżurnej, odmawiającej pacierz. Dalekie od nas są żarty, śmiechy i figle.

Wpatrzona w krzyż Stwórcy świata, w skupieniu błagamy Boga o nowe łaski dla rodziców, przełożonych i ojczyzny ukochanej naszej. Wreszcie pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“ — kończy naszą poranna modlitwę. Po wzajemnym „dzień dobry“ rozchodzimy się do zajęć. Grupka udaje się do kuchni, pracy tam wiele, bo prócz śniadania i obiadu, smażenie konfitur, pieczenie chleba i ciast. Inne grupy w podwórzu szybko uwijają się. Wszystkie „stworzenia“ czekają z niecierpliwością swojej porcji śniadaniowej, to też gwar, ryczenie krów, kwik prosiąt towarzyszy rannemu oprzędowi. Za chwilę pełne koryta i żłoby uspokoiły cały inwentarz, wszędzie cisza, przerywana wesołym chrząkaniem świnek.

Inne grupy koleżanek sprzątają gmach szkolny. W półtoej godzinie później wszyscy w stołowym pokoju na śniadaniu. Krótka tu gości gwar i rozmowa, bo po kwadransie część koleżanek kończy dyżury, wolne od zajęć w świetlicy przygotowują i powtarzają lekcje. Dziewiąta i pół dzwonek. Ruch, biegania — poprzedzają lekcje. Do obiadu na korytarzach cisza, przerywana tylko kilkuminutową pauzą. Tymczasem w kuchni dwie dyżurne przygotowują obiad. Oj, coś dobrego pewno będzie, bo zapach aż do świetlicy szparkami dochodzi. Lecz ciekawy wykład z historii Polski o przebiegu powstania listopadowego i z rachunków — obliczanie procentów, każda zapomnieć, że zjadłoby się już coś. Pilnie słuchamy, wpatrzona w oblicze pani naszej. Zdaje się nam, że razem z powstańcami i my przeżywamy te same chwile obawy, chwile zwycięstwa i ostateczne klęski. Łzy napływają do oczu, bo zdaje się znów, że w szeregach wysłańców na Sybir stoją nasi ojcowie, bracia... Na głos dzwonka wraca rzeczywistość. Ocieramy wilgotne oczy, składamy zeszyty i w dziwnym skupieniu opuszczamy świetlicę.

Przy obiedzie już humor, wesoła rozmowa, a uśmiechnięte twarze i szybkie podnoszenie łyżek do ust świadczą, że obiad smaczny. W piętnaście minut talerze puste. Wstajemy od stołu w należyty porządku i wracamy do zajęć, aby pięć minut przed drugą być w świetlicy. Wykłady z hodowli i higieny — taki plan lekcji dzisiejszego dnia. Jakże te przedmioty zajmujące! Dzięki nim tyle błędów wyraźnie nam stoi przed oczami, a których dawniej nie widziałyśmy, pracując w domu u rodziców.

O czwartej podwieczorek. Spieszymy ogromnie, bo od wpół do piątej szyć i krój. Po raz trzeci zbieramy się w świetlicy, gdzie wre praca, turkoczą maszyny, igły w rękach naszych migają tylko. Każda z nas coś szyje: ta dla ojca bieliznę, druga dla braciszka ubranko, inna coś dla siebie: sukienkę, bieliznę, płaszcz, lub fartuszek. Wszystkie roboty krojne własnoręcznie, zgrabne i ładne — świadczą, że kilkumiesięczna nauka nie poszła na marne. O szóstej godzinie wracamy do zajęć, a w czasie wolnym do kolacji przygotowujemy lekcje na dzień następny. Po kolacji, gdy ukończone dyżury, każda z robotką w rękę przychodzi do świetlicy. Teraz haftujemy. Och, jakże to miła chwila wtedy! Wszystkie opierają o stoły ramki z rozpiętymi płótnami i biorą się do pracy. Niektóre przystrajają bieliznę haftem angielskim, mereżkami, ząbkami dzierzganemi, inne haftują serwety, obrusy, serwetki, poduszki. Tu dopiero wiele, wiele różności: motywy kaszubskie, kurpioskie, zakopiańskie, lub kwiaty wszelkiego rodzaju: złociste pyszne słoneczniki, z pochyloną ku słońcu koroną, bogate w kolory bratki, skromne fijołki, miłe bławatki, rumianki, lub maki i kaskole ukryte w garści zbo-



Personel nauczycielski i uczennice szkoły wach. Pośrodku p. Jadwiga Dziubińska, M. R. i D. P., i kierowniczką

gospodarczej „Zagłębianka“ w Koziegłochach. Pośrodku p. Jadwiga Dziubińska, M. R. i D. P., i kierowniczką delegatka Wydziału Oświaty Rolniczej szkoły, p. R. Bujakowa.

za. Wszystkie wzory śliczne i ładny dobór barw mile pieścą oko.

Początkowo cisza, każda zaczyna robótkę, lecz po kilku minutach z wszystkich naszych piersi bucha wesoła piosenka: „Ty ze mnie szydzisz, dziewucho“... Po tej idą kujawiaki, znów po nich smętniejsze: „Upływa szybko życie“ „Wieczorny dzwon“, „Jesień“. Z oczami utkwionymi w haft przy śpiewie szybko uchodzi czas. To też kiedy dzwonek wzywa na pacierz, zawsze się zdaje, że to pomyłka. Z żalem składamy robótki, w skupieniu klękamy do modlitwy wieczornej, by podziękować Stwórcy za łaski dnia całego. I znów po wspólnym „dobranoc“ idziemy do sypialni. Przy myciu już cisza, rozmawiamy szeptem tylko. Za chwilę wszystkie w łózkach, a światła pogaszone“.

#### *Marysinianka.*

Tak się przedstawia przebieg dnia w żeńskich szkołach rolniczych. Przyjrzyjmy się jeszcze całodziennym zajęciom uczni w szkołach męskich. Opisuje nam zwięźle przebieg dnia uczeń szkoły rolniczej w Miętne:

#### **Życie w męskiej szkole rolniczej w Miętne.**

„Skowronkiem dnia jest dyżurny, kolega gospodarz, który wezwany przez budzik, rad nierad, wstaje i budzi o godzinie 4 minut 30 dyżurnych w chlewni i oborze, aby obrządzić inwentarz, umyć się, ubrać i zdążyć na modlitwę i lekcje. Szybko zbieramy się o godzinie 6-tej na modlitwę, po której udajemy się do klasy. Wchodzi nauczyciel i po ogólnym przywitaniu, zaczynamy obliczać dochody i wydatki różnych gospodarstw, możliwe zyski i straty

przy hodowli dobrze i źle prowadzonej. Obliczamy, ile mógłby zaoszczędzić człowiek, który pali papierosy, gdyby porzucił ten zły nałóg, a pieniądze wydawane poprzednio na tytoń oddawał do Kasy Oszczędności na odsetki złożone. Na lekcjach języka polskiego uczymy się mówić i czytać poprawnie, lub czytamy piękne utwory naszych powieściopisarzy i poetów. Czytania te tak nas zajmują, że nawet ci, którzy poprzednio nie lubili czytać książek, obecnie wypożyczają je z biblioteki i w wolnych chwilach poznają ich treść.

W kilka minut po pierwszej lekcji słychać dźwięk dzwonka. Witamy go wszyscy z radością, bo zwoluje nas na śniadanie. Szybko zbieramy się w pięknie przyozdobionej sali jadalnej. Po śniadaniu idziemy do sypialni ślać łóżka. Dalej następują lekcje o hodowli zwierząt, rolnictwie, ogrodnictwie, nauce o Polsce, historii lub geografii.

W czasie dużej przerwy pomiędzy lekcjami trzecią a czwartą dyżurni od chlewni i obory poją inwentarz, a pozostali na boisku przerabiają ćwiczenia gimnastyczne oraz zabawy i gry sportowe. Po piątej lekcji koledzy hodowcy udają się do południowego obrządku inwentarza. Dyżurni w jadalni nakrywają do stołu. O godz. 12 minut piętnaście rozlega się znany wszystkim głos dzwonka, wzywający na obiad. Po obiedzie do godziny pierwszej jest czas wolny. Jedni czytają książki, inni piszą listy. Nagle rozlega się głos dzwonka. Spieszymy na zbiórkę. Przychodzi nauczyciel dyżurny i oznajmia nam, kto jaką pracę będzie spełniał w czasie od godz. 1 do 6. Następnie urządzamy wyścigi do składziku z narzędziami,



Bratne — drużyna sportowa.

żeby zdobyć lepsze narzędzia do pracy: kosę lub szpadel, i udajemy się do wyznaczonych zajęć. Godzina piąta minut 30 lub w lecie szósta. Słychać śpiewy. To koledzy powracają od zajęć. Składają narzędzia w składziku. Myją się gruntownie i zabierają się do odrabiania lekcji. Niekiedy w tym czasie słuchamy ciekawych odczytów lub koncertów radiowych. Budzik wskazuje godzinę siódmą. Dyżurni hodowcy idą do wieczorowego obrządku inwentarza. O godz. 7 min. 15 w zimie, a o ósmej w lecie spędzamy wieczór. Czas po wieczery do godziny dziewiątej przeznaczony jest na odrabia-

nie lekcji, wspólne czytanie i pogadanki. W tym czasie najczęściej odbywają się zebrania organizacji uczniowskich.

Kończymy dzień o godz. 9 wspólną modlitwą. Godzina dziewiąta minut trzydzieści — dyżurni gaszą światła. W ciemności sypialni słychać rozmowy prowadzone półszepceniem. To koledzy dzielą się wrażeniami z minionego dnia. Wreszcie zamiast szepceniów słychać tylko chrapanie.

*Konstanty Ćwiklik*

uczeń szkoły rolniczej w Miętym.

Zabawy i przedstawienia są częstymi rozrywkami uczennic i uczniów w szkołach rolniczych. Oczywiście przebieg ich i program jest wielce podobny do zabaw urządzanych przez Koła Młodzieży, boć przecież w szkołach są właśnie nasze koleżanki i nasi koledzy z Kół. Przytoczymy jednak opis zabawy w szkole w Supraślu (w. Białostockie) dlatego, że dochód z tej zabawy dał możliwość kupna aparatu radio, który dostarcza im miłej rozrywki przez słuchanie koncertów i odczytów. Posłuchajmy więc jak uczniowie szkoły w Supraślu zaspokoili potrzebę posiadania radjo:

#### Jak kupiliśmy radjo w szkole rolniczej w Supraślu?

„Na jednej z licznych pogadek, jakie mamy wieczorami w szkole, dowiedzieliśmy się,

## Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej

WARSZAWA, ul. GRAŻYNY 13, TELEF. 257-47.

WYKSZTAŁCENIE SPÓŁDZIELCZE jest dziś koniecznym do wykształcenia obywatelskiego i praktycznego.

**MŁODZIEŻY, POZNAJ LITERATURĘ SPÓŁDZIELCZĄ!**

**CZYTAJ KSIĄŻKI:**

*Wojciechowskiego Stanisława:* Kooperacja w rozwoju historycznym.

*Zofii Daszyńskiej-Golińskiej:* Przez Kooperatywy do przyszłego ustroju.

*Stefczyka Franciszka:* Stanowisko spółdzielczości w rolnictwie i

Rola spółdzielczości w uprzemysłowieniu rolnictwa.

*Marjana Rapackiego:* Położenie spóżywców.

*Dąbrowskiego Franciszka:* Spółdzielnie Uczniowskie.

*Wolskiego Jana:* Czy to bajka czy nie bajka? — i wiele innych.

Wystawiaj sztuki o treści spółdzielczej, jak naprz.:

*Pietrzaka Mieczysława:* Kto zwycięży?

Czytaj pisma spółdzielcze:

*Spółnota — Społem — Rzeczpospolita Spółdzielcza.*

Upominaj się, aby w bibliotekach szkół rolniczych — Kół Młodzieży i innych były książki spółdzielcze, a w czytelnich — pisma spółdzielcze.

Czytaj sam, zachęcaj do czytania innych!



Supraśl — uczniowie słuchają przez radio koncertu z Pragi Czeskiej.  
Aparat nastawie kol. J. Dec, b. redaktor „Siewu“, obecni — nauczyciel szkoły rolniczej.

że na świecie istnieją takie aparaty, za pomocą których mowę ludzką, jako też dźwięki muzyczne słyszeć można po całej kuli ziemskiej. I od tej chwili rozpałała nas żądza zdobycia takiego aparatu. Lecz jak go osiąść? Zastanawialiśmy się często nad tem pytaniem, które zbyt trudno było rozwiązać. Kupić nie podobna, stan kasy Koła Młodzieży istniejącego przy szkole, w porównaniu z wartością radioaparatu śmiesznym się wydawał. Również kooperatywa szkolna ma zbyt małe obroty, a przeto i niewielkie zyski, by mogła większą sumę przeznaczyć na powyższy cel. Pomimo to zawzięliśmy się dać sami sobie radę i postawiliśmy na swoim.

Mieliśmy już pewną gotówkę z poprzednich przedstawień, lecz jak zdobyć większą sumę? Postanowiliśmy urządzić zabawę na obszernym podwórzu szkolnym. Podwórze zarośnięte starymi drzewami, udekorowane w girlandy z wstążkami, oświetlone światłem elektrycznym, kolorowymi lampkami i sztucznymi ogniami już samo tworzyło bardzo piękne tło dla zabawy. Ponadto program zabawy był bardzo urozmaicony: mecz piłki nożnej, biegi, skoki, rzuty kulą i oszczepem, a następnie wesołe rozrywki. Loteria fantowa z piękną wystawą zbiorów z ogrodu szkolnego, ryb, wieprzaka, towarów z kooperatywy uczniowskiej — co wszystko było do wygrania, — podniecała publiczność do szukania szczęścia. Ponadto kosze i garnki szczęścia, przeróżne figle bawiły wszystkich wspaniale.

Wieczorem na pięknie udekorowanym boisku tenisowym rozpoczęła się zabawa taneczna połączona z popisami artystów z Bożej łaski

i naszego chóru. Bawiło się rozkosznie całe miasteczko Supraśl, a zwłaszcza jego młodzież, to też dotąd wspominają wszyscy zabawę u „rolników“. Z zabawy tej wpłynęło do kasy Koła Młodzieży kilkaset złotych. Wtedy już można było sprowadzić upragnione od dawna radio. I zaraz pierwszego dnia po założeniu anteny i zaprowadzeniu potrzebnych przyrządów usłyszeliśmy: „Halo - Polskie Radio, Warszawa, nastąpi komunikat rolniczy“, — po chwili słyszymy: „Pszenica tyle — żyto tyle, jęczmień tyle“, wszystkie ceny z różnych rynków, nieraz tak potrzebne rolnikowi. Wieczorem znów Warszawa, a później p. profesor pokręcił śrubką i powędrowaliśmy do Berlina, Pragi, Berna i t. d. Wędrując tak z miasta do miasta, słuchaliśmy koncertów, oper i operetek po całej Europie. Tak słuchając miłych dźwięków znakomitych orkiestr, zapominamy o wszystkich kłopotach i troskach, a myśl leci gdzieś w nowe kraje piękna i ideału. Jesteśmy zadowoleni, że postawiliśmy na swoim, że sami zakupiliśmy b. porządne radio. I życzymy wszystkim Kołom Młodzieży, ażeby się również na to zdobyły i czas niedzielny, powszechnie tracony na wsi na bezmyślne wałęsanie się, spędzały pożytecznie, słuchając cudnych koncertów, chórow i pożytecznych odczytów“.

„Supraślak“.

Widzimy, że nie trzeba być bogaczem, aby nabyć radio. Każde Koło Młodzieży przy dobrych staraniach i pewnej pomysłowości mogłoby mieć rozmównicę prawie z całym światem. Przykład kolegów z Supraśla niech nas zachęci i zrodzi potrzebę sprowadzenia radio do swojego Koła.

## ORGANIZACJE SPOŁECZNE W SZKOŁACH ROLNICZYCH.

Szkoły rolnicze nie spełniłyby całkowicie obowiązków i nie wywiązywałyby się całkowicie ze swych zadań, gdyby dawały swym wychowankom tylko wiadomości ogólne i fachowe. Człowiek jest istotą, która musi żyć w gromadzie, musi więc umieć z tą gromadą zgodnie działać. Dziś ta praca, to działanie idzie jeszcze nieskładnie. Wieś nie ma kierowników, którzyby potrafili organizować to życie gromadne. Wychowankowie szkół rolniczych muszą być pionierami organizowania gromadnego działania. Szkoły o tem pamiętają i odpowiednio do tego przygotowują uczniów do życia. Organizacje społeczne uczenic czy uczniów tętnią życiem. Młodzież wprawia się w nich do pracy społecznej w swej wsi. Formy organizacyjne tych zrzeseń są różne w różnych szkołach. Przytoczymy opisy życia społecznego w niektórych szkołach rolniczych. Koi. Frańcza k, uczeń szkoły z Bratnego tak przedstawia nam obraz organizacyj społecznych szkół rolniczych Gołotczyzny i Bratnego:

### Życie społeczne w Bratnem i Gołotczyźnie.

„Uczniowie zawiązują z początkiem roku szkolnego „spółdzielnię“. Dając spółdzielni autonomję, szkoła pozwala pod swem okiem swobodnie się jej rozwijać. Spółdzielnia jest to instytucja, która obejmuje całokształt życia naszego. Ma ona na celu zaspakajanie potrzeb nie tylko materialnych, lecz i duchowych swych członków. Korzystając z tego, że w Gołotczyźnie znajdują się obok siebie dwie szkoły rolnicze — męska i żeńska, połączyliśmy się razem dla większej i intensywniejszej pracy. Tylko jadłodajnie uczniowskie, prowadzone na zasadach spółdzielczych, są w każdej szkole oddzielnie. Sklepek spółdzielczy do zaopatrywania w niezbędne towary zwie się „centralą“ na

Bratnem, „filją“ na gołotczyźnie. Spółdzielnią rządzi zarząd, nad czynnościami którego czuwa Rada Nadzorcza. Zarząd spółdzielni organizuje wydziały spółdzielni, czuwa nad prowadzeniem sklepu i prowadzi książki rachunkowe spółdzielni. Zebrania zarządu odbywają się raz w tydzień. Na każdym zebraniu są sprawozdania sklepowych (centrali i filji), skarbnika i sprawdzanie ksiąg spółdzielni. Co dwa miesiące ustępuje  $\frac{2}{3}$  ogólnej ilości członków, dając miejsce nowym. Ustępujący zarząd robi zamknięcia rachunkowe, to jest bilans. Rada Nadzorcza zbiera się raz na dwa tygodnie, sprawdza książki i kontroluje zarząd. Co dwa miesiące zmienia się  $\frac{2}{3}$  ogólnej ilości członków Rady. Takie częste zmiany mają ten cel, aby wszyscy mogli się zaznajomić z prowadzeniem spółdzielni i z rachunkowością.

Dla zaspokojenia potrzeb duchowych posiadamy szereg autonomicznych wydziałów spółdzielni i z rachunkowością. się z przewodniczącego i sekretarza, wybieranych na dwa miesiące.

Posiadamy następujące wydziały: oświatowy, artystyczny, wycieczkowo - przyrodniczo - sportowy — wspólne ze szkołą żeńską kółko rolnicze na Bratnem, oraz kółko gospodyń w szkole żeńskiej. Straż ogniowa niegdyś należała też do spółdzielni, jako jej wydział, teraz jednak tworzy osobną organizację strażacką. Zastanowimy się teraz nad działalnością poszczególnych wydziałów.

Wydział oświatowy ma na celu rozszerzanie i pogłębianie wiadomości zdobytych w szkole oraz wprawianie się w pisanie i wygłaszanie referatów lub pogadanek.

Wydział artystyczny urządza przedstawienia amatorskie, zapoznaje swych członków z teatrem i sztuką polską, z literaturą teatralną, z której można czerpać materiał do teatrów

## LUDOWA SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA imienia Komendanta JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO w OKSZOWIE

W dniu 1-szym października 1926 r. Szkoła Rolnicza Męska w Okszwie rozpoczęła 5-ty rok szkolny o kursie półtorarocznym z następującym programem nauk:

- 1) Rachunki, obliczania i pomiary pól, 2) Historia Polski, 3) Nauki przyrodnicze, 4) Rolnictwo,
- 5) Hodowla zwierząt domowych, 6) Mleczarstwo, 7) Weterynaria, 8) Ogrodnictwo, 9) Pszczelnictwo, 10) Zasady gospodarcze i społeczne pracy na wsi, 11) Budownictwo wiejskie, 12) Pielęgnowanie zdrowia ludzkiego.

Działy praktyczne gospodarstwa są kompletnie uruchomione.

Kandydaci nie posiadający świadectw z ukończenia czterech oddziałów szkoły powszechnej podlegają egzaminowi.

Wszelkich informacji udziela osobiście lub pisemnie w Okszwie Dyrektor Szkoły oraz Sekretarz Sejmiku w Chełmie. Okszów położony jest o 1½ klm. od miasta i stacji kolejowej Chełm.

Listy należy adresować: Szkoła Roln. w Okszwie, pocz. Chełm, Sejmik.

Dyrektor Szkoły Rolniczej w Okszwie  
Z. Szymankiewicz.





Supraśl — ćwiczenia sekcji sportowo-gimnastycznej.

wiejskich. Oba te wydziały łącznie urządzały obchody patriotyczne, wieczornice i akademie na cześć wielkich ludzi. Wydział oświatowy dawał wtedy referat, a artystyczny dopełniał resztę śpiewem, deklamacją i innymi atrakcjami.

Wydział wycieczkowo - przyrodniczo - sportowy dzielił się na trzy podwydziały. Na czele każdego podwydziału stała t. zw. komisja.

Celem komisji sportowej było urządzenie gier i zabaw ruchowych, ćwiczeń gimnastycznych, biegów i skoków, oraz przygotowanie członków do zawodów.

Komisja przyrodnicza zajmowała się rozpoznawaniem i gromadzeniem roślin, owadów i różnych innych szkodników zbożowych. Wogóle ten wydział miał na celu rozszerzenie praktycznych wiadomości z botaniki, zoologii i rolnictwa. Komisja wycieczkowa urządzała

wycieczki po okolicy i współdziałała z komisją przyrodniczą.

Kółko rolnicze miało na celu rozszerzenie wiadomości z dziedziny hodowli i rolnictwa, zaprawianie członków do przygotowania i wygłaszania referatów, oraz prowadzenia dyskusji. To samo czyni w szkole żeńskiej Koło Gospodyń Wiejskich. Wogóle szkoła w ciągu całego roku nie narzucała szablonów, lecz dawała tylko inicjatywę oraz usilnie pomagała w prowadzeniu wszystkich organizacji. Szkoła pragnęła bardzo, by w nas rozwinąć samodzielność i twórczość, tak potrzebne dla rolników.

Możemy być pewni, że młodzież, która cały rok przeżyje w otoczeniu, przepojonym dążeniem do lepszego jutra, do wspólnej pracy w organizacjach, po wyjściu ze szkoły nie spocznie w pracy nad poprawą bytu swojego i swego otoczenia. Chciałbym, by jak

Jedyna w województwie Białostockim

## Szkoła Rolnicza w Supraślu

przyjmuje zapisy na rok szkolny, rozpoczynający się 15 stycznia 1927 r. Program nauki, wymagane kwalifikacje od kandydatów, te same, co w innych ludowych szkołach rolniczych.

Przy szkole — wzorowa obora bydła czerwonego polskiego, rozwinięty dział ogrodnictwa, gospodarstwo rybne na małym terenie, dobrze zorganizowane życie społeczne uczniów (Koło Młodzieży, Samorząd uczniowski, sport, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe, spółdzielnia szkolna, kasa spółdzielcza i t. d.).

Oplata całoroczna za utrzymanie: równowartość 8 korcy żyta dla uczniów z pow. Białostockiego, z innych powiatów 12 korcy. Nauka bezpłatna.

ADRES: Szkoła Rolnicza w Supraślu, powiat Białystok.

najwięcej młodzieży przeszło przez tę „kuźnię”, jakimi są szkoły rolnicze. Gdy wszyscy wspólnie budować będziemy gmach lepszej przyszłości od podstaw t. j. od nas samych i naszych gospodarstw, to kraj nasz w niedalekiej przyszłości inaczej będzie wyglądał”.

*Frańczak,*  
Bratniak z pod Łysogór.

Kol. J a n B a r a n, uczeń szkoły rolniczej w Miętne, tak nam przedstawia organizację uczniowskie w swej szkole:

### Organizacje społeczne w Miętne.

„Organizacje uczniowskie w szkole uczą młodzież pracować społecznie na wsi. W szkole naszej są następujące organizacje: spółdzielnia żywnościowa uczniowska, sklepik spółdzielczy szkolny, straż ogniowa, koło koleżeńskie z sekcjami: oświatową, teatralną, sportową i zbiorów, sąd koleżeński i kasa samopomocy koleżeńkiej.

W organizacjach spółdzielczych mamy sposobność wypróbowania smacznych owoców spółdzielczości, oraz zapoznujemy się z prak-



Trzycaź — wycieczka szkolna w Dolinie Ojcowskiej.

tycznymi wskazówkami niezbędnymi do prowadzenia spółdzielni. W pierwszych miesiącach roku szkolnego było wielu kolegów, którzy niechętnie przyjmowali obowiązki w Zarządzie spółdzielni, bo wydawało się im, że będą parobkami innych. Prędko się jednak przekonali, iż byli w błędzie. Praca w spółdzielniach to dążenie wszystkich do wspólnego dobra. Dzisiaj znikło już u nas sobkowstwo i egoizm, a zauważyć się daje szlachetna rywalizacja i wyścig w pracy. Zarządy spółdzielni starają się, żeby dać życie jaknajlepsze, najsmaczniejsze, a jednocześnie najtańsze.

W Straży Ogniowej Ochotniczej zaprawiamy się do umiejętnego niesienia pomocy niešťęśliwym, których nawiedził pożar, a jednocześnie przygotowujemy się, aby po powrocie do wiosek rodzinnych założyć tam te tak bardzo pożyteczne placówki oraz żeby brać czynny udział w już istniejących.

Koło Koleżeńskie ma za zadanie nauczenia nas, jak pracować po wyjściu ze szkoły w Kołach Młodzieży i Kółkach Rolniczych, Przechodząc kolejno wszystkie funkcje w organizacji od zwykłego członka do przewodniczącego, uczymy się zabierania głosu na zebraniach, pisanie protokołów, prowadzenia księgowości, rachunkowości, opracowywania porządków dziennych zebrań i przewodniczenia. Wreszcie nabieramy śmiałości i odwagi w wygłaszaniu referatów.

Sekcje Koła Koleżeńkiego — teatralna i wycieczkowa uprzyjemniają nam chwile pobytu w szkole przez organizowanie zabaw, przedstawień teatralnych i wycieczek bliższych i dalszych.

Sąd Koleżeński rozstrzyga sprawy i nieporozumienia, jakie mogą wyniknąć między kolegami, bierze w opiekę słabszych, a co najważniejsze, uczy nas praworządności.

Wśród uczniów mogą się znaleźć czasem bardzo niezamożni, a zdolni koledzy. Tym przychodzi z materialną pomocą Kasa Samopomocy Uczniowskiej”.

*J. Baran.*

Podobnie zorganizowane jest życie społeczne w szkole rolniczej na Wacynie pod Radomiem. Ogólną organizacją jest „Koło Koleżeńskie” z następującymi sekcjami: spółdzielczą, kulturalno-oświatową, teatralną i zabaw, wycieczkowo-sportową, „Bratnią Pomocą” i Sądem Koleżeńskim. Przyczem sekcja spółdzielcza obejmuje: sklep uczniowski, fryzjernię, szkolną kasę oszczędności. Sekcja oświatowa posiada: wypożyczalnię podręczników szkolnych, zbiory naukowe, oraz ma obowiązek wygłaszania pogadek i odczytów oraz kompletowanie bibliotek uczniowskich z zakresu szkolnictwa.

Bogato również przedstawia się życie organizacyjne w szkole w Mieczysławowie. Dowiadujemy się od kol. J a n a P a w ł o w s k i e g o, ucznia tej szkoły, że straż ogniowa uczniowska zasłużyła się już parę razy, broniąc dzielnie dobytku mieszkańców. Sekcja muzyczna posiada orkiestrę, która stanowi chlubę tegorocznego kursu, a koncerty urządzone przez powyższy zespół, są dobrem źródłem dochodów dla zrzeszeń uczniowskich. Sekcja dramatyczna daje sposobność uczniom do wykazywania swych talentów aktorskich. Dobrze rozwija się wśród Mieczysławowiaków sport, o który dba sekcja sportowa. Pozatem sekcja oświatowo-odczytowa zaprawia uczniów do wygłaszania odczytów, kładzie nacisk na dobrą wymowę, organizuje wycieczki.

W szkole rolniczej w S u c h o d o l e (pow. Krośnieński) szczególnie dobrze rozwija się życie spółdzielcze. „Dzień spółdzielczości” był tam bardzo uroczyste obchodzony. Sklep spółdzielczy uczniowski zaopatruje członków we wszystkie artykuły codziennego użytku, wypożyczalnia podręczników szkolnych zapobiega zbywaniu za pół darmo książek przez kończących kurs uczniów i daje możliwość nabywania po tańszej cenie podręczników dla nowowstępujących. Fryzjernia spółdzielcza jest również niemałą wygodą dla uczniów.

Na zakończenie przyjrzyjmy się popisom drużyny pożarnej w szkole rolniczej w S i e d l a c a c h (na Starej Wsi):

„We wrześniu odbyły się zawody straży pożarnych z pow. Siedleckiego. Na 30 blisko straży stanęło do konkursu 10 drużyn. Pierwszą nagrodę, złoty medal i dyplom uznania, otrzymała straż szkolna, pod komendą pomocnika naczelnika, druha Kowalskiego. Popisom jej przyglądała się bardzo liczna publiczność z wielkiem zajęciem. Sprawnie i sprężysto wykazywane czynności wzbudzały powszechny podziw,

tak musztra w marszach, jak i popisy z narzędziami były bez zarzutu.

Przed rozpoczęciem zawodów strażackich odbyły się popisy i zawody lekkoatletyczne. W tej części drużyna szkolna wystąpiła z pokazem gimnastyki, która wywarła na widzach bardzo dobre wrażenie. Przy okazji nadmienię, że na wiosnę bieżącego roku straż miejska siedlecka zorganizowała zawody biegaczy. Zadanie, postawione zawodnikom, było dosyć trudne do wykonania, mianowicie: w ciągu 6-ciu godzin przejść 50 kilometrów. Zgłosiło się kilkanaście osób z różnych sfer, w tem 4 uczniów szkoły starowiejskiej. Wynik był taki, że w oznaczonym czasie stanęli u mety wszyscy czterej uczniowie szkoły rolniczej i jeden żołnierz. A reszta zawodników odpadła. W nagrodę otrzymali medale i jeden szarfę z medalem złotym, jako mistrz Siedlec”.

A P.

## CO MI DAŁA SZKOŁA ROLNICZA.

Szkoły rolnicze, chcąc ujrzeć wyniki własnej pracy, zbierają od uczeni i uczenie wypracowania na temat: „Co skorzystałem w szkole rolniczej?” W tym roku otrzymaliśmy sporo takich wypracowań, z których przebija zadowolenie, owiane nierzadko młodzieńczym zapałem dla szkoły. Przytaczamy. Istety, tylko ciekawsze wyjątki z powodu braku miejsca oraz w celu uniknięcia niepotrzebnych powtarzań. Najleczniej odpowiedzą nam to pytanie uczennice z T r z e p o w a. I tak kol. M a r j a G a f u s z e w s k a pisze:

„Kiedy wybierałam się do szkoły rolniczej, to mi ludzie mówili, że nauczę się myć krowy i świnię. Mnie to bardziej jeszcze zaciekawiło i postanowiłam do takiej szkoły wstąpić. Jestem bardzo zadowolona, że tę a nie inną szkołę ukończyłam. Nauczyłam się i krów czyścić i uważam, że to jest bardzo potrzebne, a jak powrócę do domu, będę się starała to w swoim gospodarstwie zastosować.

Przechodziłam tu wiele działów z pracy i codziennych zajęć w gospodarstwie. Jednakże podstawowym działem jest rolnictwo, ponieważ wszystkie inne działy, ba, nawet państwo całe zależy od dobrze prowadzonego gospodarstwa rolnego. Nauczyłam się też wiele z ogrodnictwa, pszczelnictwa i hodowli. Wiem, że do rasy kur nieśnych zaliczamy Zielononózki i te są najodpowiedniejsze do chowu. Nauczyłam się normować paszę dla krów, świń i drobiu. Dowiedziałam się o rozmaitych chorobach zwierząt i jak możemy im zapobiegać, czy też je zwalczać.

Jestem również zadowolona z tego, że obok wszystkich nauk w szkole poznałam także pracę społeczną. Mam pojęcie o zakładaniu Kół Młodzieży i całą siłą po



Kursy oświatowo-gospodarcze w Krasien'ie, urządzone w dn. 15—22/IX 1926 r. dla b. wychowanczy szkoły.



Miętne — Zjazd delegatów Kół Młodzieży pow. Garwolińskiego w szkole rolniczej.

powrocie do swej wioski będę się starała zorganizować młodzież i założyć Koło, bo przez pracę społeczną, czytanie książek, gazet, urządzanie przedstawień i t. p. możemy kształcić i rozwijać swój umysł.

Zachęcam Was, Koleżanki i Koledzy, do zapisywania się do szkół rolniczych. Młodzież polska jest właśnie tą podwaliną naszego państwa, a podwalina musi być silna, gruntownie ufundowana, aby ją niełatwo było w każdą stronę posuwać. Wiemy o tem, że niewiedomego to byle kto może w dół wprowadzić. U nas w naszych polskich wsiach dużo jest właśnie tej ciemnoty i ślepoty — co to mówi, że „on nie był w szkole i gospodarzy, to i jego dziecko tak samo będzie żyć”. My powinniśmy to zwalczyć, urządzać na zebraniach pogadanki, tłumaczyć właśnie o szkołach, zachęcać, aby jak najliczniej młodzież się do nich garnęła.”

A kol. Władysława Komorzyczką tak ją uzupełnia: „Będąc w szkole zaledwie jedenaście miesięcy i przechodząc dwa razy dyżur, — jednak w tak krótkim czasie wiele skorzystałam. Nauczyłam się piec różne ciasta, ciastka i torty. Gotować różne potrawy, przyrządzać różne mięsa, jak pieczone, smażone i gotowane i różne sosy. Nauczyłam się jeszcze przysposabiać różne zapasy na zimę, jak wina owocowe, soki, konfitury, suszone owoce i jarzyny. Z szycia, kroju i haftu nauczyłam się też wiele. Chociaż zawodową hafciarką nie będę, ale to, co się nauczyłam, bardzo mi się w życiu przyda. Przyznać pragnę z największym uznaniem, że szkoła rolnicza to skarb dla wiejskiej

młodzieży i zielono ma w głowie ten, kto powie, że szkoła rolnicza jest niepotrzebna”.

Inne znowu zainteresowania zdradziła kol. M. Radkowska, która pisze:

„Najwięcej skorzystałam z ogrodnictwa, bo ogrodnictwo jest drugim ważnym punktem każdej gospodyni. Po powrocie do domu już będę umiała założyć ogródek kwiatowy przed domem, bo nieraz leży kawałek ziemi bez użytku, a po założeniu ogródka będzie wyglądało bardzo ładnie. Nauczyłam się również prowadzić rachunkowość gospodarską. Obliczać koszty utrzymania jednej lub kilku osób tygodniowo i miesięcznie”.

#### Racjonalne żywienie krów.

Jako syn drobnego rolnika wiem, jak to u nas po wsiach gospodarze utrzymują swój inwentarz i jakie mają z niego korzyści. Zwykle nie liczą się z tem i nie wiedzą czy im, naprzykład, hodowla krów opłaca się, czy też nie. Trzymają krowy przeważnie dlatego tylko, aby mieć trochę mleka na swój użytek domowy, a świadomość, czy krowa opłaca ich trudy i zwraca wydatki na jej utrzymanie, uważają za przesad i wymysł niepotrzebny. Biorąc to wszystko pod uwagę, doszedłem do przekonania, że taki sposób hodowania i utrzymywania krów nie daje gospodarzowi żadnego zysku, a przeciwnie — straty nawet.

Piszę tak dlatego, ponieważ od roku pilnie przypatruję się hodowli krów w szkole rolniczej w Okszowie: sam od kilku miesięcy jedną kro-

wę żywie, poznałem zasady żywienia krów, układam dla niej normy paszy pod kierownictwem specjalisty hodowcy.

A robi się to w ten sposób: chcąc się dowiedzieć, czy daną krowę warto hodować, musimy ją sprawdzić, to znaczy przekonać się czy zdolna jest dawać dużo mleka. Szukamy więc oznak mleczości. Jeśli oznaki mleczości są, to zapomocą pomiaru określamy jej ciężar i wtedy podług wagi i ilości mleka, które nam daje, układamy normę, lub jak mówią — indywidualnie ją żywimy. Jeśli nam daje coraz więcej mleka, poprawiamy jej utrzymanie, jeśli daje mniej — ujmujemy, a to wszystko dlatego, aby osiągnąć jaknajwięcej korzyści. Po upływie miesiąca obliczamy, cośmy krowie dali, a co ona nam dała w mleku.

Zapomocą wyżej opisanego sposobu przekonywujemy się o opłacalności krowy. Ja osobiście doszedłem do wniosku, że racjonalne żywienie krów wpływa dodatnio na utrzymanie organizmu danej krowy, i na wydajność mleka, gdyż dobieramy takie pasze, które zawierają dużo potrzebnych składników. Takie utrzymanie krów kosztuje daleko taniej, niż przy bezmyślnem żywieniu, a rezultat jest znacznie większy.

Bo, naprawdę, ludzie nie zdają sobie sprawy, jak wielką rzeczą jest hodowla krów w gospodarstwie drobnego rolnika i nie wierzą, że krowa, będąc w dobrych warunkach, może dać tak dużo, bo średnio 1 złoty dziennie. A pięć krów — to 150 złotych miesięcznie. A taka pensja wystarczy drobnemu rolnikowi na posyłanie dzieci do szkoły, kupna książek, prenumeratę gazet i na kulturalne rozrywki nawet.

Prócz tego przez indywidualne żywienie to jest, gdy dajemy krowom pasze treściwe, jak otręby, kołacze, więcej okopowych — zwracamy w nawozie ziemi do pewnego stopnia to, co z niej zabraliśmy. Nawóz jest lepszy, wartościowość jego większa, przez co nawozem takim powiększamy zasobność gleby i otrzymujemy lepsze plony. A czy i w tym wypadku przez racjonalne żywienie krów dochodowości całego gospodarstwa nie podwoimy?

Dzisiaj dopiero rozumiem rację bytu szkół rolniczych, w których nas uczą nie tylko o racjonalnem żywieniu krów, ale i o wielu innych ważnych i ciekawych zagadnieniach z dziedziny drobnych gospodarstw wiejskich. Uczymy się nie tylko teoretycznie (książkowo), ale i praktycznie, a to ważna rzecz, bo moim zdaniem, teoria bez praktyki mało jest warta. Dlatego też pragnąłbym, aby z nas, młodzieży wiejskiej, nikogo nie zbrakło w szkole rolniczej, bo wiedza w szkole nabyta i zastosowana w gospodarstwach naszych ojców — to przyszłość naszych wsi i kraju.

*Stanisław Tarandzis, Okszwiak.*

## WYCIECZKI SZKOLNE.

Milem urozmaiceniem w życiu szkół rolniczych są wycieczki. Pozostawiają one w duszach młodzieży niezatarte wspomnienia pięknie przeżytych chwil, a jednocześnie dają o wielu rzeczach naukę pogładową, której nie zdobędzie się nieraz z żadnych książek. To też z zachwytem piszą o nich uczestnicy. I tak:



Mieczysławów — orkiestra.

### Wycieczka szkoły rolniczej w Wacynie.

Dnia 21/VIII b. roku wyruszyliśmy całą szkołą na wycieczkę, podczas której zwiedziliśmy dużo ciekawych i pouczających rzeczy. Zatrzymaliśmy się najpierw w Kielcach, gdzie zwiedziliśmy dawny pałac biskupi (obecny gmach Województwa), starożytną katedrę i bardzo ciekawe muzeum Towarzystwa Krajoznawczego. Zwiedziliśmy też Karczówkę pod Kielcami z klasztorem śś. Sercanek, w którym jest dużo ciekawych pamiątek. Z Kielc wyruszyliśmy do Częstochowy. Tam po zwiedzeniu Jasnej Góry udaliśmy się na wystawę przemysłowo-rolniczą. Dużo ciekawych rzeczy, o których przedtem słyszeliśmy lub czytaliśmy i trudno było nam w nie uwierzyć lub wyobrazić je sobie, teraz zobaczyliśmy na własne oczy, zrozumieliśmy postępy techniki i kultury w naszym kraju, a w szczególności w rolnictwie. Wiele, nawet bardzo wiele, jako rolnicy, wyciągnęliśmy korzyści ze zwiedzenia powiatowej szkoły rolniczej w Dobryszycach pod Radomskiem, dokąd zajechaliśmy z Częstochowy już w sobotę. Dzięki zdrenowaniu pól i zmeljorowaniu łąk gospodarstwo szkolne jest tam wzorowe; są tam też piękne szkółki drzew owocowych, obora była czerwona i duża chlewnia rasy białej angielskiej.

Dnia 24/VIII byliśmy już w Krakowie, gdzie

od rana z przewodnikiem zwiedzaliśmy ciekawe zabytki i drogie dla każdego Polaka pamiątki; więc Stary Rynek, Sukiennice, Kościół Mariacki, Wawel i Skalkę, Muzeum Narodowe i Muzeum Czartoryskich. Nauczyło to nas do prawdy więcej, niż całoroczna nauka historii.

Z Krakowa pojechaliśmy na Górny Śląsk, który wywarł na nas wszystkich wielkie wrażenie. Nikt z nas nie widział kopalni, ani wielkiego przemysłu, wspaniałych technicznych urządzeń, a równocześnie takiej wzorowej czystości, jaką tam się spotyka wszędzie. Zrozumieliśmy wszyscy, ile pracy i wysiłków potrzeba u nas, aby i nasza wieś wyglądała tak, jak wieś śląska.

Szczególnej zainteresowała nas kopalnia węgla i fabryka nawozów sztucznych w Chorzowie, bo nikt z nas nie miał dotąd dokładnego pojęcia o wyrobie azotniaku. Natomiast teraz zdaje mi się, że każdy z nas mógłby tak dokładnie opisać wyrób azotniaku, jak łatwo mógłby opisać otrzymywanie mąki we młynie. Zrozumieliśmy, jakim bogactwem Polski jest Śląsk i tamtejszy wielki przemysł.

Zakończeniem naszej wycieczki było zwiedzenie kopalni soli w Wieliczce, którą dotąd zupełnie inaczej sobie wyobrażałem, niż wygląda w rzeczywistości. Po spuszczeniu się windą do kopalni, szliśmy długo korytarzami, z których sól już wydobyto, aż do kaplicy św. Antoniego, patrona górników, wykutej w soli, potem do sali balowej, w której jest piękny witraż, przedstawiający św. Kingę; jest oświetlony elektrycznością, wygląda on bardzo pięknie.

Dalej szerszym korytarzem poszliśmy do głównej kaplicy, pięknie wykutej w soli i w dalszym ciągu w wolnych chwilach ozdabianej

przez górników. Nakoniec zobaczyliśmy podziemne jezioro, które przy oświetleniu elektrycznym wyglądało czarodziejsko, wprost trudno sobie wyobrazić coś piękniejszego!

Pełni wrażeń, zadowolony z odniesionych korzyści, wracaliśmy do naszego Wacyna.

*Czesław Wroński,*  
uczeń szkoły roln. na Wacynie  
pod Radomiem.

### Wrażenia z wycieczki wychowanek szkoły rolniczej w Teodorówce.

Dnia 23 czerwca o godzinie 7-mej rano wyszliśmy z Szyc do Ojcowa. Idąc doliną Prądnika, zachwycaliśmy się bardzo, gdyż tak malowniczych okolic mało jest w kraju, a dolina Prądnika jako też i sam Ojców to chyba najpiękniejszy zakątek Polski. Na wstępie do Ojcowa ukazały nam się wysokie skały, które przesłizcznie wyglądały na tle zieleni i borów, rosnących na wzgórzach. Do Ojcowa przybyliśmy około godziny 9-tej rano i udałyśmy się najpierw na Hełmową Górę. Zapytałyśmy się przewodnika, od czego Góra Hełmowa wywodzi swą nazwę. Przewodnik odpowiedział nam, że kiedyś na tej górze był Łokietek i gdy się nachylił, spadł mu hełm z głowy. Któryś z rycerzy podjął go, a góra od tego czasu nazywa się Hełmową. Stamtąd przemaszerowałyśmy do groty Łokietka. Grota Łokietka ma 270 mtr. długości. Zaraz po wejściu owiał nas chłód zimowy i ciemność; to też szłyśmy za przewodnikiem gęsiego i co trzecia osoba trzymała świecę. Dużo w tej grocie jest pięknych stalaktytów i stalagmitów. Widziałyśmy kamień, na którym spał Łokietek, a który nazywa się „łóże Łokietkowe“, również stał jego kominek. Wyszłyśmy, aby udać się jeszcze



Krasienin — dożynki w 1926 r.

na zwiedzenie groty ojcowskiej. Po drodze znów widzimy skały: Okularnik, w nim są jak gdyby drzwi i okulary albo okna, dalej Brama Krakowska, koło niej jest skała, która ma postać żyda z brodą, dalej skały w postaci rękawicy, trumny z katafalkiem i t. d. Wchodzimy do groty Ojcowskiej-Ciemnej, również z zapalonemi świecami. Grota Ojowska odmienna jest kształtem wewnętrznym od Łokietkowej: tamta węższa, a więc ciągle musiałyśmy w lewo, to w prawo, albo wspinać się w górę po różnych stopniach i przeciskać się przez niskie i wąskie przejścia.

*Bronisława Iwonówna,  
Teodorowianka.*

## O BOWIĄZKI B. WYCHOWAŃCÓW SZKÓŁ.

### Jakie obowiązki zaciąga każda wychowanka szkoły rolniczej względem społeczeństwa.

Zdaje mi się, że żadna z nas, jadąc do szkoły rolniczej, nie zdawała sobie dobrze sprawy z tego, poco jedzie. Przynajmniej ja to wiem z własnego doświadczenia. Teraz jednak zrozumialiśmy, że każda szkoła rolnicza bardzo dużo daje i w związku z tem wkłada na swoich wychowanków bardzo wielkie obowiązki względem społeczeństwa. Pracuje się przecież usilnie w szkole nad tem, aby z każdej z nas wyrosła rozumna i pożyteczna obywatelka kraju.

A więc szkoła wymaga od każdej swej wychowanki, aby, gdy powróci do swojej wioski, wzięła się do pracy obywatelskiej z całym poświęceniem, z całym zapalem młodzieńczym. Jest to przecież jej święty obowiązek! Ma ona wszędzie świecić dobrym przykładem, porządkiem w domu, gospodarnością, życzliwością dla innych. Niewolno jej uchylać się od żadnej pracy, która będzie przynosiła pożytek społeczeństwu. Wychowanki i wychowankowie szkół rolniczych powinni brać czynny udział w życiu kulturalnem swej wsi, czy to będzie obchód narodowy, czy odczyt, czy wystawa, albo jeszcze co innego. Jeżeli niema jeszcze w wiosce Koła Młodzieży, powinni postarać się o założenie takowego, jeżeli już jest — starać się o podniesienie jego poziomu. Może niejedną zapyta się, w jaki sposób? Otóż jest to bardzo łatwe, trzeba tylko chcieć. Można naprzykład urządzać kursy wieczorowe szycia, gotowania, albo jakiego działu gospodarstwa domowego. Przygotowywać pogadanki o tem, jak podnieść gospodarstwo rolne i hodowlę bydła, trzody i drobiu. Dobrze byłoby postarać się o przyjazd odpowiedniej instruktorki lub instruktora. Zapraszać na te kursy i pogadanki należy nietylko młodzież, ale i starszych gospodarzy i gospody-

nie, Trzeba się też starać, aby w każdej wiosce był sklep spółdzielczy, mleczarnia; wartoby również założyć kasę spółdzielczą. Konieczna we wsi jest podręczna apteczka, którą powinna się zająć osoba posiadająca odpowiednie wiadomości. Powinno się też namawiać gospodarzy, ażeby należeli do kółek rolniczych.

Dużo, bardzo dużo jest do zrobienia na wsi, dużo można zrobić przy dobrej woli i wytrwałości. Jeżeli chcemy dojść do celu, musimy robić to wszystko umiejętnie, nie gwałtownie lecz spokojnie i powoli, bez przerwy, wtedy przez dłuższy czas bardzo wiele zdziałamy dla społeczeństwa. Jest to, powtarzam, obowiązek każdej z nas. Będziemy w tej pracy miały zadowolenie ze siebie i z życia, a dla społeczeństwa będziemy podporą. Należy też zachęcać młodzież, by spieszyła do szkół rolniczych. Gdyż dopiero wtedy państwo będzie silne, gdy ludzie na wsi będą oświeceni, będą mądrze pracować i wychowywać młode pokolenie, bo naszego ludu jest najwięcej w Polsce i na nim, jak na



Składanie wienca dożynkowego w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach.

fundamencie spoczywa całe państwo, a gdy fundament będzie mocny, to i cały gmach naszej Rzeczypospolitej będzie mocny.

*Janina Madejówna,  
wychowanka szkoły rolniczej  
w Mokoszyńcu.*

### Co powinni robić wychowanki szkół rolniczych w swych Związkach?

W szkole rolniczej wiejskiej w Gołdkowie zapelnily się mury liczną rzeszą wychowanków i



Trzepowo — wystawa prac uczenie w 1926 r.

wychowanek szkół rolniczych z pow. Pułtuskiego i sąsiednich. Byli „gołądkowiaci“, a tych było najwięcej, czuli się u siebie i czynili honory gospodarzy domu. Liczne rowery i piękne budynki szkolne przypominały chwilami Danję. Ładnie zorganizowana wystawa płodów gospodarstwa szkolnego, gustownie i planowo rozłożona w dwóch salach szkolnych, budziła duże zainteresowanie wśród przybyłych.

Zjazd udał się zupełnie dobrze. W ciągu dnia było zgórą 150 osób, w tem i członkowie najbliższego Kółka Rolniczego. Obrady, które przeciągnęły się do późnego wieczora, toczyły się w kierunku pracy b. wychowawców niższych szkół rolniczych, na terenie wsi. Zarysowało się przekonanie, że każdy winien dobrze zakasać rękawy i wziąć się do pracy twórczej na terenie najbliższym, wejść do pracy w Kołach Młodzieży, w Kółkach Rolniczych i spółdzielniach i odegrać tam rolę sprężyny, przedownika.

Zjazd wychowawców szkół winien być momentem zdawania sprawozdań poszczególnych członków z dokonanej pracy na terenie, podnieceniem do szlachetnej rywalizacji w pracy, zsumowaniem dorobku poszczególnych poczynań. Poza tem związek wychowawców, ogniskując się przy szkole rolniczej, winien dbać o rozwój swej szkoły, kierować nowe zastępy słuchaczy, by coraz gęstsza sieć świadomych, rzetelnie przygotowanych rolników pokryła kraj. Wreszcie Związek winien co pewien czas, conajmniej raz do roku urządzać w szkole rolniczej kursy uzupełniające, żeby stale być w kontakcie z postępem wiedzy rolniczej.

Zebrań skończyło się wybraniem Zarządu, do którego weszli: Bcrowski Józef (Pszczeliński), Deptuła, Kołaczek St. (Gołądkowiak),

Kurpiewska W. (Gołotczyźnianka) i K. Muraszko (kierownik szkoły). Związek zamierza w listopadzie urządzić kurs dokształcający. Do związku zapisało się 63 osoby, z tego „gołądkowiaków“ około 30-tu.

Przyszły zjazd powinien być rozegraniem konkursu pracy poszczególnych członków, na którym każdy też winien zdać sprawozdanie, co zrobił na terenie wsi w dziedzinie oświatowej, kulturalnej i gospodarczej.

Warto jeszcze zaznaczyć, iż szkoła w Gołądkowie z kilkoma szkołami sąsiednimi (Gołotczyzna, Bratne, Ruda) tworzy Związek sąsiedzkich szkół i wydaje pismo - miesięcznik, redagowany kolejno przez szkoły doń należące.

Z. K.

#### Do Koleżanek i Kolegów zamiast pożegnania.

Gdy sobie przypomnimy nasz przyjazd do szkoły i porównamy, z czym przyjechalśmy, a z czym odjeżdżamy — to możemy sobie powiedzieć krótko i węzłowato: taka jest tu różnica jak między niebem a ziemią. Braliśmy wiedzę z niewyczerpanego źródła przez cały rok, by dzielić się nią z innymi. Zbliży się czas, że będziemy musieli opuścić te szkolne mury, będziemy musieli przerwać te chwile wspólnej pracy, wspólnych myśli i dążeń, chwile niezapomniane i tak nam drogie. Tak, rozjeżdżamy się i każdy wróci do swej wioski rodzinnej. Powstaje pytanie, co będziemy robili po powrocie do domu? Spodziewam się — wszyscy odpowiemy sobie wzajemnie, — że wiedzą, którąśmy czerpali w szkole, będziemy się dzielić z innymi, będziemy bez spoczynku pracowali nad tem, żeby naszą wieś polską, zaniedbaną przez lata niewoli, po-



stawić na nogi, by ją skierować na nowe tory życia. Tak, Koleżanki i Koledzy! Od nas zależy odrodzenie wsi polskiej, my sami sobie musimy zgotować lepsze jutro, bo pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki. Będziemy musieli walczyć z tymi, którzy będą nam stawiali opór i psuli naszą pracę. Bo są jeszcze, niestety, tacy, którzy nieraz zamiast pomóc, przeszkadzają szlachetnym wysiłkom. Widziałem, jak młodzież po powrocie ze szkoły z wielkim zapalem garnęła się do pracy i nie wytrwała, bo przeciwności były duże, a siły za małe. Nie wolno się tem zrażać, że będziemy mieć przeszkody w pracy i opuszczać ręce, tylko trzeba nam walczyć, nie upadać na duchu i wytrwać aż do końca! Zwracam się do Was, Koleżanki i Koledzy, z apelem, aby ten święty zapal, jaki wynosimy ze szkoły, nie był słomianym ogniem. My, wychowawcy szkół rolniczych, nie możemy być

słabi i ulegać przed przeciwnościami życiowymi. Tylko przez silną wolę i wytrwałą pracę cel nasz osiągniemy.

*Jan Wrzosek, Bratniak.*

*Na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie Wydziałowi Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Autorom, Dyrekcjom oraz Wychowawcom Szkół Rolniczych za pomoc i współpracę przy wydaniu niniejszego numeru.*

REDAKCJA „SIEWU“

## Szkolnictwo mleczarskie.

Już oddawna dawał się odczuwać brak ludzi fachowo wykształconych w dziedzinie żywiołowego dzisiaj ruchu mleczarskiego. Dotychczas mieliśmy tylko jedną szkołę mleczarską w Rzeszowie (Małopolska), z jednocrocznym kursem mleczarsko-serowarskim. Szkoła ta dawała rocznie zaledwie kilkudziesięciu wykwalifikowanych pracowników mleczarskich.

Było to kroplą w morzu, gdyż ruch mleczarski wzrastał się z roku na rok. W roku 1925 powstało bowiem zgórá 100 spółdzielni mleczarskich, a w roku 1926 do tej pory powstało przeszło 150 spółdzielni. Wobec tego wiele nowozałożonych spółdzielni mleczarskich nie posiadało wykwalifikowanych pracowników.

Na ostatniej naradzie mleczarskiej, która



Państwowa Szkoła Mleczarsko-Serowarska w Rzeszowie.

odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa, postanowiono jeszcze w tym roku przystąpić do urządzania kursów mleczarskich.

Pierwszy taki dwumiesięczny kurs urządziła Wielkopolska Izba Rolnicza we Wrześni. Kurs ten zaczął się 20 października b. roku, a skończy się 20 grudnia b. roku. Kursy takie będą odbywały się we Wrześni co pewien czas. Po informację w sprawie kursów zwracać się należy do Działu Mleczarskiego Stacji Doświadczalnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 17.

Równocześnie została rozbudowana szkoła mleczarska w Rzeszowie, i tam będą także

urządzane prócz kursu rocznego mleczarsko-serowarskiego, kilkumiesięczne kursy mleczarskie.

Informacji o tej szkole udziela Dyrekcja Państwowej Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie (Małopolska).

Również projektowane są kursy dokształcające dla mleczarzy już pracujących w spółdzielniach mleczarskich. Pierwsze tego rodzaju kursy mają się odbyć staraniem Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych i Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

*E Piątkowski.*

## SZKOŁA ROLNICZA W BERDÓWCE POD LIDĄ

rozpoczęła przyjmowanie zgłoszeń na rok 1927. Początek kursu 11-miesięcznego 15 stycznia 1927 r. Nauka w szkole obejmuje: rolnictwo, hodowlę, ogrodnictwo, pszczelnictwo oraz przedmioty ogólnie kształcące. Prócz tego uczniowie odbywają praktykę w gospodarstwie szkolnym, warsztatach stolarsko-slusarskich, w ogrodzie i pasiece. Nauka bezpłatna. Uczniowie zwracają jedynie koszt swego utrzymania w internacie, które nie przewyższają wartości 100 kg. (6 pudów) żyta. Dla niezamożnych przewidziane są stypendja. Do podania należy dołączyć 5 złotych wpisowego. Zgłoszenia należy kierować do Zarządu Szkoły pod adresem: **poczta Lida. Skrzynka poczt. Nr. 5.**

## SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA W MARYSINIE

pow. Lubraniec, woj. Warszawskie,

przyjmuje zapisy uczenia na rok 1927. Kurs rozpoczyna się 15 stycznia. Bliższe wiadomości na miejscu lub listownie.

Istniejąca od roku 1912 roczna

## Szkoła Rolnicza MIECZYŚLAWÓW p. Kutnowski

rozpoczyna nowy rok szkolny dnia 15 stycznia 1927 r. W szkole w jednakowym stopniu jest uwzględniana nauka rolnictwa, ogrodnictwa i hodowli.

Wszelkich szczegółowych informacji udziela Zarząd Szkoły.  
Adres Mieczysławów, p. Kutno, skrz. poczt. Nr. 52.

## ROCZNA MĘSKA SZKOŁA ROLNICZA W KRZYŻEWIE

(wojew. Białostockie, stacja i poczta Sokoty).

Szkoła istnieje od 1913 r. Kurs rozpoczyna się 3 stycznia 1927 r. Przyjmowani są kandydaci od lat 17 z przygotowaniem w zakresie 4 oddziałów szkoły powszechnej. Nauka bezpłatna. Koszt utrzymania w internacie szkolnym wynosi 25 złotych miesięcznie. Ćwiczenia i ulgi wojskowe.

## ILOŚĆ SZKÓŁ ROLNICZYCH NIŻSZYCH NA TERENIE RZECZYPOSPOLITEJ.

Rok	Państwowych		Samorządowych						Prywatnych		RAZEM		Ogółem ilość szkół roln.
			Sejmikowych		Tymczasowego W-ju Samorządowego		Izb Rolniczych						
	Męsk.	Żeńsk.	Męsk.	Żeńsk.	Męsk.	Żeńsk.	Męsk.	Żeńsk.	Męsk.	Żeńsk.	Męsk.	Żeńsk.	
1918	—	—	—	—	—	—	—	—	11	5	11	5	16
1919	—	—	—	1	—	—	—	—	13	6	13	7	20
1920	—	1	2	1	4	—	10	2	17	14	33	21	54
1921	—	1	5	4	3	—	21	1	11	13	40	19	59
1922	—	1	10	4	3	—	22	2	10	14	45	21	66
1923	—	1	16	6	3	—	26	2	12	13	57	22	79
1924	1	1	16	7	3	—	26	3	10	12	56	23	79
1925	2	1	20	7	5	—	26	4	13	15	66	27	93
1926	6	2	24	7	5	—	26	4	12	15	73	28	101

## ZESTAWIENIE OGÓLNE SZKÓŁ ROLNICZYCH, OGRODNICZYCH, MLECZARSKICH I LEŚNYCH JAKO TEŻ KURSÓW ROLNICZYCH.

Rok	Szkół roln. (j. w.)	Kursów roln. i mlecz hod.	Szkół i zakładów ogrodniczych			Szkół mleczarskich	Państw. szkół leśnych	Ogółem
			Samorządowych	Izb Rolniczych	Prywatnych			
1918	16	—	—	—	—	—	—	16
1919	20	—	—	—	—	—	—	20
1920	54	—	—	—	—	—	—	54
1921	59	—	—	—	1	—	—	60
1922	66	—	4	1	1	1	—	73
1923	79	—	4	2	1	1	—	87
1924	79	—	4	1	1	1	3	89
1925	93	3	4	1	1	1	3	106
1926	101	4	4	1	1	1	3	115

# SKŁADNICA PRZYBORÓW SPORTOWYCH

CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

POLECA PO CENACH ZNIŻONYCH NASTĘPUJĄCE PRZEDMIOTY:

1. Skóra futbolowa I gatunek	20 zł.	14. Dysk I gatunek	24.—
2. " " II "	18.—	15. " II "	16.—
3. " " III "	12.—	16. Kula żelazna 5 klg.	6.—
4. Pęcherz futbolowy Nr. 5	2.—	17. " " 7½ klg.	7.50
5. Szydło do piłki	0.30	18. Klipa angielska	5.—
6. Pompka	2.50	19. Koszyk	12.—
7. Palant	6.—	20. Siatka do piłki latającej	20.—
8. Palantówka	2.—	21. Kostjumy lekkoatletyczne, przepi-	
9. Koszulki futbolowe	5.—	sowe dla członków Z. M. W:	
10. " lekkoatletyczne	3.80	—męski (spodeńki i koszulka)	9.—
11. Spodeńki satynowe	3.50	—żeńskie (bluzka, spódniczka	
12. " płóciennie	3.—	i spodeńki)	15.—
13. Oszczep bambusowy	7.50	22. Znaczkę Z. M. W. na kostjumy	2.—

## WYDAWNICTWA (KSIĄŻKI) SPORTOWE.

1. Lekka atletyka — J. Baran	3.—	6. Gimnastyka — system Linga w za-	
2. " " (statut, regulamin,		rysie—Walerjan Sikorski	5.—
przepisy)	1.50	7. Gimnastyka metodyczna — Ge-	
3. Zabawy i gry ruchowe dla wojska	0.60	bethnerówna, Filipow-	
4. Zabawy i gry ruchowe — E. Pia-		wicz i J. Mojkowski	1.—
secki	2.50	8. Piłka nożna—H. Jeziorowski	2.—
5. Kwadrant, palant, piłka latająca, pił-		9. Boiska sportowe—W. Sikorski	0.20
ka koszykowa—W. Sikorski	1.—		

Wszystkie Koła zarejestrowane w Centrali i wypełniające obowiązki organizacyjne mogą spłacać należności za przybory sportowe ratami po nadesłaniu zobowiązania. Centrala pośredniczy również przy nabywaniu wszelkich innych przyborów sportowych i wydawnictw, niezamieszczonych w niniejszym cenniku.

ADRESOWAĆ:

**CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ**

WARSZAWA

TAMKA 1.

**WSZELKIE KSIĄŻKI, BROSZURY I ULOTKI O SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ**, o zakładaniu i prowadzeniu spółdzielni rolniczych, **wszelkie książki i druki rachunkowe**, pieczątki dla Kas Stefczyka (spółdzielczych), spółdzielni mleczarskich, rolniczo-handlowych, młynarsko-zbożowych i innych posiada w sprzedaży

**ZWIĄZEK REWIZYJNY POLSKICH SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH**  
w WARSZAWIE, ul. KOPERNIKA 30.

**Organizatorzy Szkolnych Kas Oszczędności** mogą nabyć w Związku niezbędną broszurę: „**Jak zakładać i prowadzić Szkolne Kasy Oszczędności**“, oraz książki rachunkowe, druki, marczki oszczędnościowe i skarbonki — słowem wszystkie pomoce, koniecznie potrzebne przy prowadzeniu Szkolnych Kas Oszczędności.

**DYREKCJA SEJMIKOWEJ MĘSKIEJ SZKOŁY ROLNICZEJ W MIĘTNEM**

woj. Lubelskie, pow. Garwoliński, st. kolej. i poczta Garwolin,  
(skrzynka poczt. Nr. 15 — telefon Nr. 47)

podaje do wiadomości, że przyjmuje już zapisy na nowy rok szkolny, **rozpoczynający się 15 stycznia**. W zakres nauki wchodzi przedmioty ogólnokształcące i zawodowe oraz praktyka w wzorowym gospodarstwie. Szkoła posiada **radio-aparat**, dający uczniom możliwość słuchania wykładów rolniczych, odczytów i koncertów. Nauka bezpłatna. Utrzymanie w internacie wynosi około 25 złotych miesięcznie. Na czas pobytu uczniom przysługuje odroczenie od służby wojskowej. Do podania należy dołączyć: metrykę, świadectwo szkolne i moralności oraz 2 złote wpisowego. Szczegółowy program wysyła się na żądanie.

**W PÓLTORAROCZNEJ PAŃSTWOWEJ SZKOLE ROLNICZEJ w TROŚCIAŃCU NA WOŁYNIU (POCZTA KIWERCE)** początek nauki dnia 19 października 1926 r., koniec dnia 1 kwietnia 1928 r. Przyjmowani są chłopcy od lat 16-tu i starsi, umiejący czytać, pisać i rachować. Uczniowie korzystają z odroczenia służby wojskowej. Nauka bezpłatna. Za utrzymanie około 25 złotych miesięcznie.

**LUDOWA SZKOŁA ROLNICZA SEJMIKU OLKUSKIEGO W TRZYCIĄŻU**

(poczta i st. kolejowa Wolbrom, Województwo Kieleckie).

Nauka obejmuje przedmioty zawodowe i ogólnokształcące. Uczniowie pracują w różnych działach gospodarstwa i ogrodnictwa oraz w warsztatach szkolnych. W czasie przebywania w szkole uczniowie zaprawiają się do życia społecznego we własnych organizacjach oraz biorą udział w wycieczkach gospodarczych i krajoznawczych. Poborowym przysługuje odroczenie służby wojskowej przez czas pobytu w szkole. Nauka trwa 11 miesięcy od 15 stycznia do 15 grudnia każdego roku. Opłata za utrzymanie wynosi około 25 zł. miesięcznie, nauka jest bezpłatna. Zgłoszenia kandydatów (od lat 16) przyjmuje Zarząd Szkoły.

**POWIATOWA SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA W STARYM BRZEŚCIU, p. BRZEŚĆ KUJAWSKI**

Nauka rozpoczyna się dnia 15 stycznia r. p. i trwa 11 miesięcy i jest bezpłatna. Uczniowie płacą za utrzymanie równoważnik 100 kg. żyta miesięcznie i 10 zł. wpisowego. Od kandydatów wymaga się ukończenia 17-go roku życia i wiadomości w zakresie 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Uczniowie otrzymują wykształcenie praktyczno - zawodowe. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Szkoły w Starym Brześciu.

# Sejmikowa Szkoła HODOWLANO-ROLNICZA

w Dęblinie, powiat Puławski.



Dęblin — budynek szkolny.

## Nauka bezpłatna.

Uczniowie jedynie płacą za rzeczywiste koszty utrzymania, które wynoszą około 20 zł. miesięcznie. Do szkoły przyjmuje się chłopców od 16 lat, ze świadectwami 4 oddziałów szkoły powszechnej lub po egzaminie. Zgłoszenia już się przyjmuje. Przesyłać je należy pod adresem: Szkoła Hodowlano-rolnicza w Dęblinie oraz dołączyć do niego:

- 1) własnoręcznie napisane podanie z życiorysem;
- 2) metrykę urodzenia;
- 3) 5 złotych wpisowego.

Niezamożni z pow. Puławskiego mogą się ubiegać o stypendja sejmikowe. Podania o nie należy skierować do Szkoły.

KIEROWNICTWO SZKOŁY.

# Męska Powiatowa Szkoła Rolnicza

## SEJMIKU PUŁTUSKIEGO W GOŁĄDKOWIE

przyjmuje zapisy od 15 lipca do 25 października na kurs 1926/7.

Rok szkolny rozpoczyna się 4 listopada r. b. Szkoła jest przeznaczona dla drobnych rolników i ma na celu ich wykształcenie zawodowe, praktyczne i społeczne drogą wykładów przedmiotów zawodowych, sdołecznych i ogólno-kształcących, zajęć praktycznych w gospodarstwie, ogrodzie, pasiece, hodowli i warsztatach, a także w stowarzyszeniach uczniowskich Szkoły. Kurs nauki roczny. Nauka jest bezpłatna. Wiek uczniów od 16 lat i wyżej. Przygotowanie 2 do 4 oddz. szkoły powszechnej. Uczniowie opłacają tylko rzeczywiste koszty swego utrzymania (żywienie, pranie i leczenie)—co stanowi około 20 zł. miesięcznie. Dla poborowych szkoła uzyskuje odroczenie do czasu ukończenia kursu. Kandydaci przysyłają zgłoszenia z dołączeniem metryki urodzenia i świadectwa moralności, wydanego przez miejscowego proboszcza, gminę, Kółko Rolnicze lub Kółko Młodzieży. Dojazd koleją do st. Nasielsk (na linii Warszawa — Miawa — Gdańsk). Listy adresować należy na ręce Kierownika Szkoły Rolniczej — poczta Pułtusk ziemii Warszawskiej, skrzynka pocztowa № 58. Wszelkich dodatkowych informacji udziela się odwrotną pocztą.

ZARZĄD SZKOŁY.

# ŻEŃSKA SZKOŁA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W KRASIENINIE

Szkoła w Krasieninie służy dla dziewcząt, które wracają do pracy w wiejskich gospodarstwach. Szkoła ma na celu przygotowanie do życia gospodarczego i obywatelskiego młodych gospodyń przez udzielanie im wiadomości ogólnych z przedmiotów, jak język polski, historia, geografia, rachunki, nauka o Polsce współczesnej, nauka obywatelska, śpiew, rysunki, przyroda oraz



Żeńska Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Krasieninie.

praktyczne zajęcia gospodarcze kobiece, jak hodowla bydła, świń i drobiu, ogrodnictwo i pszczołarstwo, gotowanie (potraw mącznych, jarzyn, mięs, sosów), pieczenie (chleba, bułek drożdżowych, ciast i t. d.), marynowanie (szynek i przerobów mięsnych), przeroby owocowe (powidła, marmelady, konfitury, galaretki owocowe, soki, przechowywanie i konserwowanie jarzyn na zimę), pranie (wełny, kolorów, wywabianie plam, krochmalenie i prasowanie), krój, szycie bielizny i ubrań, reperacja oraz haft. Szkoła posiada wygodny internat, zasobną bibliotekę i pomoce naukowe. Uczennice w szkole podlegają szkolnemu regulaminowi i pełnią wszystkie prace w gospodarstwie. Nauka rozpoczyna się dn. 15 października i trwa do dnia 15 września. Warunki przyjęcia: Wiek od lat 16, dostateczny rozwój umysłowy, odpowiadający ukończeniu 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Podania o przyjęcie do szkoły należy kierować pod adresem: **Żeńska Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Krasieninie, poczta Lublin, skrzynka pocztowa 32.** Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szczyepienia ospy, 3) dowód osobisty (zaświadczenie gminy), 4) zobowiązanie rodziców lub opiekunów do regularnego wnoszenia opłat. Opłaty: Wpłowe jednořazowo 5 złotych. Nauka bezpłatna. Zwrot za koszty utrzymania uczennicy za cały czas wynosi wartość 11 metrów żyta płatnych ratami miesięcznymi, ponadto 5 zł. miesięcznie opłaty ogólnej.

## SZKOŁA ROLNICZA W POPOWIE

rozpoczyna nowy rok szkolny 15-go stycznia 1927 roku. Nauka trwa 11 miesięcy. Obok wykładów z rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i t. p. uczniowie odbywają praktykę na 76-ciu morgowym gospodarstwie szkolnym, które jest prowadzone wzorowo. Nauka bezpłatna. Za utrzymanie uczniowie płacą rzeczywiste koszty, które wynoszą około 25 zł. miesięcznie. Szczegółowy program nauki wysyła zarząd szkoły na żądanie.

**Adres szkoły:** Szkoła Roln. w Popowie p. Pęczniew województwo Łódzkie.

# Dział Oświaty Rolniczej Centralnego Związku Kółek Rolniczych w WARSZAWIE, TAMKA 1

dostarcza na żądanie (za gotówkę lub za pobraniem pocztowym):

**Tablice** poglądowe z działów: rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, hodowli, weterynarii i pokrewnych.

**Eksponaty** w formie gablotek jak odmiany zbóż, nawozów sztucznych, roślin lekarskich oraz wszelkiego rodzaju modele rozkładane, a szczególnie z anatomii roślin i zwierząt.

**Aparaty** do wyświetlania obrazów różnych typów.

**Przezrocza** (szare w cenie zł. 1.30 i kolorowe zł. 1.50).

Dział Oświaty Rolniczej C. Z. K. R. pośredniczy w zakupie  
(dogodne warunki)

## Radio-aparatów.

Szczegółowe katalogi, prospekty i cenniki z każdego działu na żądanie wysyłamy bezpłatnie!

# Komisja Wydawnicza Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, Tamka 1

Poleca wydawnictwa własne i obce z dziedziny: rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, hodowli, pszczelnictwa, spółdzielczości i wszelkie inne książki po cenach katalogowych.

## Specjalność Komisji Wydawniczej C. Z. K. R.

Kompletowanie Bibliotek dla Kółek Rolniczych, Kół Młodzieży, Szkół Rolniczych, oraz bibliotek instruktorskich najrozmaitszych typów.

Organizacje społeczno-oświatowe otrzymują 10% ustępstwa.

Katalogi i prospekty na żądanie wysyła się bezpłatnie!



# SPIS SZKÓŁ ROLNICZYCH.\*)

## Informacje ogólne o Szkołach Rolniczych i Gospodarczych.

Według ustawy sejmowej z dn. 9 lipca 1920 r. w każdym powiecie założone być mają conajmniej dwie publiczne ludowe szkoły rolnicze: męska i żeńska.

Przed wyborem szkoły należy porozumieć się listownie o warunkach przyjęcia, posyłając znaczki pocztowe na odpowiedź. Kto chce poznać szczegółowo program szkół 11-miesięcznych, może nabyć wydawnictwa Ministerstwa Rolnictwa („Program ludowej szkoły rolniczej męskiej“ i „Program ludowej szkoły rolniczej żeńskiej“). Szkoły żeńskie zakonów nie są przeznaczone wyłącznie dla gospodyń wiejskich.

Przy podaniu o przyjęcie do szkoły należy dołączyć: metrykę, świadectwo szkolne, życiorys własnoręcznie napisany, świadectwo szczepienia ospy i także wszelkie świadectwa inne, posiadane przez ucznia (np. z odbytej praktyki), pozwolenie rodziców; w niektórych szkołach wymagane jest od uczniów, zwłaszcza starszych t. zw. świadectwo moralności od władzy duchownej, zwierzchności gminnej lub osób wiarogodnych.

W internacie szkolnym wymagają przywiezienia: pościeli z przewleczeniami, 4 zmiany bieleziny, 2 mocnych ubrań do pracy (jak najmniej strojów świątecznych), czasem własnego nakrycia (kubek, łyżka, nóż, widelec, dwa talerze), przyborów piśmiennych. Opłaty za internat w szkołach 11 miesięcznych wynoszą wartość 1—1½ korca żyta miesięcznie.

## Niższe szkoły rolnicze męskie.

**Trzyletnie:** Wymagane ukończenie szkoły powszechnej.

**Dwuletnie:** 1½ roczne:

**Dwuzimowe:** Rodzaj szkół rozpowszechniony tylko w Poznańskim i na Pomorzu. Nauka trwa dwa lata po 5 miesięcy od 1/XI do 30/III, w lecie praktyka w gospodarstwach.

**Roczne:** (11-miesięczne). Program ogłoszony przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Opłata za internat według rzeczywistych kosztów utrzymania. Wymaga się do przyjęcia do wszystkich niższych szkół rolniczych — 7 kl. szk. powsz. W wyjątkowym wypadku szkoła może przyjąć ucznia ze znajomością czytania, pisan'a i rachunków.

**Kursy zimowe:** (4 — 5 miesięczne). Wymagania jak w rocznych.

### WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

Blich	p. i pow. Łowicz;	kurs 1½ roku od 1/XI—1/IV	(S.)
Niegłosy	p. i pow. Płock;	kurs 1½ roku od 1/XI—1/IV	(S.)
Pszczelín	p. Brwinów pow. Błonie;	kurs 1½ roku od 1/XI—1/IV	(Pr. C. T. R.)
Bratne	p. i pow. Ciechanów;	kurs 1 rok od 15/X—10/X	(P.)
Goładkowo	p. i pow. Pułtusk;	kurs od 4/XI—10/X	(S.)
Ruda	p. i pow. Przasnysz;	kurs 1 rok	(S.)
Mieczysławów	p. i pow. Kutno;	kurs 1 rok od 15/I—15/XII	(Pr. C. T. R.)
Sokołówek	p. i pow. Ciechanów;	kurs 1 rok (Pr. Kom. Opiekuńczy Szkoły), nieczynna;	
Stary Brześć	p. St. Brześć, pow. Włocławek;	kurs od 15/I-27 r.	(S.)

\*) Skróty w spisie oznaczają: p. — poczta, st. — stacja kolejowa, pow. — powiat, woj. — województwo  
 Litery w nawiasach — czyją własnością jest szkoła: (P.) — Państwowa, (S.) Samorządowa, (I.R.) — Izby Rolniczej, (C.T.R.) — Centralnego Towarzystwa Rolniczego, (T.R.) — Towarzystwa Rolniczego miejscowego, (Z.Z.) — Związku Ziemianek, (Zak.) — Zakonów, (Pr.) — osób prywatnych, (R.P.) — Rady Powiatowej, (T.W.S.) — Tymczasowego Wydziału Samorządowego, (C.Z.K.R.) — Centralnego Związku Kółek Rolniczych, (Z.K.R.) — Związku Kółek Rolniczych.

## WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

Janowice	p. i pow. Zamość;	1 rok od 1/XI—1/X	(S.)
Dęblin	p. Dęblin, pow. Puławy;	1 rok od 15/X—10/X	(C. Z. K. R.)
Kijany	p. Lublin, pow. Lubartów;	kurs 2 lata	(Pr. Tow. Roln.)
Miętne	p. i pow. Garwolin;	1 rok od 15/I—15/XII	(S.)
Okszków	p. i pow. Chełm;	1½ roku od 1/X—1/IV	(S.)
Stara Wieś	p. i pow. Siedlce;	1 rok od 15/I—15/XII	(S.)
Krasnystaw	p. i pow. *)	1 rok od 15/I—15/XII	(S.)
Nałęczów	p. Nałęczów, pow. Puławy;	5 mies. od 1/XI—1/IV	(Pr. T. R.)
Komarówka	p. Komarówka Podlaska, pow. Radzyń;	5 mies. od 1/XI—3/III	(Pr.)

(5 miesięcy letnich jest kurs żeński).

## WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

Podzamcze Chęcińskie	p. Chęciny;	1 rok od 15/X—15/X	(S.)
Rożnica	p. Sędziszów, pow. Włoszczowa;	1 rok od 15/I—15/XII	(S.)
Trzyciąż	p. i pow. Olkusz;	1½ roku od 1/X—1/IV	(S.)
Wacyn	p. i pow. Radom;	1 rok od 15/X—15/IX	(S.)
Zwoleń	p. i pow. Kozienice;	1 rok od 15/I—15/XII	(S.)

## WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Czarnocin	p. Czarnocin, pow. Łódź;	kurs 1 rok od 15/I—15/XII	(S.)
Dobryszycze	p. i pow. Radomsko;	kurs 1 rok od 15/I—15/XII	(S.)
Lisków	p. Lisków, pow. Kalisz;	kurs 1 rok	(Pr. C. T. R.)
Popów	p. Pęczniew, pow. Turek;	kurs 1 rok od 15/I—15/XII	(Pr. C. T. R.)
Sędziejowice	p. i pow. Łask;	kurs 1 rok od 15/XI—15/X	(S.)

## WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE

Dulcówka	p. i pow. Pilzno;	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(T. W. S.)
----------	-------------------	-----------------------	------------

## ŚLĄSK CIESZYŃSKI

Międzywiece	p. Skoczów, pow. Cieszyn;	2 zimowa od 1/XI do 1/IV	(Śląska Izba Rolnicza)
Tarnowskie Góry	p. i pow.	2 zimowa od 1/IX do 1/IV	(Śląska Izba Rolnicza)
Rybnik	p. i pow. Rybnik	2 zimowa od 1/IX do 1/IV	(Śląska Izba Rolnicza)

## WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Bydgoszcz	p. i pow. *)	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Chodzież	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Inowrocław	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Janowiec	p. Janowiec, pow. Żnin;	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Kępno	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Koźmin	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Leszno	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Międzychód	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Odoianów	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Środa	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Środa	p. i pow.	2 zimowa (niemiecka)	(I. R.)
Wolsztyn	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Września	p. i pow. Witkowo	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)

\*) Skrót ten — bez podania nazwy oznacza, że nazwa poczty i powiatu jest ta sama co i szkoły.

## WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE

Berdówka	p. i pow. Lida	1 rok	(S.)
Kuszelewo	p. i pow. Nowogródek	1 rok	(S.)
Niechniewicze	p. i pow. Nowogródek	1 rok	(Z. K. R.)

## WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE

Łuczaj	p. Łuczaj przez Duniłowicze, pow. Dunił.	kurs 1 rok od 15/I—15/XII	(P.)
Bukiszki	p. i pow. Wilno	kurs 1 rok od 15/I—15/XII	(S.)

## WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Brodnica	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Wejherowo	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Byszawałd	p. i pow. Lubawa	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Pawłowo (dawniej Chojnice)	p. i pow. Chojnice	1 roczna od 1/X—1/VIII	(I. R.)
Kościerzyna	p. i pow.	2 zimowa	(I. R.)
Kowalewo	pow. Wąbrzeźno	1½ roczna od 1/X—1/IV	(I. R.)
Skórcz	pow. Starogard	1 roczna od 1/X—1/VIII	(I. R.)
Świecie	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(I. R.)
Świecie	p. i pow.	1 rok (niem.) od 1/X—1/VIII	(I. R.)
Toruń	p. i pow.	1 roczna od 1/X—1/VIII	(I. R.)

## WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE

Młocin	p. i pow. Rzeszów	3 lata od 1/IX—1/IX	(T. W. S.)
Suchodół	p. i pow. Krosno	3 lata od 1/IX—1/IX	(T. W. S.)
Gródek Jagielloński	p. i pow.	2 zimowa od 1/XI—1/IV	(T. W. S.)

## WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE

Bereźnica	p. i pow. Stryj;	3 lata od 1/IX—1/IX	(T. W. S.)
-----------	------------------	---------------------	------------

## WOJEWÓDZTWO TARNOPOLSKIE

Zagrobela	p. i pow. Tarnopol	1 roczna od 1/X—1/IX	(Pr.)
-----------	--------------------	----------------------	-------

## WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Krzyżew	p. Sokoły, pow. Wysokie Mazowieckie;	2 letnia od 1/I—1/XII	(Pr.)
Supraśl	p. Białystok;	1 roczna od 15/I—15/XII	(S.)
Kisielnica	p. i pow. Łomża	5-cio mies. od 1/XI—1/IV	(Pr.)

## WOJEWÓDZTWO POLESKIE

Torokanie	p. Antopol, pow. Kobryń	1 roczna	(P.)
Kołpin	p. Kodeń, pow. Brześć;	1½ roczna	(P.)
Duboja	p. Brodnica koło Pińska, pow. Pińsk;	1 roczna	(Pr.)

## WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE

Trościaniec	p. Kiverce, pow. Łuck;	1 rok od 15/X—10/X	(P.)
Subków	p. Tuczyn, pow. Równe;	1 rok od 15/I—15/XII	(P.)

# Niższe szkoły rolnicze żeńskie.

## WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

Gołotczyzna	p. i pow. Ciechanów;	1 roczna od 15/X—10/X	(P.)
Marysін	p. Lubrań, pow. Włocławek;	1 roczna od 15/I—15/XII	(Pr. Z. Z.)
Mirosławice	p. Żychlin, pow. Kutno;	1 roczna od 15/X—15/IX	(Pr. Z. Z.)
Nowy Przybyszew	p. Mogielnica, pow. Grójec;	1 roczna od 15/X—15/IX	(Pr.)
Trzepów	p. i pow. Płock;	1 roczna	(S.)

## WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

Krasienin	p. Lublin, pow. Lubartów;	1 roczna od 15/X—10/X	(C. Z. K. R.)
Nałęczów	p. Nałęczów, pow. Puławy;	1 roczna od 15/X—15/IX	(Z. Z.)
Sitno	p. i pow. Zamość;	1 roczna od 15/X—10/X	(S.)
Teodorówka	p. i pow. Biłgoraj;	1 roczna od 1/X—30/IX	(S.)

## WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

Imbramowice	p. Wolbrom, pow. Olkusz;	1 rok I/II—15/XII	(Pr.)
Mokoszyn	p. i pow. Sandomierz;	1 rok 15/X—15/IX	(S.)
Nieszków	p. Działoszyce, pow. Miechów;	1 rok 2/I—I/XII	(S.)
„Zagłębianka“ — — w Koziegłowach	p. Koziegłowy, pow. Będzin;	1 rok 1/X—I/IX	(S.)

## WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Kościelec	p. i pow. Koło;	1 rok 15/I—15/XII	(S.)
-----------	-----------------	-------------------	------

## WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE

Bachowice	p. Spytkowice, pow. Oświęcim;	1 rok 1/X—I/X	(T. R.)
Podegrodzie	p. i pow. Nowy Sącz;	1 rok 15/IX—15/VII	(R. P.)
Szynwałd	pow. Tarnów;	1 rok 15/X—15/IX	(Zak.)

## WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Strumień	pow. Bielski;	1 rok	(I. R.)
----------	---------------	-------	---------

## WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Krotoszyn	pow. i p.	1 rok 1/IX—I/VII	(Pr.)
Nietążków	p. i pow. Śmigiel	1 rok 1/IX—I/VII	(I. R.)
Tuchorza	p. i pow. Wolsztyn	1 rok 1/IX—I/VIII	(I. R.)

## WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Kowalewo	pow. Wębrzeźno	1 rok 1/X—I/IX	(I. R.)
Działdowo	p. i pow.	1/2 roku 1/X—I/IV	(Pr.)

## WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE

Albigowa	pow. Łańcut;	1 rok 15/IX—15/VII	(R. P.)
Korczyn	p. i pow. Krosno	1 rok 1/X—I/X	(Zak.)
Przemysł	ul. Szczytowa 16.	1 rok 15/XI—15/X	(Pr. Zak.)

**WOJEWÓDZTWO TARNOPOLSKIE**

<b>Witków</b>	p. Witków, pow. Radziechów;	1 rok 1 X—1 IX	(Pr.)
---------------	-----------------------------	----------------	-------

**WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE**

<b>Antowil</b>	p. i pow. Wilno;	1 rok 15 I—15 XII	(P.)
<b>Ustronie</b>	p. i pow.	1 rok 1 III—1 II	(Pr.)

WEDROWNA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA NA TERENIE WOJ. LWOWSKIEGO, STANISŁAWOWSKIEGO, TARNOPOLSKIEGO, (PR.) TOW. GOSP. WSCH. MAŁOPOLSKI WE LWOWIE.

Niższe szkoły rolnicze organizujące się i projektowane.

**WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE**

<b>Złaków</b>	pow. Łowicz;	ż.	(S.)
---------------	--------------	----	------

**WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE**

<b>Izdebno</b>	pow. Garwolin;	ż.	(S.)
----------------	----------------	----	------

**WOJEWÓDZTWO KIELECKIE**

<b>Chwałowice</b>	pow. Hża;	m.	(S.)
<b>Chodów</b>	p. i pow. Miechów,	m.	(S.)

**WOJEWÓDZTWO POMORSKIE**

<b>Malinowo</b>	pow. Działdowo;	ż.	(P.)
-----------------	-----------------	----	------

**WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE**

<b>Horyngród</b>	p. Tuczyń, pow. Równe;	ż.	(P.)
------------------	------------------------	----	------

**WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE**

<b>Łodygowice</b>	pow. Żywiec;		(R.P.)
<b>Nowy Targ</b>	pow. Nowy Targ;		(R.P.)

**WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE**

<b>Jeżewo</b>	pow. Brzeziny;	ż.	(S.)
---------------	----------------	----	------

**WOJEWÓDZTWO POLESKIE**

<b>Dubica</b>	pow. Brześć Litewski;	1 rok 2	(P.)
<b>Planta</b>	pow. Kobryń;	1 rok 2	(P.)
<b>Sarny - Dorotycze</b>	pow. Sarny;	1 rok m	(P.)
<b>Meręszczowczyzna</b>	pow. Kosów;	1 rok m	(P.)
<b>Kosów</b>	pow. Kosów;	1 rok 2	(P.)

## WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE

Horodenka	p. i pow.		(T.W.S.)
-----------	-----------	--	----------

## WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Dowspudy	poczta Raczkki, pow. Augustów;	m	(S)
Kuków	p. i pow. Suwałki;	z	(S)

## WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE

Dolny Horodziej	p. i pow. Nieśwież;	m	(P.)
Bereźno	p. i pow. Nieśwież;	z	(P.)
Różanka	pow. Lida;	z	(S)
Delatycze	pow. Nowogródek;	z	(P.)
Łazduny	pow. Wołożyn	m	(S.)
Grzybów	pow. Słonim;	m	(P.)
Jeziernica	pow. Słonim;	z	(P.)

## WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE

Opsa	pow. Braślaw;	m	(S.)
Druściany	pow. Święciany;	m	(P.)

## PROJEKTOWANE KURSY KRÓTKOTERMINOWE ŻEŃSKIE.

Lowicz		1 mies.	(S.)
Olesk	pow. Złoczów woj. Tarnopolskie	3 mies. Pr. (Tow. Gos. wyksz. k. we Lwowie	
Krowinka	pow. Trembowla woj. Tarnopolskie	3 mies. Pr. (Tow. Gos. wyksz. k. we Lwowie	
Ruda Kuchowińska	pow. Żydaczów woj. Stanisławowskie	3 mies. Pr. (Tow. Gos. wyksz. k. we Lwowie	

## Szkoły ogrodnicze i pszczelnicze.

## NIŻSZE SZKOŁY OGRODNICZE.

Zaleszczyki	Zakład ogrodniczy, p. i pow. woj. Tarnopolskie; praktyka ogrodnicza	(T.W.S.)
Nieszawa	p. i pow.; woj. Warszawskie; kurs 2 letni; męski od 6 X do 27 IX	(S.)
Tarnów	p. i pow.; woj. Krakowskie; kurs 2 zimowy 1 IV—1 III	(T.W.S.)
Częstochowa	p. i pow.; woj. Kieleckie; Gm. Izraelicka — kurs 2 lata	(Pr.)
Wólka Kapitańska	p. Zamarstynów, pow. Lwów; kurs 2 lata 1 X—1 IX	(T.W.S.)
Koźmin	p. i pow. Koźmin, woj. Poznańskie od 1 I	(I.R.)
Miłowanie	rolniczo-ogrodnicza, p. Strygańce, pow. Tłumacz, woj. Stanisławowskie;	
	ukraińska pr. (Tow. „Proświta”)	(Pr.)
Święciany	rolniczo-ogrodnicza, p. i pow.; woj. Wileńskie; kurs 2 lata	(S.)

## KURS OGRODNICZY ŻEŃSKI

Ignaców	pow. Mińsk-Mazowiecki, woj. Warszawskie. Kurs Ogrodnictwa i Gospodarstwa Domowego.
---------	--

## Niższe szkoły mleczarskie.

Lisków	p. Lisków pow. Kalisz	(C.T.R)
Rzeszów	p. i pow; woj. Lwowskie; męska, 1 roczna; początek kursu 1 IV	(P.)

## PROJEKTOWANA SZKOŁA MLECZARSKA.

Września	p. i pow. Witkowo, woj. Poznańskie	(I.R.)
----------	------------------------------------	--------

(\*) m (męska), z (żeńska).

## Szkoły średnie rolnicze.

### SZKOŁY ROLNICZE WYŻSZEGO TYPU.

Cieszyn, ul. Miarki, woj. Śląskie.

**Państwowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego** — wydziały: rolniczy i instruktorski; kurs 3 lata, koedukacyjna. Warunki: 16 lat; 6 kl. szkoły średniej; 1 rok praktyki; egzamin wstępny z polskiego, matematyki i fizyki; po kursie egzamin dyplomowy.

### SZKOŁY ROLNICZE NIŻSZEGO TYPU.

Bydgoszcz, ul. Bernardyńska 7, woj. Poznańskie.

**Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza** — kurs 3 lata. Warunki: 14 — 18 lat; 7 oddz. szkoły powszechnej lub 4 klasy gimnazjalne; egzamin wstępny z polskiego, matematyki i fizyki; po kursie egzamin; roczna praktyka; końcowy egzamin główny.

Bojanów, pow. Rawicz, woj. Poznańskie.

**Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza** — kurs 3 lata; internat. Warunki jak wyżej.

Czernichów, p. i pow.; st. kol. Brzeźnica woj. Krakowskie.

**Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza** — kurs 3 lata; internat. Warunki jak wyżej.

Dąbrowa Łąka, p.; st. kol. Wąbrzeźno, woj. Pomorskie.

**Państwowa Średnia Szkoła Hodowlano-Rolnicza** — kurs 3 lata; internat. Warunki jak wyżej.

Sobieszyn (Brzozowa), p. Ryki, pow. Garwolin, woj. Lubelskie.

**Średnia Szkoła Rolnicza** — kurs 3 lata; internat. Warunki jak wyżej.

Białokrynica, p. Krzemieniec, woj. Wołyńskie.

**Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza** — Wydziały: rolniczy i leśny; kurs 3 lata; internat. Warunki jak wyżej.

Zyrowice, p. Słonim, woj. Nowogródzkie.

**Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza** — Wydziały: rolniczy, leśny, meljoracyjny; kurs 3 lata; internat. Warunki jak wyżej.

## Średnie szkoły meljoracyjne.

Zyrowice, p. Słonim, woj. Nowogródzkie.

**Państwowa Średnia Szkoła Leśna** — internat; kurs 3 lata. Warunki: wiek 14—18 lat; 7 oddz. szkoły powszechnej lub 4 klasy gimnazjalne; po kursie egzamin, roczna praktyka i końcowy egzamin główny.

## Szkoły ogrodnicze i pszczelnicze.

### ŚREDNIE SZKOŁY OGRODNICZE.

Warszawa, ul. Nowogrodzka 60.

**Państwowa Średnia Szkoła Ogrodnicza** — kurs 3 lata. Warunki: wiek 14—18 lat; 7 oddz. szkoły powszechnej lub 4 klasy gimnazjalne; egzamin wstępny z polskiego, fizyki i matematyki; po kursie egzamin; roczna praktyka i końcowy egzamin główny.

Lublin, ul. Wieniawska 12.

**Średnia Szkoła Ogrodnicza** — kurs 3 lata. Warunki jak wyżej.

Wilno — Sołtaniszki 50.

**Państwowa Średnia Szkoła Ogrodnicza** — internat; kurs 3 lata. Warunki jak wyżej.

### KURSY OGRODNICZE WYŻSZEGO TYPU.

Warszawa, ul. Wiejska 12.

**Kursy Ogrodniczo-Pszczelnicze** — koedukacyjne, kurs 1 rok; warunki: wiek 16 lat; 6 klas szkoły średniej po kursie egzamin.

**Fredrów**, p. Rudka, woj. Lwowskie.

**Kursy Praktyki Ogrodnictwa** — koedukacyjne; kurs 2 lata. Warunki jak wyżej.

**Poznań** — Sołacz, woj. Poznańskie.

**Państwowa Szkoła i Kursy Ogrodnicze** wyższego typu — koedukacyjna; kurs trzy lata. Warunki jak wyżej.

## Średnie szkoły leśne.

**Łomża**, p. i pow., woj. Białostockie.

**Szkoła przemysłowo-leśna** przy szkole m'erniczej — kurs 4 lata. Warunki: 4 kl. gimn. lub 7 oddz. szkoły powszechnej; egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki i rysunków.

**Białokrynica**, p. Krzemieniec, woj. Wołyńskie.

**Państwowa Średnia Szkoła Leśna** — internat; kurs 3 l. Warunki: Wiek 14—18 lat; 7 oddz. szkoły powszechnej lub 4 kl. gimn.; egzamin wstępny z polskiego, matematyki i fizyki; po kursie egzamin. roczna praktyka i egzamin główny.

**Żyrowice**, p. Słonim, woj. Nowogródzkie.

**Państwowa Średnia Szkoła Leśna** — internat; kurs 3 lata. Warunki jak wyżej.

## Niższe szkoły leśne.

**Zagórze**, p. Kłobucko, pow. Częstochowa, woj. Kieleckie — kurs 1 rok 1/IX—31/VIII (P.)

**Bolechów**, p. Bolechów, pow. Dolina, woj. Stanisławowskie — kurs 1 rok 1/IX—31/VIII (P.)

**Margonin**, p. Margonin, pow. Chodzież, woj. Poznańskie — kurs 1 rok 1/IX—31/VIII (P.)

## Średnie szkoły gospodarcze żeńskie.

**Chyliczki**, p. Piaseczno, woj. Warszawskie.

**Szkoła Gospodarcza Żeńska** im. E. Zyberg Platerówny — (Pr) kurs 2 lata (gospodarstwo wiejskie), kurs 1 rok (gospodarstwo domowe). Warunki: 17 lat i ukończona szkoła średnia.

### SEMINARJA ŻEŃSKIE GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

**Warszawa**, ul. Nowowiejska 43-c.

**Państwowe Seminarjum Nauczycielek Gospodarstwa Domowego.**

**Snopków**, pod Lwowem.

**Seminarjum Gospodarcze** (Pr) — kurs 2 lata; działy: ogrodnictwo, gospodarstwo, roboty ręczne. Warunki: egzamin dojrzałości.

**Pniewy**, p. i pow., woj. Poznańskie.

**Seminarjum Gospodarcze** (Pr.) — Warunki: 6 kl. szkoły średniej; 16 lat.

## „Prenumerujcie i rozpowszechniajcie „S I E W”!

TREŚĆ NUMERU: Od Redakcji. — Szkoła i życie, przez prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego. — Szkoła rolnicza jako placówka demokracji wiejskiej, przez Jana Deca. — Szkoły rolnicze a Koła Młodzieży Wiejskiej, przez Zygmunta Kobylińskiego. — Poco uczymy się w szkołach rolniczych, przez M. Stefanowicza. — Głosy wychowawców szkół rolniczych. — Ogłoszenia. — Spis szkół rolniczych.

W numerze tym zamieszczono 26 ilustracji z życia szkół rolniczych.

CENNIK OGŁOSZEŃ:  $\frac{1}{4}$  str. — 90 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. — 50 zł.,  $\frac{3}{4}$  str. 25 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. **Stołeczna**, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.